



SPRAWOZDANIE

DYREKCYI

c. k. gimnazjum im. Franciszka Józefa

w Drohobyczu

ZA ROK SZKOLNY

1909.

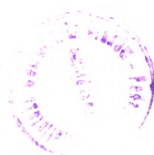
1. Euzebiusz Słowacki. Szkic biograficzno-literacki. Napisał Jan Witek. (Euzebius Słowacki. Biographisch-literarische Skizze. Verfasst von Johann Witek).

2. Część urzędowa przez dyrektora.

NAKŁADEM FUNDUSZU NAUKOWEGO.

C. i. k. nadworny dostawca A. H. Żupnik, drukarnia w Drohobyczu.

1909.



RY 400.
Spr. 55

C. k. Gimnazyum im. Franciszka Józefa w Drohobyczu.

JAN WITEK.

Euzebiusz Słowacki.

Szkic biograficzno-literacki.



Gniazdo rodzinne Słowackich. Jakób Słowacki. Żywot i sprawy Euzebiusza Słowackiego.

Dość długo utrzymywało się mniemanie, że Słowaccy pochodzą z Galicyi z oficyalistów, należących do biednego stanu mieszczańskiego. Kres położyły temu dopiero badania archiwalne L. Méyeta, przed paru laty przedsięwzięte, wykazujące, że Słowaccy są starym rodem szlacheckim, znanym już w XV. w. w Polsce, ale prócz Juliusza, jednego z ostatnich tego rodu potomków, nie zastąpili w dziejach naszych i nie dobili się żadnego wybitniejszego stanowiska. „Słowaccy, pisze L. Méyet¹⁾, należą do liczby tych ziemian, osiadłych na Wołyniu, którzy uniezależnili się na swych działkach z książęcych włości książąt Czetwertyńskich. Pochodzili z drobnych gniazd szlacheckich, rozsianych w powiecie Łuckim, gdzie zamieszkiwali pierwotnie we wsi Sławatycze vel Słowatycze, i od której to miejscowości wzięli prawdopodobnie swoje nazwisko. W tem domniemaniu, że gniazdem rodowym Słowackich jest Wołyń, a szczególnie powiat Łucki, utwierdza nas nader ważna okoliczność, że niedaleko od Słowatycz, bo tylko o wiorst ośmnaście, znajduje się w tymże powiecie wieś Jezioro vel Ozero, której część stanowiła „dobra dziedziczne“ przodków Juliusza Słowackiego“.

Słowaccy pieczętowali się herbem Leliwa, który był jednym z najdawniejszych w Polsce. Herb ten efektowny musiał się dobrze wrazić w pamięć Juliusza — pieczęć herbową ojca z literami E. S. miał z sobą wszędzie — jak to wnosić możemy z opisu jego w Janie Bieleckim:

„A na mienionym jedwabiu lazurze
Lśnił się herb, srebrne księżycą półkole,
Gwiazda, nad gwiazdą hełm o strusiem piórze.“

¹⁾ »Szlachectwo rodu Słowackich«. Bibl. warszawska 1903. II. i »Gniazdo poety«. Gazeta lwowska. 1902. N. 259-269.

Gdy w r. 1797. ukaz Pawła I zażądał „wiadomości“ o szlachcie dla heroldyi i rozpoczął się ów „wielki proces legitymacyjny“ między szlachtą polską, ogromnie rozrodzoną a rządem rosyjskim, który dla interesu państwowego postanowił ograniczyć liczbę stanu uprzywilejowanego, uzyskali Słowaccy u rządu rosyjskiego potwierdzenie swego szlachestwa, ale dopiero po kilkoletnich i niemałych staraniach¹⁾, bo brakowało im koniecznych dokumentów.

Tak więc kwestyę szlachestwa rodu Słowackich i gniazda poety należy dzisiaj uważać za załatwioną.

Dzięki Méyetowi poznaliśmy także bliżej Jakóba Słowackiego, ojca Euzebiusza, a dziadka Juliusza²⁾. Był on jedynym synem Józefa i spadkobiercą całej „części dziedzicznej“ wsi Jezioro. Część ta snadź nie wielkie niosła dochody, kiedy około r. 1750. został Jakób komornikiem t. j. geometrą, a niebawem potem, bo w r. 1759., widzimy go znów „w służbie pokojowej“ hetmana Wacława Rzewuskiego w Podhorcach, gdzie pobiera początkowo za cały rok 300 złp., z których to zasług i „wikt sobie obmyśleć powinien“.

W umowie, spisanej przy tej okoliczności, zaleca mu się „pilność i aplikacya osobliwie w recytowaniu na tragedji i komedji.“ Dziad więc autora Mazepy, a ojciec autora Mendoga zabawiał się także przez jakiś czas w aktora. Równocześnie zajmował się adwokaturą, a niebawem uczciwością i zdolnościami zyskał tak dalece zaufanie hetmana, że koło r. 1770. został już ogólnym zarządcą obszernych kluczów podhoreckiego i oleskiego. Karyera niezwykła, choć w owych czasach bynajmniej nie należała do wyjątków. Jako naczelny plenipotent fortuny magnackiej poślubił d. 17. czerwca 1772. r. Małgorzatę Zeydlerównę, a w r. następnym przyszedł na świat pierwszy jego syn, Euzebiusz—Tomasz, dziecię „wątle“, które zakonnik Blumberg „z konieczności“ ochrzcił z wody d. 15. listopada 1773. r., przypuszczać należy, że w dniu lub też nazajutrz po jego urodzeniu. Tak więc jako datę urodzin Euzebiusza Słowackiego trzeba przyjąć dzień 14., a najprawdopodobniej 15. listopada 1773. r. Metryka chrztu Euzebiusza, w r. b. opublikowana przez proboszcza parafii oleskiej, ks. Ale-

¹⁾ Najpierw Euzebiusz (1803 r.), potem Erazm i Józef i poeta Juliusz (1828.).

²⁾ »Z dziejów rodziny Słowackich, Dziadek Juliusza«. Gazeta lwowska 1903. Nr. 141—148.

xandra Moszyńskiego¹⁾), wykazuje, że ceremonia chrztu odbyła się z wielką pompą dopiero d. 5. maja 1774. r. w kaplicy zamkowej w Podhorcach. Między ojcami chrzestnymi widzimy hetmana polnego Seweryna i starostę drohobyckiego Józefa Rzewuskiego (figuruje aż 3 pary J. O., J. W. i Wielmożnych). Ale fortuna kołem się toczy, a łaska pańska jeździ pono „na pstrym koniu“. Sprawdziło się to na naszym Jakóbie, który od r. 1775. pozostawał jeszcze w usługach Seweryna, syna Wacława, a koło r. 1780. z powodów nieznanych bliżej opuścił na zawsze Podhorce i przeniósł się na Wołyń. Mieszkał jakiś czas w Dubnie, był ekonomem starostwa krzemienieckiego, gospodarzył też w Jeziorze do czasów jego sprzedaży (w r. 1788.), a umarł w Śmile w r. 1789., testamentem przekazawszy dzieciom nie-duży majątek w gotowiznie. Z liczego potomstwa Jakóba²⁾ więcej wiemy o najmłodszym Erazmie³⁾), ur. w Dubnie 1781. r., a zmarłym w Żytomierzu w r. 1830. W dwudziestym roku życia komornik przy Departamencie cywilnym, pod koniec zaś członek Izby kryminalnej Wołyńskiej z wyborów mieszkał w Żytomierzu w domku zacisznym, położonym wśród lip odwiecznych, gdzie często go odwiedzał Juliusz Słowacki. Ożeniwszy się w r. 1812., pędził żywot spokojny, a w chwilach wolnych od zajęć poświęcał się poezji, wierny niejako autorskiemu powołaniu, tradycyjnemu w swojej rodzinie. Jak świadczy Jan Prusinowski, zmarły w r. 1892., który znał Erazma osobiście, pisał on wiele, próbując formy dramatycznej, lecz rękopisy te nie ukazały się w druku i zaginęły prócz wiersza, przechowanego w zbiorze L. Méyeta, napisanego po stracie dziesiątego z kolei dziecka⁴⁾.

¹⁾ Przytaczam ją w całości w tłumaczeniu polskim, podanem w Słowie Polskiem :

»Roku pańskiego 1774. dnia 5. maja ja, Ignacy Radwański, kanonik kolegiaty Ołyckiej, prałat i proboszcz Oleśka, uzupełniłem ceremonię chrztu św. nad dzieckiem Euzebiuszem, prawowitym synem małżeństwa szlacheckiego pochodzenia Jakóba i Małgorzaty Słowackich (którego z konieczności ochrzcił święconą wodą dnia 15. listopada 1773. ojciec Antoni Blumberg z konwentu Braci Mniejszych, kapelan tego kościoła). Rodzicami chrzestnymi byli : J. Oświecony Seweryn Rzewuski, hetman polny wojsk Królestwa Polskiego, z Wielmożną podczaszną płocką Anną Zielińską, J. Wielmożny starosta drohobycki Józef Rzewuski z Alexandrą Radwańską, podstoliną Łucką, Jan Szymanowski podczaszy Gostyński z Jadwigą Zielińską, podczaszaną Płocką — w zamkowej kaplicy w Podhorcach«.

²⁾ Dzieci Jakóba: Anna (Baczyńska), Euzebiusz-Tomasz, Teofila-Barbara, Antoni-Klemens, Jan-Józef, Józef-Franciszek, Erazm.

³⁾ L. Méyet: »Słótko o Erazmie Słowackim, stryju Juliusza«. Wędrowiec 1905. str. 11.

⁴⁾ Z wiersza tego, świadczącego o talencie poetycznym Erazma, przytaczam koniec :

O! role! które gramy na świata Teatrze,
Te, które ja pełniłem, te, na które patrzę,

Pod koniec życia bardzo Erazm zdziwaczał. Opowiadają, że wszystkie ławki swego ogrodu zapisał dwuwierszowymi sentencjami, a na najwyższej lipie urządził sobie altankę, najmiłsze dlań miejsce wypoczynku, gdzie przyjmował poufałych gości. Patronował też amatorskiemu teatrowi, jaki się czasowo tu był zawiązał.

Po śmierci Jakóba wychowaniem dzieci zajęła się matka. Euzebiusz miał już wtedy lat 16 i kończył nauki w Krzemieńcu, dokąd uczęszczał zdaje się od r. 1781. W naukach okazywał niepospolite zdolności, talentem zaś swoim pisarskim, w wierszu i prozie, obudzał w rówieśnikach szlachetne współzawodnictwo. Ukończywszy młodo nauki, bez środków do dalszego kształcenia się czy w akademii krakowskiej czy w zagranicznych — co pewnie było jego marzeniem — pozostał jakiś czas w domu, rozglądając się za pracą zarobkową.

Właśnie w tym czasie zapadło było na sejmie prawo rozgraniczenia dóbr ziemskich w całym kraju. Przy pomocy przyjaciół wyjednał sobie Euzebiusz od Stanisława Augusta patent na geometrę królewskiego (31. maja 1792. r.), do którego to zawodu przysposobił się jako tako w krzemienieckich szkołach. Choć z powodu zaburzeń, jakie wtedy wybuchły, prawo o rozgraniczeniu nie przyszło do skutku, nie porzucił miernictwa i dość długo jeszcze potem, bo przez 8 lat, zarabkował jako geometra prywatny, rozmierzając majątki obywatelskie na Wołyniu. Jest to okres najsmutniejszy w jego życiu. Zawód ten nie odpowiadał jego zdolnościom i górnym aspiracyom, w żmudnej i nudnej tej pracy „nie znajdował pokarmu

Będą zawsze umysłu próżnym omamieniem,
 Biegniemy za próżnością, goniemy za cieniem,
 Zwodziemy się wiek cały, marami próżnemi,
 I wreszcie Ziemi częstka, powraca do Ziemi.
 Tam dopiero skromności jesteśmy przykładem,
 Trumna wysokich marzeń, i żądz naszych składem.
 I ten, który na świecie zaledwie się mieścił,
 Który się Panem Jego narodom obwieścił,
 Po zaciętej o Berło wszechwładności wojnie,
 W obrębie trzechłokciowym zmieścił się spokojnie —
 I jam błądził, i jam się nazywał szczęśliwym,
 I ja sięż dałem zwodzić uniesieniom tkliwym.
 I ja dumny z tych istot, co mię otaczały,
 W nich widziałem me szczęście, w nich koloss mej chwały.
 Dziś! o Maro próżności, smutne przeznaczenie,
 Tułam się sam, i nikłe wywołuję cienie».

dla duszy obdarzonej bystrem pojęciem, czułością i żywą imaginacją¹⁾, a zagrażał nawet zdrowiu z powodu „delikatnej organizacyi jego ciała i słabości oczu“. Tak marnie postradawszy znaczną część wiosny swego życia, odżył z chwilą, gdy w charakterze nauczyciela dostał się do domu jednego z najbogatszych obywateli na Wołyniu, do Poniatowskiego w Tahańcu (1800 r.). Znalazł tam bogatą bibliotekę, obfitującą zwłaszcza w klasyków starożytnych i nowoczesnych, a rozczytując się w nich dowoli, „poznał rzetelne powołanie swoje i stan uczony uczynił stanem całego życia“. Tam to zaczęła się dlań rzetelna edukacya literacka, polegająca głównie na gruntownem zaznajomieniu się z językiem i literaturą rzymską i francuską, jakkolwiek nie był mu obcy język i literatura grecka i niektóre nowożytnie. Ten szczęśliwy zbieg okoliczności „powrócił“ go także „muzom, w pierwszej młodości przez niego wyznanym“. Zaczął od przekładów. Między innemi tłómaczył wtedy *Andromachę* i *Ifigenię* Rasyna, przekładał także *Henryadę* Woltera, która przeczytana najbliższym tak się podobno spodobała, że bez jego wiedzy wydano ją w Warszawie w r. 1803. Szczerze się tem zmartwił, bo widział braki i uważał ją tylko za pierwszą tego rodzaju próbę i ćwiczenie. Niebawem zaczęła się organizacya liceum krzemienieckiego. Euzebiusz Słowacki, poznany bliżej przez Czackiego, zyskał jego zaufanie i sympatyę, a w r. 1807. otrzymał katedrę „wymowy, poezyi, literatury i języka polskiego“ w gimnazjum wołyńskiem (nazwa urzędowa), znanem pod nazwą liceum, jednak o uniwersyteckim prawie zakresie nauk. Obowiązany był wykładać także język i literaturę rzymską. Lekcje rozpoczął w czerwcu (d. 24.) tegoż roku odczytem *O stanie oświecenia i litteratury u dawnych*. Nigdy, jak sam powiada²⁾, „nie rzucił się w pracowitszy zawód“. Chciwy nauki a gorliwy i sumienny samouk, chcąc zadość uczynić włożonym nań obowiązkom, zakopał się w studyach, z uszczerbkiem nawet dla wątłego zdrowia, wielkie zaś „wsparcie i nasycenie pracowitości swojej znalazł w bibliotece Poryckiej, Krzemienieckiej“ i prywatnej Czackiego.

¹⁾ Cytaty w życiorysie E. Słowackiego podane wziętem z biografii pióra L. Borowskiego.

²⁾ W pamiętniku swoim, pisanym dla syna, który zdaje się zaginął.

Wnet też tak pracą i zdolnościami, jak zaletami umysłu i serca zyskał sobie niezwykłą sympatyę i poważanie u kolegów i uczniów, a zasłynął także jako wytworny mówca i przemawiał na wszystkich prawie uroczystościach szkolnych. W r. 1808. ożenił się z Solomeą Januszewską, córką zarządcy dóbr licealnych, która 23. sierpnia 1809 r. powiła mu jedyne dziecko, syna Juliusza. Dwa miesiące przedtem ogłosił uniwersytet wileński konkurs na wakującą katedrę historii literatury polskiej czyli, jak się to wówczas mówiło, wymowy i poezyi. Rozprawa konkursowa była O sztuce dobrego w polskim języku pisania. Słowacki, choć dobrze mu było w Krzemieńcu, korzystając ze sposobności „do rozwinięcia swego talentu“ i „dopełnienia swojej wziętości“, stanął do konkursu i zwyciężył. Prefekt liceum nazywa to w liście do zwierzchności zakładu „nieprzyjemną wiadomością“ i dodaje taką charakterystyczną uwagę: „Takie praktyki pewnie i nadal będą, dlaczego Gymnasium długo dobrym Professoresem cieszyć się nie może. Jest to pięknie dla Gymnasium i dawnych Szkół, ale nie pożytecznie.¹⁾ Jako profesor miał ogromne powodzenie. „Gromadnie“ zbierali się uczniowie na jego lekcye, wykładane „z równym pożytkiem, jak przyjemnością“. Jako człowiek dobrocią, szlachetnością i przyjacielską usłużnością zyskiwał sobie serca wszystkich, pod tym chyba względem zasługując na nagany, że nad siły pracował. Niebaczny na przestrogi przyjaciół i najbliższego otoczenia, jakby w przeczuciu niedalekiego końca tych trudów, pracował teraz wdwójnasób.

Na ostatnie lata jego życia, na okres wileński, przypadają niektóre tłómaczenia, zebranie dużych materyałów do krytycznej historii literatury polskiej, znaczna część twórczości oryginalnej, a prawdopodobnie i rozszerzenie i pogłębienie estetyki („teoryi smaku“). Nadto od września 1811. r. umieszczał w Kuryerze Litewskim recenzye teatralne, a w roku następnym objął redakcyę tego pisma i prowadził ją blisko przez 2 lata, do początku 1814. r. Pamiętny rok 1812. natchnął go do napisania pięknego wiersza na cześć Napoleona, którego wita jako nowożytnego Cezara, ale w walce o wolność nie bierze udziału.

¹⁾ Rolle: »Krzemieniec«. Przewodnik nauk. i lit. 1896.

Myśl o rychłym rozstaniu się ze światem nasunęła pocie już w ostatnich chwilach życia smutne nagrobkowe¹⁾ refleksye, pod jej też wpływem powstał wiersz, znaleziony po jego śmierci „w stoliku, na którym pisywał zawsze“, wiersz rzewny i często przytaczany, a zarazem świadectwo, „z jaką spokojnością duszy i przygotowaniem zbliżył się do ostatecznego kresu“, „przenikniony prawdami religii i moralności:“

„Wędrownik w życia drodze stargawszy młłą siłę,

Wkrótce rzucę, co miłe i co mi niemiłe.

Bez trwogi, nie bez żalu, widzę kres zbliżony,

Który nagle w nieznane przeniesie mnie strony:

W tę uchronę spokojną, gdzie wieczność przebywa,

I które chmura pełna tajemnic okrywa“.

Nie omyliły go smutne przeczucia, którym daje wyraz już w Liście do Erazma, parę lat przedtem, nazywając życie

„Przechoodem ustawicznym wśród cierpień kolei,

Z wesela do rozpacz, z trwogi do nadziei“.

Nadmierna praca przy chorobie piersiowej, w spuściźnie przekazanej synowi, prędko go dobiła. Z początkiem roku 1814. zapadł na zdrowiu tak ciężko, że musiał przerwać wykłady. Zastępował go Leon Borowski. Niebawem trzeba się było rzec i redaktorstwa, a nawet w końcu i lekcyi z pięcioletnim „Julkiem“, którego zaczął uczyć czytać. Męczył się dość długo, aż zgaśł dnia 29. października 1814. r., w sile wieku, bo w 41. roku życia. Pochowany w Wilnie na Rossie, spoczął zdala od rodzinnych stron i najdroższych mu osób.

Rzut oka na rozwój krytyki literackiej przed E. Słowackim.

Choć krytyka literacka u nas naprawdę rozwijać się zaczęła dopiero od połowy XVIII w., równocześnie z obudzeniem się w duszach jednostek wyjątkowych świadomości smutnego położenia, miał przecież Słowacki, jako estetyk i krytyk, cały szereg niepospolitych poprzedników i dzieła, będące dlań nie tyle wzorem, ile skarbnicą, w której znalazł dość materiału do wyrobienia sobie zasadniczych pojęć estetycznych.

¹⁾ Jeden z Nagrobków przytaczam na końcu rozbioru jego pism.

Wspomnę o najważniejszych.

Dzieło St. Konarskiego, wielkiego reformatora naszego, zwanego także polskim Bakonem, wydane w r. 1741. p. t. *De emendandis eloquentiae vitiis* („O poprawie wad wymowy“), jest w literaturze polskiej pierwszym utworem prawdziwie krytycznym i to na większą skalę. W znacznej części — jak przypuszcza P. Chmielowski¹⁾ — oparł on się na „Sztuce rymotwórczej“ Boileau’a, który w sto lat przedtem był także reformatorem smaku we Francyi, zwalczając tamże przesadę i wykwint. Dowodzenia, że jasność i ścisłość wyrażen, czystość i poprawność mowy są zasadniczymi zaletami stylu, były tak rozsądne, argumentacya zaś tak jasna i niezbita, że Konarski musiał odnieść zwycięstwo. Nie od razu. W obronie napuszonej makaronicznej gadaniny występują jeszcze jezuita: A. Malczewski i K. Wieruszowski, ale inny jezuita, z młodszego pokolenia, Franciszek Bohomolec, w dziesięć lat później jest już najgorętszym jego zwolennikiem. Zaczęła się praca nad odrodzeniem, a najpierw pojęć literackich i samej literatury. Słynny *Monitor* Bohomolca przez lat 20 (1765—1785) rozpowszechnia te nowe poglądy i dążności reformatorskie; ponieważ zaś był doskonałe, jak na owe czasy, redagowany, wywierał wpływ wielki na szersze warstwy społeczne.

Charakterystycznym objawem umysłowości ludzi owej epoki jest to, że nie zasklepiają się wyłącznie w pojęciach francuskich, znają bowiem i Anglików (powołują się na „powagę“ Szekspira w dramacie, mówiąc o „jednościach“), wypowiadają nawet zdanie, że „może stwarzającego (twórczego) umysłu człowiek wzbić się nad reguły, które żywość imaginacyi wyborniej zdają się więzić“, zdanie, które u późniejszych romantyków stało się hasłem, a nawet u niektórych jedynym wyznaniem poetyckiej wiary. Może to być — jak sądzi przytoczony wyżej krytyk — buntowanie się naszego indywidualizmu przeciwko zbyt wielkiemu uciskowi prawideł, ale może także i wpływ tych obcych pisarzy, a nawet i samych Francuzów, jak Woltera, którzy już dawno u siebie znacznie osłabili pierwotną wiarę w niezachwianość kanonu piękna, stworzonego przez Boileau’a.

¹⁾ »Dzieje krytyki literackiej w Polsce«.

Jednym z pierwszych obrońców Konarskiego i popularyzatorów jego reformy literatury jest Wacław Rzewuski. W poemacie *O nauce wierszopiskiej* i w rozprawie *O nauce krasomówskiej* ogólnikowo, ale w sposób ujmujący szerzy te nowe pojęcia, zalecając przytem dbanie o „nowość słów“ niby o „szaty nowomodne“, podnosząc, że rozsądek, wiedza, doświadczenie, niezbyt wielkie przywiązanie do reguł, a przede wszystkim talent istotny, to najlepsi przewodnicy w dziedzinie twórczości poetyckiej.

Jako krytyk, współczesny z *Monitorem*, zasługuje na uwagę książkę Adam K. Czartoryski. Pierwszy u nas podał on dokładniejsze określenie „geniuszu“, wyróżniając go od dowcipu (talentu). Równocześnie Piramowicz w „Listach krytycznych“, dodanych do komedyi Czartoryskiego p. t. *Kawa*, mówi, że dzieła pisarzy genialnych wyższe są nad krytykę, bo są „wyższe nad prawidła, dając im raczej początek, niż idąc za ich skazaniem“, a J. Szymanowski, wychowaniec Konarskiego, w dwóch listach o „guście“ pierwszy silnie uwidatnił bezowocność zachowywania reguł. Podnosi między innymi, że „zbytńia skrupulatność jest nikczemnością smaku i w tych pospolicie znajduje się ludziach, którzy brak przymiotów, od natury sobie odmówionych, pracowitą chcąc zastąpić nauką, mniemają, że wyborne doskonałą dzieło, kiedy najmniejszego w niczem nie uchybili przepisu“. U tych dwu (Piramowicza i Szymanowskiego) przebłyska też już poraz pierwszy u nas idea krytyki porównawczej.

Z kolei nie możemy pominąć I. Krasickiego, który tak świetnie teoretyczne prawidła w praktyce zastosował, ale i w teorii poezji niejednokrotnie głos zabierał stanowczy. W poglądach jego widzimy pewną chwiejność. I tak w *Monitorze* potępia stanowczo mitologię, a parę lat później staje się dla niej aż zanadto pobłażliwym. Wyróżnia doskonale rymowanie od prawdziwej poezji i — czy nie pierwszy u nas — podaje pieśni ludu prostego jako początek wszelkiej twórczości poetyckiej (*Zbiór potrzebniejszych wiadomości*), nazywając poezję śpiewaniem, jakie człowiekowi natura dała, ale bezpośrednio potem dodaje, jak to zresztą wychowawcowi „wieku oświeconego“ przystało, że wszystkie te „płomyki dowcipu, które z zapalonego ducha a z serca tklivego wybuchały, nie mogły być wzięte za model sztuki poetyckiej

do naśladowania“. Utrzymywał, że nic stale podobać się nie może narodom i wiekom, nic istotnie pięknem nie jest, „coby nie było naśladowaniem natury“, a jako zwolennik jednego kanonu piękna zachwala sztukę starożytnych, „greckie przed innymi dowcipy“. Dobrze pojmuje cel poezyi („umieć ludzi rozkosznie zabawiać“), podkreśla należycie znaczenie imaginacyi w poezyi, choć wyrazu tego nigdzie nie użył („poezya bez bajek, bez cudów, bez przemian nadprzyrodzonych byłaby czczą i próżną“), a równocześnie zaleca chłodną, suchą allegoryę. Jak rozumieć tę mieszaninę różnych, często wprost sprzecznych zdań i poglądów? Czy nie jako naturalny objaw, często się powtarzający w epokach przejściowych u umysłów głębszych, szersze obejmujących widnokręgi?

I głos w tej sprawie „poety serca“, Karpińskiego (O wymowie w prozie albo wierszu), choć mdły w ogólności, zasługuje przecież na wyróżnienie ze względu na trafne uwagi o wzorach i ślepem ich naśladownictwie. „Ślepe naśladownictwo autorów — pisze — znakiem jest niedowierzania siłom naszym, a podobno zagrodą wzrostu wymowy (t. j. poezyi), która, jak woda, ażeby zdrowa była, z wolnością płynąć lubi; naśladowanie zaś, trzymając ucznia przy wzorze jego, gnuśnieć mu na miejscu każe, wtenczas, kiedy honor i pożytek narodowi zapewne nie kopije, ale same zrobić mogą oryginały“.

Ileż to już, jak widzimy, ci nasi pierwsi, nieudolni teoretycy potracili myśli, nieśmiało, jakby półgębkiem wypowiedzianych, które szerzej tylko rozwinięte, wyraźniej zaakcentowane staną się niebawem najważniejszymi czynnikami ruchu romantycznego!

A czyż możemy pominąć pijara Filipa Neryusza Golańskiego? Wszak na jego podręczniku szkolnym (O wymowie i poezyi, 1876.), trzykrotnie przedrukowywanym i używanym we wszystkich u nas zakładach naukowych co najmniej przez lat 30, kształcił się E. Słowacki i katedrę objął po nim we Wilnie. Ta też książka jego na wytworzenie pewnych ściśle już określonych pojęć w dziedzinie estetycznej miała wpływ ogromny. Wychowawiec klasycyzmu rzymskiego godził on go doskonale z przepisami klasycyzmu francuskiego. Poglądów oryginalnych nie ma, ale ma wielostronne wykształcenie, ogromną odznacza się pracowitością i jest doskonałym stylistą. Przejęty gorąco ideami wieku oświeconego, w formie zlągodzonej

przez naszych księży-reformatorów, jest wielbicielem zdrowego rozsądku, a pod koniec, gdy reakcja ogólnoeuropejska gwałtownie zwracać się zaczęła przeciwko liberalizmowi, piorunuje przeciw rewolucji francuskiej, zepsuciu moralnemu i „naśladowstwu niezdolnych naśladowania przykładów“. Mówi on wyraźnie już o „imaginacyi“, którą uważa za zasadę poezyi, byle tylko fikcja nie raziła prawdy. Choć uznaje „trzy jedności“ w tragedyi, występuje przeciw prawidłu, nakazującemu brać do tragedyi tylko ludzi z „najwyższych stanów“. Dopuszcza nawet prozę w dramatach, ale uznaje prawidło o dwuwierszu poetyckim.

Żadne jednak z wyżej wymienionych dzieł nie cieszyło się taką popularnością i nie odegrało w rozwoju smaku literackiego u nas tak wybitnej roli, jak *Sztuka rymotwórcza* Fr. Ksawerego Dmochowskiego. Nie jest to proste tłómaczenie lub przeróbka *Sztuki poetyckiej* Boileau'a, ale w zasadzie na niej się opiera. Pozwala Dmochowski niejednokrotnie pisarzom na swobodę, w zasadniczych kwestiach, jak „trzy jedności“, odstępując od swego mistrza, domaga się już wzruszenia, nawet w komedyi, sądy zaś o pisarzach polskich, bardzo ogólnikowe, wypowiada jasno i zwięźle. Łagodność i pewna delikatność w sądach, nacisk główny na stronę formalną, dźwięczność i jasność wyrażenia, dobry wiersz, to największe zalety jego rozprawki, które nam też tłómaczą jej wziętość i wpływ na współczesnych, tudzież sławę jej autora jako drugiego Boileau'a, nieco tylko zmodernizowanego.

Większą jeszcze mieszaninę pojęć estetycznych przedstawiają pierwsze lat 30 wieku XIX. Usiłowano przyswoić sobie niektóre nowe nabytki, godząc je z dawniejszymi poglądami i nawykami, podobnie, jak to robili w wieku XV. nasi scholastyki, kiedy świtać zaczęły pierwsze brzaski humanizmu. Nie inne też stanowisko zajmują trzej najgłośniejsi krytycy klasyczni z tego czasu: Stanisław Potocki, Ludwik Osiński i Euzebiusz Słowacki, tem chyba różniący się od swoich poprzedników, że znają lepiej od nich niemieckie i angielskie utwory i rozprawy estetyczne, częściej się też niemi posługują, zwłaszcza poglądami umiarkowanych zwolenników nowych myśli, jak Anglika Hugona Blair'a i Niemców: Sulzera, Eschenburga i Bouterwecka. Najmniej jeszcze ustępstw na rzecz nowych myśli robił Osiński, który w poglądach na literaturę powszech-

ną opierał się prawie wyłącznie na „Liceum“ Laharpe’a, bezsprzecznie najdalej poszedł w tym kierunku E. Słowacki.

Nie rozbrzmiewały więc wtedy, jak widzimy z tego krótkiego przeglądu, nowe hasła donośnem echem, nie było jeszcze „nowych ideałów“ któreby sztukę zapłodnić mogły, ideałów, na które składają się nowe pojęcia, zapatrywania, uczucia w dziedzinie poszczególnych sztuk, a przedewszystkiem nowe poglądy na życie. Zresztą nowa sztuka nie da się zrobić tak dobrze, jak nowa filozofia i nowa religia. Rodzi się powoli i wzrasta w żywym prądzie duchowego żywotu narodu, aby potem w całej okazałości wystąpić na widok, wstrząsnąć umysły nowemi ideami, gdy z cieniów nocy wydzwignie ją na światło dzienne mistrzowską ręką nowy Hefajst lub nowy Prometeusz. A Prometeusz już był, tylko jeszcze nie wystąpił; tymczasem wrażliwa jego dusza wchłaniała w siebie niepojęte kształty wieczystego piękna¹⁾.

Estetyka Słowackiego.

Ważniejsze prace E. Słowackiego, ogłoszone drukiem w wydaniu zbiorowem²⁾, dzielą się na 3 grupy: 1) rozprawy estetyczne (o wymowie i poezyi, poprzedzone teorią smaku i uwagami o doskonaleniu języka polskiego t. I-II), 2) materiały do krytycznej historii literatury polskiej (t. III), 3) tłómaczenia i utwory oryginalne prozaiczne i poetyczne (tragedye, wiersze drobne, mowy, listy t. III i IV).

Zacznę od Teoryi smaku w dziełach sztuk pięknych, zatrzymując się nieco dłużej przy rozdziale I. ze względu na ważność poruszonych w nim kwestyi.

¹⁾ W tej części oparłem się głównie na dziele P. Chmielowskiego: »Dzieje krytyki literackiej w Polsce«.

²⁾ Tytuł brzmi: »Euzebiusza Słowackiego Dzieła z pozostałych rękopismów ogłoszone, Tom I. (1824) t. II-IV (1826) Wilno. Józef Zawadzki własnym nakładem. Str. 329 (I), 290 (II), 466 (III), 360 (IV) i XVI str. wstępu »O życiu i pismach Euzebiusza Słowackiego, profesora wymowy i poezyi w imperatorskim uniwersytecie wileńskim«, pióra Leona Borowskiego. — Portret E. Słowackiego, umieszczony na początku, najwidoczniej odbitka z obrazu J. Rustena, wcale nie podobny do oryginału, znajdującego się w Muzeum Lubomirskich we Lwowie.

Udowadnia tu, że „nauki wyzwolone czyli piękne są naśladowaniem pięknej natury“, a celem ich jest „najwyższa doskonałość w zmysłowym wystawieniu“.

Wyróżnia nauki wyzwolone czyli piękne od takichże sztuk. Do pierwszych zalicza poetykę i retorykę, do drugich zaś: muzykę, malarstwo, rzeźbę, architekturę, taniec „czyli sztukę poruszeń ciała albo ieszów“, sztycharstwo i wyższe ogrodnictwo.

Tu zaraz na początku słusznie zaznacza, że będzie używać nazwy „sztuki piękne“ zamiast oddawna przyjętej „wyzwolone“, lecz nie odpowiadającej ani łacińskiemu *liberalis* ani greckiemu *ἐλευθερος*, a mogącej pociągać „za sobą upadlające je wyobrażenie sztuk niektórych mechanicznych, w których wyzwolenie miejsce miewać zwykło“.

Jest i drugi podział na sztuki malujące, do których należą wszystkie sztuki piękne prócz muzyki i mówiące t. j. poezya i wymowa. Muzyka w tym podziale stanowi grupę osobną. Przy I. podziale różnica wynika głównie „ze sposobów i znaków, których do zmysłowego wystawienia używają“. Znaki te są istotne, z naturą przedmiotów związane, jak farby, tony i t. d. i dowolne, jak wyrazy, myśli poety lub mowcy malujące, które przypadkiem tylko i nie zawsze ten związek ścisły mogą okazywać. W II. podziale wnika w rzecz głębiej, podaje już znamiona tych sztuk istotniejsze, mówiąc: „Sztuki malujące wystawiają rzecz w jednym tylko czasie momencie, i w nich sztukmistrz powinien szczególniejszą dawać bacność, aby wybierał chwilę, która najbardziej i n t e r e s o w a ć¹⁾ może. Piękne nauki (sztuki mówiące) nie podlegając temu prawu, mogą brać lot daleko wyższy i obszerniej obejmować: mogą wystawiać jedne po drugich zdarzenia, i łączyć części rozpięchnione w jedną całość.“

Podział pierwszy, dawny, scholastyczny, w znacznej części jeszcze od starożytnych wzięty, nie jest ścisły. Ton uważa się za znak istotny, jak farbę, kształt i zalicza się dlatego muzykę do sztuk pięknych tej samej kategorii, co malarstwo lub rzeźba, jakby słowo było więcej dowolnym znakiem od tonu. Wyróżnia się wymowę jako osobny dział, stojący na równi z poezją, nazywa się poezję i wymowę naukami w przeciwieństwie do sztuk pięknych. Dość to dowolne i bałamutne,

¹⁾ O tem będzie mowa później.

powtarzane jak za „panią matką“ przez całe wieki za Arystotelesem, którego nie rozumiano.

Lepszy jest podział drugi. Wskazuje on na to, że Słowackiemu nie były obce nowsze prace estetyczne. Wprawdzie za podstawę podziału wzięto nie materię lub fantazję, co by jedynie było racjonalne, lecz czas trwania czy następstwo czasowe w danym zjawisku, które ma być przedmiotem sztuki, w ostateczności jednak dochodzi Słowacki prawie do tych samych rezultatów, co najnowsi estetycy, u których sztuki rozpadają się również na 3 wielkie grupy: sztukę obrazującą (architektura, rzeźba, malarstwo) t. j. przedstawienie widzialnego piękna za pośrednictwem martwego materiału, muzykę (wokálną, instrumentalną i mieszaną), używającą tonów i poezję (epiczną, liryczną i dramatyczną), posługującą się mową, gdy materiałem jej właściwym są wewnętrzne wyobrażenia.

Zaznaczywszy następnie, że piękne nauki i sztuki są tylko tych udziałem, „którzy z łatwością kierowania władzami duszy łączą osobliwą czułość serca i tkliwość namiętności“, przystępuje do imaginacyi czyli wyobraźni, której bliższej definicyi nie podaje. Jest to ta władza duszy, „na którą nauki piękne szczególnie działają, która jest najobfitszym źródłem ich piękności“. Bez niej „poeta i często nawet mowca mogą być prawdziwemi, ale nie zdołają się wynieść do wysokich wyobrażeń piękności, nie zdołają wprawić duszę czytelnika w przyjemne omamienia, zachwycić i przywiązać jego uwagę“. Imaginacya „w wystawieniu nadaje rzeczom kolory żywe“, „składając rozmaicie obrazy w pamięci złożone, ukształca z nich jedną zupełną całość. Pamięć ogarnia samą przeszłość, imaginacya przyszłości zasięga“. Gdy „czułość wzniesiona przez imaginację“ dochodzi do najwyższego stopnia i dusza odczuwa zapał i niejaki zachwyt, wtedy mowa jest o entuzyazmie czyli zachwycie poetyckim, owem boskiem natchnieniu, które jednak nie może być tylko „ślepem i błędnem uniesieniem myśli, bujnym lotem imaginacyi bez przewodnika i granic“, ale ma być kierowane rozumą i rozsądkiem. Przy samej imaginacyi, bez entuzyazmu, mogą być opisy piękne, ale nie wzruszają, kolory mogą być żywe, ale obrazy martwe, części mają wymiary i dokładną proporcję, ale nie masz duszy, któraby ożywiała te nieme posągi. Krótko mówiąc, „imaginacya złączona z głębszą czułością, wsparta

rozważą i rozsądkiem, i która w potrzebie aż do entuzjazmu duszę podnieść może, jest najdzielniejszą pomocą tak do ćwiczenia się w pięknych naukach i sztukach, jakoteż do ich przyzwoitego szacowania“.

Jest tu widoczna sprzeczność między tem, co mówi o imaginacyi i o entuzjazmie. Jeżeli bowiem imaginacya wprawia duszę czytelnika w zachwyt i „przyjemne omamienie“, musi mieć władzę wzruszania tej duszy, więc już sama bez entuzjazmu dać może twory artystyczne pełne życia, a nie martwoty. A dalej, czemuż jest ten Słowackiego „prawdziwy poeta“, który obejść się może nawet bez imaginacyi, gdy według niego bez entuzjazmu mogą powstać tylko „obrazy martwe“ i „nieme posągi“ bez duszy? A wreszcie, czyż ta imaginacya i entuzjazm mają służyć do ćwiczenia się w pięknych sztukach, do ich należytego ocenienia i szacunku, czy też są nieodzownym warunkiem w artystycznej pracy? Czy każdy artysta zdolny jest do entuzjazmu? Tego jasno nie wypowiada, czasem daje nawet poniekąd do zrozumienia, że mówi tylko o jak najlepszem przysposobieniu się do należytego pojmowania dzieł sztuki, a nie o samej twórczości w dziedzinie sztuk pięknych.

Widzimy z tego, że pokutują jeszcze u Słowackiego w całej pełni stare przesady, jak n. p. o wielkiej doniosłości poezyi dydaktycznej — tem się ów „prawdziwy poeta“ tłumaczy — którą my dzisiaj, jak wogóle wszystkie formy mieszane, uważamy za wyrodkii prawdziwej poezyi. Osnowa zupełnie obca duchowi poezyi, choćbyśmy jej nadali najdoskonalszą formę, nie będzie jeszcze poezją. Hexameter jej nie uratuje. Dziś każdy pozna się na takiej maskaradzie i potrafi wyróżnić rzemieślnika, który martwy materiał obrabia podług form danych i niewolniczo krępującej miary, od prawdziwego artysty, odtwarzającego życie w formie, zrodzonej w swojej fantazyi. — Ale wtedy było inaczej. Kiedy rozpanoszyło się na dobre istotne bezkrólewie prawdziwej poezyi, w której miejsce prawdziwych ideałów zajęły blade zaledwo ich szkice, kiedy w krytyczno-rozumowej retoryce męczono poezję, chcąc wydobyć nowe jakieś pojęcia i kształty, wyłoniła się z tego poezya „dekoracyjna“, mająca, jak każda inna tego pokroju sztuka, rację bytu, ale o ile trzyma się granic właściwych, jak wdzięk, ładność, przyzwoitość i nie rzuca się pod pozorem nowości w dziwactwo, pod pozorem wielkiej dystynkcyi w fałsz i archaizm.

Była przytem tendencya, bardzo często uczciwa i szlachetna, ale zabarwiająca sobą wszystko, co ta mądra, dekoracyjna poezya wydała.

Tak zresztą bywa zawsze, ilekroć nastąpi rozbrat z panującymi ideami, a braknie geniusza, któryby nowe idee wcielał w żywotne kształty. Takie epoki zapoznania istoty poezyi widzimy nieraz u nas i w literaturze powszechnej. Gina one szybko w powodzi zapomnienia, nie uratują ich od upadku wszystkie te sztuczki, któremi skleja się do kupy utwór fantazyi, gdy tymczasem czysta piękność promienieje wiecześnie. Nie mógł też być innym Słowacki, wychowaniec „wieku oświeconego“, uczeń Dmochowskich i Golańskich, wielbiciel Horacego i mędrca ze Stagiry. To też nie zrywał on ze starymi mistrzami, przemyczał tylko nowe pojęcia, usuwające w znacznej części podstawy dawnych przestarzałych prawideł.

Tem usprawiedliwić należy pojęcie Słowackiego o poezyi bez imaginacyi, którą przedstawia zbyt jednostronnie, bez wyróżnienia różnych jej stopni w sile i wytrwałości. Pamięć przecież jest także wyobraźnią t. j. tą siłą, zdolną zatrzymać w umyśle wyobrażenia i przywołać je dowolnie do świadomości w pierwotnym kształcie. Nie tę jednak mamy na myśli, gdy mówimy o wyobraźni, ale zdolność ujmowania świata zewnętrznego i tworzenia na jego tle wyobrażeń; bez niej żaden artysta obejść się nie może, bez niej bowiem nie mógłby stworzyć nie tylko nic pięknego, ale nawet nic udatnego. Jest to więc ta siła odtwarzająca, która w połączeniu ze zmysłem piękna i techniczną wprawą wszystkiego dokonać może w dziedzinie estetycznej. Na wyższych stopniach swego rozwoju staje się potęgą samoistnie twórczą, ze siebie samej czerpiącą i jako taką zowiemy ją fantazyą.

Jest to ten „bujny lot imaginacyi“, o którym mówi Słowacki przy entuzyaźmie, budzący w duszy uwielbienie, zachwyty, a tworzący niezwykłą już piękność. Jest to ta podziwu godna, z wszelkich ziemskich więzów uwolniona siła boskiego czy prometejskiego pochodzenia, która bez przewodnictwa rozumu staje się nieograniczoną, może przejść nawet w bezmiar, w straszliwie brzydką swawolę, (sny, chorobliwe fantazyje i t. d). Nieokiełzaną ścisłem prawem rozumu fantazyę, ale nie uchylającą się jeszcze zupełnie z pod jego nadzoru, nazywamy fantastycznością.

U Słowackiego silne poczucie miary pomiędzy pierwiastkiem realnym a idealnym, z naciskiem na pierwiastek realny połączone, sprawiło, że o fantastyczności, jako sile twórczej, niema nawet wzmianki w jego estetyce, jak wogóle nie miała ona wówczas dostępu do sztuki. Wypędzona z niej zupełnie w XVIII w., z otwartemi ramiony, bez wszelkich zastrzeżeń przyjęta napowrót przez romantyków, wybujała znów aż do potworności w poetyckich delirjach.

Niezierna obszerność rozumu i „szczególna dzielność umysłu“, wynikająca z połączenia wyżej wymienionych zdolności i wielkiej łatwości kierowania wszystkimi „władzami duszy“, nosi u Słowackiego nazwę geniuszu.

W bliższem określeniu właściwości geniuszu i talentu — w czem przeszedł nie tyle za Czartoryskim, ile za ówczesną estetyką niemiecką — wzbija się Słowacki tak wysoko, że do tych uwag i dzisiaj nie wielebyśmy dodać mogli, a nic zmieniać nie potrzeba.

Uwagi o geniuszu, najbardziej charakterystyczne, w całości przytaczam :

„Człowiek wzbogacony tym najdroższym darem natury ma inny sposób widzenia, czucia i pojmowania, niżeli człowiek pospolity. Wszystko, co go otacza, mocniejsze na nim czyni wrażenie, wszystko go zapala i unosi. Gdy się czem zatrudnia, nie przypomina sobie rzeczy, ale je widzi; nie przestaje na ich widzeniu, ale się niemi wzrusza i zachwyca; w pośród milczenia i osobności swego mieszkania widzi wesołe i kwieciste pola, bujnym plonem okryte role, albo posępne i głuche pustynie, czarne skały i niebu grożące góry; słyszy przyjemne ptaków śpiewania, albo zachwycającą harmoniją niebieskiej muzyki, lub świst przeraźliwy wichrów, grzmoty piorunów i ryczenia morskich bałwanów.

Imaginacya człowieka pospolitego wystawia mu wprawdzie te wszystkie obrazy, ale geniusz tylko widzi je odbijające się w głębi swej duszy, cieszy się niemi, trwoży, weseli, albo zasmuca.

Geniusz ogołacając przedmioty natury z niedoskonałości, które im towarzyszą, wznosi się do umysłowego wzoru boskiej piękności; naówczas górnosc i wielkość zaleca jego obrazy, gracya powoduje pędzlem; ożywia on swoje wyrażenia, myślom nadaje kolory, zdaje się być natchnionym i niezdolnym

oprzeć się swemu natchnieniu: nie zastanawia się nad rzeczami drobnymi, wzrok za jednym rzutem ogarnie naturę i postrzega, ale postrzeżenia jego na wielkich czynią się massach, które z niezmierną szybkością przebiega: sam zdaje się zdumiewać nad obszernością poznania i wyobrażeń swoich, na których nabycie i połączenie nie zdawał się mieć dosyć czasu: nie trzyma się przykładu i wzoru, drogi jego i sposoby są nowe i nadzwyczajne, zgaduje tajemnice natury, dosięga prawd najwyższych, przeskakując mnóstwo poprzedniczych uwag i postrzeżeń.

Czasem odstąpi i zboczy z drogi prawdziwej, obłąka się w swoich uniesieniach, ale same jego błędy są górne i noszą na sobie cechę niepospolitej dzielności rozumu“.

Dalej wylicza ludzi genialnych. Małe tu trzeba zrobić zastrzeżenie: godzimy się chętnie na zaliczenie w poczet geniuszów: Homera, Pindara, Sofoklesa, Platona, Sokratesa, Rafała (Rafała), Michała Anioła, choćby i Kornela i wielu innych, których wymienia, ale nie możemy się już dzisiaj dopatrzeć genialności u Wergilego, Moliera, Woltera, a zwłaszcza u naszego Krasińskiego, u którego nawet ma ona częściej niż u Kochanowskiego się objawiać. My przyznajemy im dzisiaj co najwyżej wielki talent, gdy wówczas dziwnem omamieniem umysłów, choć tak dobrze istotę geniuszu pojmowano, dopatrywano się powszechnie genialności. Nie jest zresztą Słowacki pod tym względem konsekwentny: raz n. p. Wergilego zalicza do geniuszów, a cokolwiek dalej talentu tylko w nim się dopatruje.

Na jedno jeszcze musimy tu zwrócić uwagę: Słowacki pierwszy zdaje się u nas, co podnosi już Chmielowski, opisać „widzenia poetyckie“ (halucynacje), geniusz bowiem u niego nie tylko przypomina sobie rzeczy, on je widzi, słyszy, czuje, cieszy się niemi, trwoży, weseli albo zasmuca. Co więcej, w określeniu genialności posuwa się do uznania samowoli za istotę geniuszu, jak to robiono w okresie tak zwanej genialności, gdy wynosi geniusza ponad wszelkie wzory i przykłady i widzi nawet w jego obłędach cechy „niepospolitej dzielności rozumu“ i „górności“.

Przytem wszystkim uważa entuzjazm, imaginację, talent, a nawet geniusz za władze rozumu, gdy w innem miejscu mówi o nich jako o władzach duszy. Można by z tego wnosić, że

Słowacki, biorąc od innych gotowe pojęcia, sam ani ich nie zgłębił ani nie przetrawił należycie. Przypuszczenie to zdają się potwierdzać dalsze jego sądy i uwagi.

Przystępujemy z kolei do najważniejszej kwestyi estetycznej, czy i o ile jest sztuka naśladownictwem natury. Kwestyi tej poświęca Słowacki w swej teorii smaku dwa ustępy (rozdział I. § 3. i 4.), w których wykazuje, że „natura jest przewodnikiem, źródłem i materyą nauk pięknych“, te zaś „w swoich naśladowaniach i dziełach nie trzymają się ścisłej prawdy, ale tylko prawdopodobieństwa“. Natura, której dzieła sztuka przez naśladowanie ma upiękniać, rozpada się według niego na trzy wielkie działy: rzeczywistość teraźniejszą (cały porządek fizyczny świata, zwłaszcza człowiek), rzeczywistość przeszłą (długi szereg wieków i niezmierne państwo przeszłości) i „świat urojony jestestw przypuszczonych, którym byt imaginacya nadaje.“ Podział obszerny, ale nie ścisły. Dział II. i III. łatwo bowiem pomieścić w pierwszym, tam, gdzie mowa o człowieku. Człowiek, świat roślinny, królestwo zwierząt, cztery żywioły z ruchem, dźwiękiem i światłem stanowią naturę, jak ją dzisiaj pojmujemy. Świat urojony jest ściśle związany z człowiekiem, przeszłość należy do człowieka i innych światów i żywiołów.

Przy kwestyi naśladownictwa natury w sztukach musimy się dłużej zatrzymać, bo jest ona ogromnie ważną, a nie przestała i dzisiaj być aktualną.

Wiemy, że Grecy wyznawali zasadę, iż sztuka jest naśladownictwem rzeczywistości, natury. Boski Plato, który rzeczywistość nazwał złudzeniem, a prawdziwemi i trwałemi uznał tylko w zjawiskach tkwiące idee, nieskażone jeszcze winą emanacye pierwotnej woli, wywnioskował stąd, że, ponieważ tak zwana rzeczywistość natury jest cieniem prawdy, którą jest idea, poznawana przez filozofa, przeto sztuka, jako cień cienia, jest wobec prawdy godną pogardy. Dlatego to Plato, ograniczywszy sztukę na przedstawieniu piękna, dobra i prawdy, zaliczył artystów do pośledniejszej kategorii duchów, a samą sztukę poddał w dodatku nadzorowi mędrców państwowych. Uniknął on przez to co prawda niekonsekwencji, jaką my pozor nie popełniamy, nazywając sztukę wówczas nawet piękną, gdy tworzy formy brzydkie i przerażające, potępiał, na tych logicznych oparłszy się przesłankach, komedję i tragedję, tę jako przedstawienie namiętności i zbrodni, nie mających nic wspól-

nego z filozofią, tamtę jako przedrzeźnianie grzechu i przewrotności, ale popadł w oczywistą doktrynę, stawiając na miejsce stwierdzonej oczywistości wysnute ze względnego swego poznania dogmaty, przed którymi miała się ugiąć rzeczywistość. To też już Arystoteles rozpoczął walkę z jego doktryneryą, walkę wobec trudności zagadnień do dzisiaj trwającą.

Był czas, nie tak dawno jeszcze, kiedyto, zapoznając piękno w naturze i zamykając je w ramach sztuki, uważano estetykę za naukę o pięknie stworzonem przez człowieka, jako zatem naukę o sztuce, jako filozofię sztuki albo nawet sztuki pięknej. Zrozumiano wreszcie, że pod flagą „pięknej sztuki“ przemycą się różne rzeczy, nic ze sztuką nie mające wspólnego, zaczęto szerzej patrzeć, szersze obejmować widnokręgi. Zdrowy wreszcie instykt przekonał, że sztuka nie może się ograniczać na przedstawieniu dobrego piękna czy pięknego dobra i czystego ideału. Przeciw temu teorytycznemu idealizmowi wystąpił we Francyi Hipolit Taine i stworzył szkołę, najwięcej dzisiaj mającą adeptów, uznającą estetykę za naukę o sztuce, ale z odrzuceniem pojęcia piękna, jako jej fundamentu, sztukę zaś samą za manifestację umysłu artystycznego w najszerszem tego słowa znaczeniu. Uznano wreszcie, że piękno nie wypełnia sobą pojęcia estetyczności i dlatego twórczość estetyczna człowieka obejmuje cały obszar zjawisk wraz z ich oddziaływaniem na nas, zjawisk, budzących zajęcie i posiadających odpowiednią moc estetyczną.

Z tego zasadniczo zmienionego pojęcia o zakresie i istocie sztuki wynikło także odmienne zapatrywanie na kwestyę naśladownictwa natury w sztukach. Z rozszerzeniem granic sztuki, gdy dobro i moralność przestały być hamulcem w swobodnem jej rozwoju, gdy powiedziano sobie, że wątkiem i treścią sztuki pięknej może być zarówno wdzięk jak brzydota, byle forma była piękna, to jest, byle odpowiadała treści, należycie obrazowała prawdę i rdzeń rzeczywistości, uznano i to, że sztuka jest złudzeniem, grą, a nie rzeczywistością. Za tem uznaniem poszły inne, konsekwentnie z niego wynikające. I tak orzeczono, że sztuka jest wolną dzięki sile wyobrażeń i tworzy, jak chce człowiek, nie pytając wprzód nikogo o aprobatę swoich pomysłów. Duch i natura w równej mierze stanowią jej glebę, a od prostej rzeczywistości jest ona rozleglejszą i swobodniejszą tak pod względem formy jak treści. Z tego wreszcie wynikała

zasada, że naturę trzeba brać, jaką jest, przetwarzać zaś można ją bardzo zwolna, ale jak kto chce. Górować może przedmiotowość lub podmiotowość, to rzecz obojętna. Wielka sztuka trzyma zawsze zwierciadło natury w dłoni. Niebo, ziemia, piekło to jej widnokreśli, w miarę obszarów jej poznania i przeczucia.

Stosunek artysty do natury dobrze zaznacza Słowacki. Mówi on, że geniusz (zapewne nie tylko geniusz, ale każdy artysta!) nie jest prostym tylko przeobrazicielem czyli kopistą („kopiistą”) natury, że „w naśladownictwach swoich nie trzyma się prawdy rzeczywistej, ale tylko podobieństwa do prawdy; nie wyobraża rzeczy takimi, jak są w istocie, ale takimi, jak być mogą”. Zgoda na to, z małą tylko zmianą. Powiedzielibyśmy dzisiaj, że sztuka naśladuje naturę o tyle, o ile wyobraża rzeczy nie jakimi są, ale jakimi być powinny. Choć co prawda i w tej definicji, nawet tak uzupełnionej, trudnoby nam było pomieścić architekturę i muzykę, a już żadną miarą nie wiedzielibyśmy, co zrobić ze swobodną fantazją, która w rzeczywistości nie ma pierwowzorów. Braków tej definicji nie odczuwał Słowacki; geniuszem się nie urodził, do śmielszych, zrywających z wszelką tradycją poglądów nie był stworzony. Ale uczucie piękności ma nieraz trafne i żywe. Czuje zawsze dobrze i gdzie wyłącznie uczuciem się powoduje, głośi zasady, które nas wprost zdumiewają, wypowiada prawdy, które i w nowszej estetyce za nowe uchodzą. Gdzie zaś rozsądek i zastanowienie bierze górę, gdzie przykładem chce poprzeć teorię, tam następuje u czytelnika rozczarowanie. Weźmy przykład. Przepięknie wykazuje na muzyce, architekturze, słowy, w których czuć zapal przy czarującej melodii języka, jak to człowiek zgadł i przeniknął naturę, jak te sztuki dalekimi są od „wizerunków rzeczywistych w naturze”. O poezji zaś mówi: „Wszystko w tej sztuce zasadza się na zmyśleniu, które jest jej duszą i ciałem”. Na dowód zaś, że wystarczy, gdy jest zachowane prawdopodobieństwo w sztuce, choć niema prawdy, przytacza konwencyonalną, cikliwą sielankę XVIII. w. i nie może się dopatrzyć w niej nienaturalności, która nas tak razi, tego wprost wydwarzania wsi, naigrawania się z sielskiej natury, oczywiście wbrew chęci i bez świadomości o tem ze strony piszących. Albo patos w cycerońskich okresach, już czasami nie na koturnach, ale na szczydłach chodzący, czyż nas dzisiaj nie razi? Słowacki i na jego obronę te same,

co wyżej przytacza argumenta. Podobnie ma się rzecz z tak zwanym „wzorem idealnym“, znanym dawniej pod nazwą „doskonałości“ albo „wzoru myślnego“, a co my dzisiaj ideałem piękna nazywamy. Według dzisiejszych estetycznych pojęć idea w zjawisku uzmysłowiona z najczystszą prawidłowością zowie się ideałem. Gdzie zjawisko budzi w nas radosne upodobanie tak dalece, że krytyka milczy, ponieważ pamięć i wyobraźnia nic lepszego ani przypomnieć sobie ani wytworzyć nie potrafi, tam jest piękno. Gdzie zaś kształt i istota odpowiadają najwyższemu naszemu wymaganiu, tam rodzi się ideał. Piękno jest więc ideą w zjawisku, a zjawisko, które naszemu pojęciu o idei rzeczy zupełnie odpowiada, jest jego ideałem¹⁾.

Słowacki przez „wzór idealny“ rozumie „obraz początkowy jakiego dzieła sztuki, który imaginacja sztukmistrza, zachowując pewne podobieństwo z przedmiotami natury, wykreśla i podług którego pracuje“. „Prawdziwa idealność — mówi dalej — jest tylko czystym pojęciem: jest to źródło wszelkiej piękności, którego żadne dzieło sztuki lub natury nie może być dokładnym obrazem. Śmiertelnym zbliżyć się tylko do niego dozwolono; ale też twierdzić można, iż bez rozważania takiego wzoru nic wielkiego i szlachetnego w sztuce utworzyć nie można. Geniusz do przybytku tego wiecznego wizerunku piękności zaprowadzony bywa za pośrednictwem imaginacji; otwiera ona tę świątynię, daje oglądać wieczne i doskonałe rysy, ale człowiek w grubości swych zmysłów i narzędzi znajduje zawadę do dokładnego naśladowania tego wizerunku nieśmiertelnej piękności“. Tak, już Plato powiedział, że absolutna doskonałość jest tylko u Boga, tylko w niebie. Sztuka jak i życie zna kształty zbliżone tylko do tej najwyższej doskonałości, do której bez wytchnienia i bez końca dąży człowiek tak w umiejętnościach, jak w życiu i sztuce.

W definicji „wzoru idealnego“, podanej wyżej, zwrócić trzeba uwagę na jedną ważną sprawę, tam poruszoną, t. j. kwestję drogi, jaką artysta obiera przy tworzeniu. Z powyższych słów wynikałoby, że jest jedna tylko droga, t. j. wyjście od idei, a następnie uzmysłowienie w kształtach rzeczywiście swych idealnych wyobrażeń. Jest przecież i druga, również dobra jak tamta, gdy za punkt wyjścia bierze się rzeczywistość

¹⁾ Powyższe poglądy czerpałem z dzieła Dr. K. Lemckiego: *Estetyka*. Przekład B. Zawadzkiego.

i podnosi się ją do wyżyny piękna, czyli idealizuje się dany w rzeczywistości przedmiot, porównywając go z owym idealnym utworem ducha. Obydwie drogi, w miarę osnowy dzieła sztuki, są uprawnione. Przy tem mniej albo więcej samowiednem, artystycznie rozumnem tworzeniu wyposaża się przedmiot takimi kształtami, które go wywyższają nad pospolitą rzeczywistość, nadając mu równocześnie znaczenie ogólne. Doskonałe zjednoczenie dwóch pierwiastków: realnego i idealnego, jest celem sztuki najtrudniejszym. Artysta, stosownie do swego usposobienia, może się skłaniać ku jednemu lub drugiemu kierunkowi; niektóre tylko umysły, jak n. p. Goethe, Mickiewicz, umiały czasem odnaleźć tę złotą artystyczną miarę, zlewając obydwia kierunki.

Przechodząc do zmysłów i roli ich w twórczości artystycznej, trafnie zaznacza, że ponieważ dzieła sztuki podpadają tylko pod zmysły i „wrażenia przez nie sprawiane od zmysłów przesyłane bywają do duszy“, najwyższa zatem zmysłowa doskonałość, czyli „najdoskonalsze zmysłowe wystawienie jest jedynym i spólnym środkiem, którego do osiągnięcia swego celu używają“. Sposób wystawienia — określa dokładniej dalej — powinien być taki, „aby się zupełnie w oczach naszych ukryła usilność sztuki i aby nam się wydawało, iż te wrażenia od rzeczywistych odbieramy przedmiotów“. Gdy to jest, objawia się „omamienie“, wysoki stopień doskonałości sztuki. Jakże to robią n. p. poeci? „Oto starają się — czytamy dalej — z głębi serca ludzkiego dobyć najmocniejszych wyrazów namiętności; starają się rzecz swoją w najtkliwszym wystawić widoku, mówić do rozumu, do serca, do imaginacyi; nadać słowom ciało i kolory, słowem rzecz swoją odmalować w najdoskonalszem zmysłowym wystawieniu“. Nikt się już dzisiaj nie będzie o to spierał, że silnie rozwinięta zmysłowość jest przedmiotem niezbędnym dla każdego artysty, że umysł wrażliwy, duch ognisty, miłość namiętna, to piastuny wyższego artysty, powiedzmy geniusza. Ale wiemy i to, że poeta przy zjednoczeniu wszystkich sił duchowych, w stanie owego „poetyckiego obłąkania“, czy „boskiego szału“, wzlatując „nad martwym światem w rajską dziedzinę ułudy“, „obleka“ twory swoje „w złote malowidła“, najwyższym tchnące czarem, owiane urokiem nieśmiertelnej piękności. „Omamienie“ więc czyli ułuda artystyczna, o której mówi Słowacki, nie tak to bardzo wysoki stopień tej doskonałości, którą ma na myśli. Ale darujemy mu, jeżeli nie określa

należycie tych najwyższych polotów ducha, choć je może pojmuje, a jeżeli nie pojmuje, to przynajmniej odczuwa; tylko nie możemy znów razem z nim brać za wzór pod tym względem *En eidy* Wergilego. Prawda, że czasem Wergili nas wzruszy, np. opisując rozpacz Dydowy po odejście Eneasza, nigdy jednak nie oczaruje. Jakże ten bezwzględny zachwyt dla Wergilego wytłumaczyć? Zdaje się, że wynikał on z pewnego rodzaju „omamienia“ siebie, swego artystycznego poczucia, błyskotkami zewnętrznej strony przy stracie poczucia dla istotnego, wewnętrznego piękna.

Z kolei, w rozdziale II, przystępuje Słowacki do teorii smaku. Smak t. j. „rozsądek żywy, pojęcie prężne i mocne“, „uprzedzające rozagę“, jest przewodnikiem geniuszu i imaginacji. „Bez niego najdzielniejszy geniusz tym grubsze popełnić może błędy, im na większą wzbija się wysokość“. I tak zgrzeszyli według Słowackiego przeciw smakowi: Homer w *Odysei* — bardzo: 1) w worki zamyka wiatry 2) jednookiego Polifema pozbawia oka 3) Ulissesa trzyma zbyt długo u drzwi domu własnego; u Wergilego nie podobają mu się harpie dla obrzydliwości i że zamienia je potem w nimfy morskie, u Milтона wytknąć należy, że olbrzymich aniołów w karły przekształca i że w walce wzajemnej góry z lasami i rzekami na siebie miotali. Oczywiście są to stare pseudo-klasyczne baśnie krytyczno-literackie, świadczące chyba o tem, że ci ludzie nie wiele mieli prawdziwego smaku, a przynajmniej na niektóre objawy piękna mieli ten smak grubo znieczulony. — Po tych uwagach wstępnych kreśli w dwóch rozdziałach, a kilkunastu paragrafach tak zwaną teorię smaku. Zastrzega się wyraźnie, że nie będzie to historia sztuki, lecz estetyka, która tylko w naturze człowieka i rzeczy czerpać ma swoje prawa, wnioski i spostrzeżenia. „Nie można bowiem zakreślić granic geniuszowi, którego lot w krainę idealną tworzyć może coraz nowe rodzaje piękności w państwie sztuki; ale przepisy wyciągnięte z uwag nad duszą ludzką im będą ogólniejsze, tym się pożyteczniejsze stać mogą. Nie ograniczając się niczem tylko przyrodzeniem człowieka i rzeczy, trafić możemy na prawa wieczne i nieodmienne, służące wszystkim wiekom i wszystkim narodom“.

Ażeby przejść do jakichś konkretnych wniosków, musimy wniknąć głębiej w rzecz samą, uprzytomnić sobie najważniejsze estetyczne postulaty Słowackiego.

Jakże pojmuje estetykę? Definicję taką podaje: „Nauka trudniąca się rozbiorem, opisem i dociekaniem przyczyn miłych albo przykrych wrażeń na duszy naszej przez dzieła sztuki sprawionych jest teorią smaku i w połowie zeszłego wieku od filozofów niemieckich, a osobliwie od Baumgartena otrzymała nazwisko estetyki“. Uważa więc estetykę za naukę smaku. Za podstawę bierze uczucie przyjemności lub odrazy, towarzyszące wrażeniom zmysłowym. To dobrze musimy sobie zapamiętać; z tego bowiem mylnego zasadniczego pojęcia wynikają wszystkie niedostatki w estetyce Słowackiego.

Zaczyna od piękna. „Pięknem jest to — mówi, wyróżniając piękno od doskonałości i dobra — co się nam podoba przez swój kształt, postać i własności bądź zewnętrzne bądź wewnętrzne; chociażby przedmiot nie miał w sobie nic takiego, co by go w innych względach pożytecznym czynić mogło i choćby nam prócz wewnętrznego ukontentowania żadnej innej nie obiecywał korzyści“. Nie wszystko, co nam się podoba, jest pięknem. W piękności musi być: jedność, całość, różnorodność, proporcja i symetria. Symetria jest zasadą wszelkiej piękności. Może jednak dzieło jakie mieć wszystkie te zalety, ale zawiera „tylko zdania fałszywe, dążące do zepsucia obyczajów, zburzenia spokojności i zamieszania towarzyskiego porządku“. Dzieło takie ludziom zupełnie podobać się nie będzie. Gdy zaś „dobroć i doskonałość z pięknością połączone będą, powstaje stąd najwyższy stopień piękności, ostateczny kres pojęcia ludzkiego w tym względzie“.

Zaznaczywszy następnie, jaką to rolę w dziełach sztuki ze względu na siłę swą estetyczną odgrywa wszelka nowość („smak nowości“), przechodzi do uwag nad uczuciem „wielkości“ i „górnosci“. W wielkości musi być jedność i prostota, jeżeli ma wywrzeć wrażenie. Co jest wielkie, jest zarazem górne. „Górność charakteru nic innego nie jest, tylko wielkie namiętności okazujące się w sprawach i mowie jakiego człowieka“. Dlatego i wyrazy i sposoby mówienia zwykło się nazywać „wielkimi i górnymi“. Jest i górność moralna t. j. górność uczucia (górnosc odwagi, miłości ojczyzny, zemsty). Wielkość i górność nie zawsze są potrzebne. „Niedostatek górnosci w tym tylko przypadku jest wadą, kiedy się mamy prawo jej spodziewać, i gdy rzeczy, które wystawiamy, zdolne były ją przyjąć, Gdy sztuka naśladuje wzory wielkie i górne,

a przez niewiedomość lub brak talentu zniża one i w poziomym wystawia obrazie, dzieła jej naówczas wzbudzają w nas wstręt i pogardę. Dlatego to wszystkie porównania wzięte od rzeczy płaskich i podłych są naganne; dlatego wyrazy i sposoby mówienia są podłe, kiedy wzbudzają wyobrażenia niskie, albo przez znaczenie swoje, albo że tylko od gminu używane być zwykły". Następnie omawia wrodzony człowiekowi popęd do naśladowania, który nazywa uczuciem czyli smakiem naśladowania. „Jest w nas — czytamy tam — jakieś uczucie, jakiś pociąg wrodzony, który nam każde naśladowanie czyni miłym, wtenczas nawet gdy wzór początkowy nie ma w sobie nic przyjemnego". Upatrywanie bowiem podobieństwa pomiędzy wzorem a naśladowaniem, zatrudniając umysł, daje mu prawdziwą rozkosz. „Tysiąc oprócz tego innych wyobrażeń przez stowarzyszenie daje nam uczuwać w naśladowaniu większą przyjemność, niżbyśmy w samych wzorów widzeniu doznali". Rozumie przez to, że przyjemniej jest n. p. oglądać pięknie na obrazie oddane wzburzone morze, niż patrzeć na sam wzór, którym się malarz posługiwał! Rozkosz bowiem tutaj jest podwójna: jedna wynika z dokładności naśladowania, druga z piękności rzeczywistych wzorów. Tak samo — rzekomo — ma się rzecz z namiętościami, które, doznane rzeczywiście, byłyby dla nas męką, a w tragedyi, przez naśladowanie w sercu naszym wzbudzone, są miłe. Przestrzega wreszcie przed niewolniczem naśladowaniem i przytacza 3 prawidła Longina: 1) jeżeli naśladujesz, pytaj się sam siebie, czyby tak zrobił Homer, Pluto, Cicero i t. d. 2) pytaj się, co potomność o twem naśladowaniu powie 3) rozpoznaj wady i piękności twego wzoru. Dość ściśle trzymali się tego klasycy, szlifując utwór przez 20 lat i pytając się siebie i innych, czyby tak zrobił Horacy czy Wergiliusz.

Dobrze, krótko zebrane uwagi o harmonii, gracy i śmieszności pominę tutaj jako nie przedstawiające nic ciekawego, a przejdę do uczucia czyli smaku moralnego. Rozumie przez nie rozpoznanie, co jest dobrem lub złem, prawdziwem lub fałszywem w sprawach i charakterach ludzkich. Z każdej sztuki wypływa według niego coś moralnego. Według tego szacuje się sztuki. Są więc sztuki godne lub niegodne szacunku według tego, czy mają cel moralny czy nie. Dobroć bowiem

Jak między wiekami i narodami spostrzegać się dają wielkie różnice w delikatności smaku, dobrą tego miarą jest teatr. Mizantrop Moliera nie podobał się współczesnym, a sławę zyskał autor *Lekarzem z musu*. W tragedyi Francuzi, naśladowując Greków, smakują w Kornelu, Raszynie, Wolterze; w Hiszpanii, Anglii i Niemczech mniejsza delikatność smaku wymagała odmiany w teatrze, u nas tak samo: „którakolwiek z małych sztuk niemieckich źle na język polski przełożona więcej bawii zgromadza na teatr ludzi, aniżeli Cynna Cornela“.

Niemniej ważne jest i to, co mówi Słowacki o związku smaku z krytyką. Krytyka — w odniesieniu do nauk pięknych — „jest działaniem rozumu w celu odkrycia i okazania piękności lub wad różnych rodzajów poezyi i wymowy. Ona szczególne postrzeżenia zgromadza i łączy w jedną teorię, czyli sądzi podług pewnych prawideł, które albo sama z praw natury i rozumu wyprowadza, albo się do znanych i już ogłoszonych stosuje“. Łączy się krytyka ściśle ze smakiem. „Krytyka, która za prawo bierze mniemania i przykład drugich, prowadzi nas do uwielbienia nie tego, co jest prawdziwie godnem, ale tego, co jest nowem i wziętem. Posłuszna powadze zwyczaju, uprzedzeniom, zawiści, sprzyjaniu i innym namiętnościom ludzkim staje się niesprawiedliwą szafarką chwały lub niesławy“. W poezyi i wymowie, gdzie „geniusz, opinia i charakter narodowy“ najwięcej mają wpływu, „prawidła ani wszystkiego obejmować, ani nauczyć nie mogą“.

„Ale — czytamy dalej — gdyby nawet przepisy najdoskonalwsze były, wyznać potrzeba, iż geniusz w pojęciach swoich idzie dalej, aniżeli w krytyce najprzenikliwszy rozum. Prawidła nie mogą odkryć wszystkich tajemnic sztuki i zakresić ostatniej granicy, za którąby dowcip przejść nie mógł. Zawsze więc wiele nam samym do czynienia zostaje; a w tym razie smak tylko będzie nieomylnym, przewodnikiem krytyki“. — Ma się jeszcze łączyć krytyka z duchem filozoficznym, dającym krytyce umiejętne teorie. W sztuce smak jest sędzią, rozum jego przewodnikiem. On rządzi imaginacją poety, i geniusz nawet „słucha praw jego i podług nich podnosi, albo zniża swoje górne uniesienia“. „Smak i namiętności są to skutki tej samej przyczyny“. Smak ma wpływ wielki na charakter namiętności, na obyczaje i odwrotnie. Dobry smak

Jak między wiekami i narodami spostrzegać się dają wielkie różnice w delikatności smaku, dobrą tego miarą jest teatr. Mizantrop Moliera nie podobał się współczesnym, a sławę zyskał autor *Lekarzem z musu*. W tragedyi Francuzi, naśladując Greków, smakują w Kornelu, Raszynie, Wolterze; w Hiszpanii, Anglii i Niemczech mniejsza delikatność smaku wymagała odmiany w teatrze, u nas tak samo: „którakolwiek z małych sztuk niemieckich źle na język polski przełożona więcej bawii zgromadza na teatr ludzi, aniżeli Cynna Cornela“.

Niemniej ważne jest i to, co mówi Słowacki o związku smaku z krytyką. Krytyka — w odniesieniu do nauk pięknych — „jest działaniem rozumu w celu odkrycia i okazania piękności lub wad różnych rodzajów poezyi i wymowy. Ona szczególne postrzeżenia zgromadza i łączy w jedną teorię, czyli sądzi podług pewnych prawideł, które albo sama z praw natury i rozumu wyprowadza, albo się do znanych i już ogłoszonych stosuje“. Łączy się krytyka ściśle ze smakiem. „Krytyka, która za prawo bierze mniemania i przykład drugich, prowadzi nas do uwielbienia nie tego, co jest prawdziwie godnem, ale tego, co jest nowem i wziętem. Posłuszna powadze zwyczaju, uprzedzeniom, zawiści, sprzyjaniu i innym namiętnościom ludzkim staje się niesprawiedliwą szafarką chwały lub niesławy“. W poezyi i wymowie, gdzie „geniusz, opinia i charakter narodowy“ najwięcej mają wpływu, „prawidła ani wszystkiego obejmować, ani nauczyć nie mogą“.

„Ale — czytamy dalej — gdyby nawet przepisy najdoskonalwsze były, wyznać potrzeba, iż geniusz w pojęciach swoich idzie dalej, aniżeli w krytyce najprzenikliwszy rozum. Prawidła nie mogą odkryć wszystkich tajemnic sztuki i zakresić ostatniej granicy, za którąby dowcip przejść nie mógł. Zawsze więc wiele nam samym do czynienia zostaje; a w tym razie smak tylko będzie nieomylnym, przewodnikiem krytyki“. — Ma się jeszcze łączyć krytyka z duchem filozoficznym, dającym krytyce umiejętne teorie. W sztuce smak jest sędzią, rozum jego przewodnikiem. On rządzi imaginacją poety, i geniusz nawet „słucha praw jego i podług nich podnosi, albo zniża swoje górne uniesienia“. „Smak i namiętności są to skutki tej samej przyczyny“. Smak ma wpływ wielki na charakter namiętności, na obyczaje i odwrotnie. Dobry smak

przekłada zawsze cnotę nad występki. Z tego zaś wynikałaby konkluzja, której nie wypowiada Słowacki, że nie jest dobry ten smak, który, choć jest delikatny i wykształcony, przekłada występki nad cnotę. Nie jest dobry zapewne pod względem moralnym, czyli mamy smak moralnie dobry i moralnie zły.

Taką jest Słowackiego „teoria smaku“. Zwrócić tu muszę jeszcze uwagę na niektóre rzeczy. I tak, najoczywistszą widzimy sprzeczność między dobrą definicją piękna, w podaniu której poszedł za estetykami niemieckimi, a tem, co dalej mówi, definicję tę zacieśniając przez dodanie do niej pierwiastka dobra. Gdy tam, rzecz to osobliwa, był Słowacki blizkim hasła: „sztuka dla sztuki“, tutaj jest moralistą, któryby chciał zamknąć piękno w obrębie dobra. Wiemy, że moralność i w parze z nią chodząca tendencja nie mają nic wspólnego z prawdziwą sztuką. Czyby to odczuwał, kiedy mówi, że dzieło takie, bez pierwiastka dobra, ludziom zupełnie podobać się nie będzie? W każdym razie wyrażenie to nie grzeszy ścisłością. Mówi bowiem, że podoba się, ale nie zupełnie, jest więc dzieło piękne, kiedy się podoba, ale piękno jego niezupełne. Lecz czy jest piękno zupełne i niezupełne? Nie. Piękno jest jedno i albo jest piękno zupełne, albo niema piękna. Stąd i ten nieszczęsny podział sztuk na godne i niegodne szacunku, stosownie do tego, czy są moralne czy nie, jakoteż i smaku na dobry i zły pod względem moralnym.

Ważne dla nas, ciekawe, a wielce charakterystyczne jest wypowiedziane tutaj przez Słowackiego zapatrywanie, jakoby rozkosz, płynąca z oglądania naśladownictwa, była bez porównania większa niż z widzenia samego wzoru. Uzasadnienie było wyżej. Ważne zaś jest, bo rzuca najlepsze światło na wszystkie teorie pseudo-klasycznych krytyków, ciekawe, bo aż zadziwia, charakterystyczne zaś, jako że wybija niezmasane piętno rutyny na wszystkich ich pracach.

Przypatrzmy się bliżej temu twierdzeniu. Dotyczy to istoty rzeczy. Wszak co sprawia nam większą estetyczną rozkosz swoim widokiem, musi być piękniejsze od tego, co nie daje tej rozkoszy. A jeżeli naśladownictwo sprawia większą rozkosz, więc jest piękniejsze niż rzeczywistości wzory, których te naśladownictwa są mniej lub więcej wiernym obrazem. Piękniejszym zaś robiła je sztuka. Sztuka więc w dziełach swoich

upiększa naturę, czyli sztuka to upiększona natura, a estetyka jest nauką o sztuce upiększającej naturę. Ponieważ zaś człowiek tworzy sztukę, jest tedy twórcą piękna, wyższego od piękna natury, a estetyka jest znowu nauką o uczuciach, mającą na względzie piękno stworzone przez człowieka, piękno więc, którego poniekąd odbłaskiem tylko jest piękno natury. Stara to szkoła i dzisiaj ma jeszcze zwolenników. Była już mowa o niej wyżej. Po części należał jeszcze do niej Słowacki. Była to w jego przekonaniu piękność klasyczna, którą my nazywamy tylko pseudo-klasyczną.

Nie ulega dzisiaj wątpliwości, że i dla geniusza znajomość siebie i praw ogólnych tworzenia nie jest wcale zbędna. Samowola nie jest istotą geniuszu; okres genialności przeminał, a dzisiaj stare znów zdanie zaczyna mieć posłuch, że „bogowie kazali się dorabiać cnoty w pocie czoła“.

Nikt n. p. techniki nie nabędzie bez pracy. Trzeba umieć tworzyć, a umienie to nauka. Abstrakcyjna uczoność nie na wiele się przyda, jak i wszelkie prawidła; owszem baczyć musi, by nie zatracił swej indywidualności, zaznajamiając się z surowymi przepisami. Prawidła lepsze od najdoskonalszych, krytycznym rozumem stworzonych, sam wynajdzie, tworzy zaś nie podług reguł, ale w granicach ogólnych reguł. Tak mówi nowsza estetyka. Jak widzieliśmy, i Słowacki dość dobrze to określiła i wogóle stosunek geniusza do krytyki i krytyki do smaku.

Uznaje on wprawdzie smak i jego prawidła, ale uwydatnia już pierwiastek indywidualny w krytyce, wskazując na smak wyrobiony jako „pewne i nieomyłne prawidło“, które krytyk w sobie samym mieć musi. O smaku zaś wyraźnie mówi, że odczuć ma nie tylko te własności dzieł sztuki, które rzeczywiście w nich się znajdują, ale nadto i te, „które z niemi imaginacja łączy“ t. j. ideę zjawiska przez wniknięcie w duszę, indywidualność artysty. Rozpatrzyłby tu w końcu należało, o ile poglądy Słowackiego w estetyce są oryginalne. Poniecham szczegółowe w tym względzie badania, ogólnie zaznaczając, że oprócz wymienionych estetyków niemieckich (zwłaszcza Bouterwecka) widzę wielką zależność Słowackiego od Dmochowskiego, Szymanowskiego, Piramowicza¹⁾ i Golańskiego²⁾.

¹⁾ Wymowa i poezya dla szkół narodowych. Kraków 1792. i inne wyżej wymienione.

²⁾ O wymowie i poezyi. Wilno 1786.

W odpowiednich miejscach, gdzie o tem była mowa, zazna-
czyłem poprzednio, że Słowacki, jako inicjator nowych w este-
tyce kierunków, nie waha się wygłaszać poglądów i rzucać
haseł, zrywających zupełnie z pseudo-klasyczną manierą. Dla-
tego estetykę jego parę razy u nas przedrukowywano, dosło-
wnie lub z pewnemi zmianami, a ostatni raz jeszcze w r. 1858.
Ale wskazałem tam także, jakto dalece ten sam śmiały inicjator,
wychowany w starym systemie, zżywszy się z nim, nie może
się otrząsnąć z dawnych wierzeń i uprzedzeń, wyzwolić w zu-
pełności ducha z pod przygniatającej go wiekową powagą
klasycyzmu. Widać, że duch ten rwał się w wyższe, przestron-
ne sfery, lecz stara rutyna trzymała go jeszcze mocno przy
ziemi. A tak jego estetyka jest pierwszą u nas próbą pogodze-
nia dwóch kierunków bardzo różnych, nie tak świadomie,
obszernie i otwarcie jak przez Brodzińskiego podjęta i wyko-
nana, niemniej jednak godna uwagi i bliższego poznania.

Wykazuje ona nam najdowodniej, jakto pod tą zewnętrzną,
pięknie wypolerowaną powłoką rzymsko-francuskiego klasycyzmu
zaczynają działać pierwsze rozkładowe fermenty, które nieba-
wem musiały rozsadzić ten misternie zbudowany gmach starych
i nowych przesądów.

W pewnym związku z teorią smaku pozostaje stylistyka
czyli „Uwagi powszechne nad językami, sztuką pisania i posta-
ciami mowy“, o której obecnie pomówić nam wypadnie. Za-
stanawia się naprzód nad powstaniem mowy ludzkiej. Trafnie
tu zaznacza, że podział gramatyczny mowy na ośm części
(w którym było i m i ę t. j. rzeczownik i przymiotnik, i m i e s ł ó w,
a bez liczebnika), nie jest zgodny z logiczną ścisłością. Dość
długo rozwodzi się nad powstaniem i rozwojem poszczególnych
części mowy w języku polskim, a wreszcie kreśli jego rozwój.

W rozdziale II. mówi o sztuce dobrego pisania czyli o
stylu. Styl jest to „pewny sposób wyobrażania myśli w mowie
ustnej lub pisemnej“. Na charakter stylu wpływają nie
tyle słowa, ile myśli i obrazy. Dzieli własności myśli na logi-
czne i estetyczne. Do logicznych własności należy jasność i
prawdziwość, do estetycznych: wielkość, żywość, śmiałość,
delikatność, naturalność i niewinna prostota. Pierwsze stanowią
istotę mowy, drugie przydają jej tylko ozdoby i wdzięku.

Trzeba o tem pamiętać, że, im myśli są górniesze, „tem
więcej na tem zyskują, gdy są po prostu wyrażone“. W tych

ozdobach trzeba przestrzegać miary, by nie popaść w nienaturalność.

W teorii stylu najważniejszą jest nauka o peryodach czyli okresach mowy. Podaje budowę okresu, a chociaż dalekim jest od nadawania myśli ludzkiej mechanicznych jakichś prawideł, ale musi przyznać, „iż gdy okres więcej nad cztery części czyli cztery zdania w sobie zawiera, już się niełatwo wymawia i morduje uwagę“. Wyróżnia rodzaje stylu: ucinkowy i peryodyczny. Styl powinien mieć jeszcze harmonię. Zgodne, miłe i pełne brzmienie to liczba krasomowska (numerus oratorius), a zależy ona od „układu, pełności i przecięcia okresów mowy“. Tego pierwszy u nas miał Naruszewicz dokonać. Do wewnętrznych przymiotów stylu należy jeszcze przyzwoitość t. j. „zgodność mowy z wyobrażeniami, które maluje, i stosowność jej do przedmiotów, o których się rzecz czyni“. Mówi najpierw o przyzwoitości co do wyrazów. I tak ciągi dostały się starym mistrzom naszego języka: Janowi i Piotrowi Kochanowskiemu. Nie podobają mu się wyrażenia: „wał się straszne cienie“, „ogromne grzmienie“, „grom się trzęsie“, „dać sobie po łbu“ jako niewłaściwe i słabe. Wyrazy: *sz y n d o w a ć*, *ro ż e n*, *pie c z e n i a* nie są godne wiersza bohaterskiego. Jako przykład niestosownego i wprost już „obrzydliwego malowidła“ przy wyrazach „podłych“ przytacza z opisu szatana z *J e r o z o l i m y w y z w o l o n e j* P. Kochanowskiego te wiersze:

„Jako Mondzibel zaraźliwe pary
I smród wypuszcza: tak i jemu z gęby
Śmierdziało właśnie, a z nosa bez miary
Puszczał aż brzydko, plugawe otręby“.

Przestrzega wkońcu przed zbyt dużą wolnością w składaniu wyrazów (nadużył jej wychwalany wyżej Naruszewicz!), słusznie podnosząc, że przeciwi się ona duchowi języka polskiego. Jest i przyzwoitość stylu co do wyboru myśli.

Do wad stylu należą: ciemność stylu, co Francuzi „*gallimathias*“ zowią, przesada czyli *affektacja*, panująca u nas od połowy 17. wieku do połowy 18., nadętość, nowotwory i obce wyrazy (wytyka tu galicyzmy). Kończy ten rozdział uwagami nad polskim rymowaniem. Występuje przeciw wprowadzeniu do rymotworstwa polskiego przez dawniejszych pisarzy, naśladowujących pod tym względem Greków i Rzymian, wolności „przenoszenia niedokończonego zdania z wiersza do wiersza“.

W wierszach krótszych ta wolność mniej obraża, w wierszach trzynastozgłoskowych jest wadą. Jest to owo osławione prawidło o dwuwierszu poetyckim. Słusznie natomiast przygania niektórym rymotwórcom, którzy ośmieleni źle przystosowanym wyrokiem Horacego: „*Pictoribus atque poetis quidlibet audendi semper fuit aequa potestas*“, dla wiersza gwałcą prawidła mowy lub używają rymów nadto łatwych i pospolitych.

W rozdziale III. mówi o postaciach mowy.

Postacią mowy (*figura orationis*) nazywa każde wyrażenie, „które ma jakąś szczególniejszą siłę i która dzielnie wpływa bądź do ozdoby mowy, bądź do przekonania rozumu lub wzruszenia serca“. Są postaci słowne, i postaci myślne. Nie będę ich wyliczał; jest ich taka moc, że zaiste podziwiać, a zarazem głęboko współczuć musimy z tymi uczniami śp. poetyki i retoryki, którzy wszystkie te *repetitiones* i *praeteritiones*, *confessiones* i *communicationes*, *deprecationes* i *expectationes* i t. d. i t. d. jak pacierz podobno recytować musieli.

Z tych uwag nad stylem najlepiej widzimy, że Słowacki, choć się czasem zastrzega, iż nie jest za mechanicznemi prawidłami, w gruncie rzeczy trzyma się starych, przestarzałych regułek, jak owej o gminności i podłości wyrazów i wyrażen lub o dwuwierszu poetyckim. Stara formalistyka, z którą się zżył i którą przesiał do gruntu, nie pozwala mu na jasne, bezstronne sądy w podawaniu praktycznych wskazówek w teorii stylu.

Teorya „wymowy i poezyi“.

Po zaznajomieniu się z tym wyczerpującym wstępem, jakim poniekąd w pismach krytycznych Słowackiego jest teorya smaku i stylu, przejdziemy do teorii wymowy i poezyi.

Teoryę wymowy zaczyna historią wymowy u Greków i Rzymian i w wiekach nowych. Charakteryzuje najważniejszych mowców u starożytnych, a z wieków nowszych wyróżnia kilku francuskich, za Starowolskim zaś (*De claris oratoribus Sarmatiae*) najślawniejszych w Polsce, poczynając od Zbigniewa Oleśnickiego, a kończąc ten szereg na Skardze,

Birkowskim i Starowolskim. Poczem przechodzi do „rodzajów wymowy w mowie niewiązanej“, które zamyka w 5 podziałach: 1) list 2) rozmowa 3) styl dydaktyczny 4) opowiadanie dziejów ludzkich czyli historia 5) mowa krasomowska.

Do pierwszej grupy należą wszystkie dzieła w formie listowej, rozmowa zaś albo dyalog obejmuje to wszystko, co zawiera „następstwo mów czyli zapytań i odpowiedzi na przemiany“. Może więc należeć do poezji dramatycznej, gdy „rozmowa zależy na działaniu czyli z działaniem jest ściśle złączona“, lub jest rodzajem prozy, gdy jest wykładem prawd albo spostrzeżeń. Trzeci dział obejmuje pisma dogmatyczne czyli naukowe i dzieli się na 2 gatunki: traktaty i książki naukowe. „Historia jest jednym z najważniejszych pism rodzajów“. Przepisy są tu dość szczegółowe z wyróżnieniem biografii.

Po krótkich uwagach o tamtych 4 rodzajach przystępuje do istotnej części retoryki t. j. do „mowy krasomowskiej“ czyli, jak my to dziś zwiemy, prozy krasomowczej czy retorycznej. Omawia różne jej rodzaje i części składowe mowy, co się zaś tyczy strony stylistycznej, podnosi, że przez wystawienie nadaje się duszę każdej mowie, a to „przez moc i wdzięki wyrażenia“. Kończy retorykę uwagą Cyncerona: „Mowa jest zbiorem rzeczy i wyrazów: wyrazy nie mają zasady, jeżeli nie są wsparte na rzeczach, a rzeczy nie mają wdzięku, jeżeli nie są ozdobione przez wyrazy“. Obejmuje więc wymowa „w mowie niewiązanej“ cały wielki dział prozy, a wkracza nawet w poezję ze względu na dyalog. Za podstawę podziału wzięto czysto zewnętrzny kształt, formę (list, dyalog, styl!). Wreszcie zapytałby należało, jakie są rodzaje wymowy w mowie wiazanej? Przy poezji o takich rodzajach nic nie mówi. Skrępowanie prawidłami myśli ludzkiej nigdzie tak jaskrawo nie występuje jak tutaj. Zresztą pobieżny to szkic, za tyłu innemi u nas retorykami powtórzony, a kreślony z niedoścignionym przed oczyma wzorem: Cynceronem.

Więcej nas zajmie teoria poezji.

Dzieli się ta część na uwagi o poezji wogólności i 5 klas z różnymi gatunkami poezji. Na końcu pomieszczono jeszcze obszerne przypisy i dodatek, zawierający krótką historję komedyi u Greków i Rzymian i „historję skróconą satyry“. W uwagach ogólnych o poezji nie znajdujemy nic nowego. Wszystkie te definicye wynikają konsekwentnie z zasad piękna,

wyłożonych w teorii smaku. Jest więc i „upiększanie dzieł natury“ przez imaginację, jako zasada wszelkiej sztuki, są sprzeczności, wynikające z podziału. Poezya ma zatrudniać imaginację, działać na uczucie, wymowa ma nauczyć i przekonać, nadto w poezji przestajemy na prawdzie względnej, w wymowie żądamy prawdy rzeczywistej, bezwzględnej. Wymowa przecież, jeżeli już nie w wyższym stopniu działa na imaginację i uczucie niż na rozum, to z pewnością w równej mierze do obydwóch przemawia. Zresztą w teorii smaku sam Słowacki, mówiąc o prawdopodobieństwie, powoływał się na niektóre ustępy z mów Cycerona. W dodatku, mówiąc dalej o przedmiocie poezji, zacieśnia znacznie wypowiedzianą poprzednio definicję, jak to często robi z pojęciem sztuki i piękna w teorii smaku. Oto — według Słowackiego — poeta powinien tym rzeczom i zdarzeniom dawać pierwszeństwo, które najwięcej interesować mogą.

Przedmiot ma być jeszcze ważny. Ponieważ pisze się dla ludzi, wszędzie więc „potrzeba wystawiać człowieka w prawdziwym lub zmyślonym obrazie“. Punktem zaś widzenia, z jakiego ma na obrany przedmiot poglądać, jest to, by bawiąc imaginację i wzruszając serce, „dawał czytającym obok rozkoszy i użyteczną dla nich naukę“. Wreszcie, nie przestając jeszcze na wszystkich „powierzchownych piękności kształtach, wznosić się ma poeta do wyższego jej stopnia, a nadając myślom i obrazom swoim cel moralny, łączyć pożytek z przyjemnością“.

Tu sprowadza już poezję z jej górnych wyżyn do stanowiska sztuki utylitarnej o nader szczupłym zakresie. Stara zasada o łączeniu „utile dulci“ ma tu pełne zastosowanie.

W ustępie „o stylu właściwym poezji“ powtarza poprzednio w stylistyce wyłożone prawidła.

Podział poezji na 4 główne rodzaje jest stary i sztuczny, powtórzony za Laharperem i Dmochowskim. Stosownie do tego, czy przedmiotem poezji jest sam poeta czy otaczające go rzeczy, rozpada się poezja na 4 kształty czyli klasy: liryczny, dydaktyczny, epiczny i dramatyczny. W pierwszych dwóch przedmiotem poezji jest sam poeta: w lirycznym rodzaju „tłumaczy swe uczucia i wzruszenia, w rodzaju dydaktycznym „wykłada postrzeżenia i uwagi swego rozumu“. W dwóch ostatnich kształtach „rzeczą poezji jest sprawa czyli akcja jaka“. „Opi-

sanie spraw, które kiedyś miejsce miały, należy do kształtu epicznego, czyli opowiadalnego: wystawienie spraw w takim sposobie, jak gdyby obecne były, należy do kształtu dramatycznego“.

Mówiąc o sprawie czyli akcji, zaznacza, że „opis rzeczy nieżyjących nie może być sam osnową dzieła poetycznego“, poezyja zaś opisująca, mieszcząc się w każdym rodzaju, sama osobnego nie stanowi. Jest i klasa piąta, „klasa dopełnienia“ w której pomieścił „rymopisma“ mieszane, jak „przepowiadanie rzeczy przyszłych i poetyczne przewidzenia“, poezyja pasterska, listy czyli odezwy poetyczne, epigramata i inne pomniejsze gatunki.

Podział ten grzeszy brakiem logicznej ścisłości. I tak, rodzaj dydaktyczny nie może stanowić osobnej klasy, bo trudno nam tutaj dopatrzeć się samego poety (n. p. w satyrze) jak w rodzaju lirycznym; podział na „sprawy, które kiedyś miejsce miały“ i „wystawione w sposobie, jak gdyby obecne były“, razi nas wielką nieścisłością wyrażenia. Wszak sprawy, należące do przeszłości, mogą być przedmiotem tak dobrze poezyi epicznej jak i dramatycznej, wyrażenie zaś „jak gdyby obecne były“ nie wiele nam mówi. Ale najgorsze jest to, co mówi o opisie rzeczy nieżyjących, nie wykluczając ich zupełnie z poezyi, ale znacznie ich wprowadzanie ograniczając. Takich ograniczeń nowsza estetyka nie zna.

Stanowisko nasze pod tym względem zaznaczyliśmy wyżej, omawiając sprawę naśladownictwa natury.

W obrazie rozwoju poezyi u różnych narodów od czasów najdawniejszych, który po podziale poezyi podaje, uderza nas z jednej strony bezwzględne uwielbienie poezyi francuskiej 17. i 18. w., z drugiej zaś lekceważenie jej u innych narodów. U Niemców 18. w. widzi ledwie „szacownych i oryginalnych pisarzy“, u Anglików 16. i 17. w. nabyła wprawdzie poezya „więcej doskonałości, bogactwa i mocy; lecz zawsze nosiła na sobie piętno jakiejś surowości, a często dziwacznej mieszaniny wielkości z grubiaństwem i podłością“. (Szekspir!)

Tak samo sądził L. Osiński.

Do kształtów lirycznych, stanowiących klasę I., należą: oda (oda właściwa, hymn, oda bohatera i filozoficzna, dytyramb), pieśń (duchowna, narodowa, moralna, miłosna, we-

soła), k a n t a t a, ballada, duma czyli romanca (sonet i pomniejsze rodzaje jak: ronda, tryolety) elegia i odmiana jej heroidy.

Zauważyć trzeba, że ballada i duma, uważana za jeden rodzaj, pomieszana tu jest z romancą hiszpańską i niewłaściwie zaliczona do tej klasy, choć Słowacki czyni przy niej wzmiankę, że jest ona „z materji powieścią“, podobnie jak niewłaściwie znalazły się tu, jako osobny rodzaj, heroidy t. j. listy miłosne Owidyusza, które ze względu na treść (opis zdarzenia na tle erotycznym) i formę są tylko listem poetycznym o treści miłosnej.

Klasę II. stanowią kształty dydaktyczne: poema filozoficzne i naukowe, satyra (żartobliwa lub poważna), parodia (z trawestacją, co Słowacki nazywa po polsku „przestrojeniem“) i list poetycki. Wszystkie te rodzaje (prócz parodji) zaliczamy do gatunków mieszanych, epiczno-lirycznych. Klasa III. to kształty epiczne. Zaliczono tu tylko epopeję z różnemi jej odmianami jak epopeja poważna, romansowa czyli rycerska (*Orland szalony*) i bohatersko-żartobliwa.

Mówiąc o jedności epopei, która jest bardzo ważną jej cechą, słusznie zaznacza Słowacki, że polega ona nie na jedności bohatera lub czasu, jak chcą niektórzy, lecz na jedności akcji. Tam, gdzie jest kilka akcji, jest kilka poematów, powiada Tasso. Omawia także „działanie siły nadprzyrodzonej czyli machiny epopei“. Dwa są źródła poetycznego zmyślenia pod tym względem: religia i allegorya. Zaznacza, że „jestestwa allegoryczne będąc definicyjami filozoficznemi, muszą być stałe i nieodmienne, a tem samem nie mogą być poetyczne“. Dlatego jestestwa, należące do świata religijnego, mają u niego wyższość nad jestestwami allegorycznemi. Tak nie jest. Nie pochodzenie ich z tego lub tamtego świata stanowi o ich wartości czy wyższości, lecz sposób przedstawienia przez poetę. Jeżeli poeta idealnym postaciami, jakiegokolwiekby one były, nie umie wlać prawdziwego życia, powstaną zamiast żywych utworów wiary martwe lalki lub nagie abstrakcye, nie mające nic wspólnego z poezją, miejsce osób zajmą maryonetki.

W klasie IV. mamy: tragedję, komedję i operę z rodzajem jej żartobliwym czyli operetką. W przypisach wspomina jeszcze o dramacie i, tak zwanych scenach lirycznych, „które w teraźniejszych czasach wynalezione, na wszystkich teatrach szczególną wziętość pozyskały“. Przeciwno dramatowi jako rodzajowi no-

wemu, który nawet dość dobrze określa, nie występuje, ale nie podoba mu się nadużycie „wolności w wynajdywaniu i łączeniu z sobą poważnych i błahych, tkliwych i śmiesznych przypadków“ i to nagromadzenie jak największych niebezpieczeństw i „romansowych przypadków“, mających „pospolicie pomyślne rozwiązanie“. Wreszcie i dlatego nie okazuje im wielkiej sympatii, że „teatr przestawał być szkołą wielkich cnót, wspaniałych myśli, wysokich uczuć, przestawał być nauką obyczajów, postrachem wad i zbrodni, a smak narodów został zagrożony powszechnem zepsuciem“. Nic dziwnego, że tak pisał, widząc na scenie takich Abellinów i podobne mu grubosenzacyjne sztuki. W scenie lirycznej występuje jedna tylko osoba, gwałtowną namiętnością miotana, „która w towarzystwie muzyki uczucia swoje tłumaczy“. Takim jest n. p. *Pygmalion* Rousseau'a, znany w przekładzie na język polski, dokonany przez Węgieńskiego.

Słowacki jest za zachowaniem „troistej jedności“ w poezji dramatycznej t. j. nie tylko jedności akcji, ale i miejsca i czasu. Wszystko to potrzebne do wywołania w słuchaczu „omamienia“. Słuchając, zostajemy zawsze na jednym miejscu, więc i miejsce sceny odmieniać się nie powinno. Ale — zaznacza to wyraźnie — odstępstwa od tego pravidła są nawet u najlepszych poetów. Wolno więc „z aktu do aktu“ scenę odmieniać, ale pod warunkiem, że miejsce jest tak blizkie, „iżby się można do niego przenieść w tym czasie, który między dwoma aktami podług założenia poety mógł upłynąć“. Ale niemasz odstępstwa od jedności czasu, który ograniczony jest ściśle i tylko do 24 godzin rozciągniony. Każda z osób powinna się posługiwać odrębnym, swoim językiem, stosownie do stanu, unikać trzeba wszelkiej sztuczności, deklamacyi, porównania i obszerne opisy, tudzież uniesienia liryczne nie mają tu miejsca. Czyżby i uniesienia liryczne wyprowadzały czytelnika z „omamienia“? Tego nie objaśnia. „Więcej nad 3 osoby razem rozmawiać nie powinny, czwartą osobę mieszać do rozmowy nie wolno“, bo tak każe Horacy. Ma to być potrzebne, by nie powstało zamieszanie, zaciemniające jasny wykład rzeczy. Monologi mają być krótkie. — Rozróżnia komedię wyższą i niższą, nazwaną także gminną albo farsą, komedię charakterów i intrygi.

Do klasy V. należą: bajka ezopowa, poezya pasterska (odmiany jej: pasterska epopeja, oda, komedia), tudzież epi-

gramma, rodzaje, zaliczane dzisiaj już do poezji epicznej, już do epiczno-lirycznej.

Przy każdym rodzaju w poszczególnych klasach podaje prócz właściwości tego rodzaju i prawideł krótki obraz rozwoju, poczynając od starożytnych, z dokładnem wyliczeniem pisarzy francuskich, a wzmiankami o innych (angielskich i czasem niemieckich), na końcu zaś uwzględnia i polskich autorów.

Tu wspomnieć jeszcze należy o metodycznych wskazówkach Słowackiego, mających na celu wprowadzanie uczniów „do porządnego i poprawnego w mowie ojczystej pisania”. Są one jako „Przestrogi” umieszczone na końcu t. II., a odnieść je należy do czasów wileńskich, na co wskazuje wytknięcie tutaj wielu prowincjonalizmów, „bardzo w Litwie zagęszczonych”.

Lekturę, ilustrującą równocześnie wykłady stylistyki, ma się zacząć od Krasickiego (Powieści, Żywoty, a zwłaszcza Pan Podstoli), z dawniejszych zaś pisarzy „nauczyciel czytać będzie młodym” liczne wyjątki z prozaików 16. w. Nie jest za wprowadzaniem uczniów do pisania wierszy; zostawia to „każdego woli i wyborowi”. Ma wreszcie nauczyciel przestrzegać uczniów przed prowincjonalizmami, jak owe na Litwie wówczas „zagęszczone”: krol, wujsko, okoliczności, uczuciów, godzina szósta biwszy, (zamiast: biła), gdy bym (zamiast: abym) i t. p.

Choć z tych ostrzeżeń widzimy, że teoria i mechanizacja odgrywały wówczas dużą rolę w nauczaniu, mimo wszystko za wielką zasługę poczytać im należy gorliwe i rozumnie skierowane wysiłki celem utrzymania mowy na wysokim stopniu doskonałości, do jakiego doszła w okresie stanisławowskim. Z uznaniem również podnieść należy domaganie się od uczniów gruntowniejszej znajomości pisarzy naszych 16. w. i ćwiczenie ich od początku na tych najlepszych wzorach polszczyzny.

Pisma krytyczne.

Trzymając się porządku, w jakim dzieła Słowackiego ułożono w wydaniu zbiorowem z r. 1826., porządku po największej części zgadzającego się z ich czasem powstania, przechodzimy

do rozprawy ważnej, o której napewno wiemy, że napisana była około r. 1810. Jest to rozprawa O sztuce dobrego pisania w języku polskim, która, jak pisze L. Borowski, podana na konkurs do katedry wymowy i poezji w uniwersytecie wileńskim, w r. 1809. ogłoszony, została uznana za najlepszą i otworzyła Słowackiemu drogę do największych zaszczytów i sławy na polu naukowem.

Dzieli się ta rozprawa na 2 części: pierwsza prócz wstępu, w którym mowa jest o początkach i doskonaleniu języka polskiego, jest zbiorem uwag nad językiem i stylem tych pisarzy, „którzy ojczystej używając mowy, zachowali dla nas drogi skarb jej piękności i bogactwa“ i zasługuje na dokładniejsze rozpatrzenie; druga, wykład tych przepisów nauki o wymowie, „które w przystosowaniu do języka ojczystego dają miejsce szczególnym postrzeżeniom“, nie jest nowa, bo z małemi zmianami — skrócenia przy lepszym układzie — jest powtórzeniem rozdziału II. znanej nam już stylistyki Słowackiego (Uwagi powszechne nad językami).

Część pierwsza jest jakoby szkicem historyi literatury polskiej z uwzględnieniem tych pisarzy, którzy najwięcej tak w poezji jak i w prozie przyczynili się do udoskonalenia języka polskiego. O historyi literatury marzył Słowacki i jako profesor w Wilnie opracował wielu naszych pisarzy; śmierć, która go prędko zaskoczyła, nie pozwoliła mu dzieła dokończyć. Brak krytycznej literatury odczuwał dobrze. W dopisku przy tej rozprawie czytamy: „Takiej zaiste historyi literatury polskiej żądaćby należało. Nie przestając na katalogicznym wyliczeniu sławnych pisarzy z pochwałami mniej lub więcej zasłużonemi (ma tu zapewne na myśli literaturę Bentkowskiego), należałoby, podzieliwszy historią nauk na pewne okresy, wejść w rozbiór krytyczny każdego dzieła, i przyłączyć biografią pisarza“.

Oto jak szkic ten wygląda:

Literaturę dzieli na 3 okresy. Okres I. to wiek Zygmuntów, od początku XVI. w. aż do ostatnich lat panowania Zygmunta III., okres II. to literatura w upadku, od połowy XVII. do połowy XVIII. w., a okres III. od połowy XVIII. w. aż do czasów Słowackiego.

Ponieważ wielu pisarzom i dziełom, o których tutaj mowa, poświęcił autor przy wykładach uniwersyteckich, pomieszczonych w tak zwanych Rozbiorach, obszerniejszą wzmiankę,

przeto dla jaśniejszego przeglądu, a zarazem by uniknąć powtarzania się, omówię tę część dokładniej razem z Rozbiorami, do których z kolei przystępuję.

Rozbiory pisarzy zawierają uwagi nad poematami starożytnymi i nowoczesnymi w językach obcych i spostrzeżenia o pisarzach polskich dawnych i późniejszych. Pierwszych jest nie wiele, czasem krótkie tylko wzmianki. Lepsze i obszerniejsze są rozbiory: Wergiliusza O ziemiaństwie, Luzyady Kamoensa, Sądu ostatecznego Junga, Ogrodów i Ziemiannina Delilla. Są tu i sądy o polskich tych dzieł tłumaczeniach, o ich zaletach, a częściej wadach. Jeden tylko Dmochowski jako tłumacz (z wymienionych tutaj) cieszy się uznaniem Słowackiego, innym daleko do oryginałów.

Rozbiór polskich pisarzy zaczyna od „Erazma Roterodama Xiąg, które zowią język“ i wypisuje tu znaną przedmowę zasłużonego drukarza i wydawcy Hieronima Vietora, który bardzo przygania ówczesnemu Polakowi, że językiem swym „gardzi i brząka“, zamiast go „miłować, szerzyć, krasić i polerować“, zwłaszcza że „obfitością i krasomową“ z każdym innym może być porównany. Omówiwszy następnie stronę językową dwóch wówczas rozpowszechnionych przekładów biblij, przystępuje do Reja. Z dzieł Reja przytacza wyjątki z Żywota człowieka poczciwego, w streszczeniu zaś i znaczniejszych wyjątkach podaje Spólne narzekanie korony. Wybór nie mógł być lepszy. Mamy i 2 jego krótkie żywoty: jeden podany na początku za Trzecieśkim, drugi przy streszczaniu Żywota i spraw M. Reja; na końcu wylicza jego dzieła wówczas znane. Charakterystyka Reja jako pisarza dość wyczerpująca. Rej, „którego Orzechowski stryjem swym nazywa“, „nie był to człowiek pospolity“. Podnosi żywe malowanie rzeczy, „wybuchnienia jego czułości, gdzie się pospolicie okazuje nad wiek swój wyższym“, a zaznaczając miejsca „prawdziwie wymowne“, twierdzi nawet (na co nie zupełnie się zgadzamy), że „Skarga jest wprawdzie poprawniejszy w stylu, jednak nie wiele ma równie mocnych i równie tkliwych poruszeń wymowy“. Wprawdzie grzeszy Rej rozwlekłością, „wpada częstokroć w niewczesne żarty, grubiańskie przypowieści, gdzie wyrazów podłych i smak obrażających używa“, ale przyznaje mu z drugiej strony, że „wszystkie swe myśli ojczystymi wyrazy tłumacząc, wzbogacił mowę polską“, znacznie język

udoskonalili, a w dziełach swych, o cechach wyższego już talentu, pozostawił nam wzory „nieskażonej czystości mowy“. W wierszach jego „nie masz mocy i ducha poezyi“. „Wszędzie prawie jest prozaiczny, rozwlokły i twardy“, ale do wydoskonalenia sztuki rymowania wielce się przyczynił.

Przytoczone słowa świadczą chlubnie o Słowackim jako krytyku, o jego głębszej znajomości naszych dawnych pisarzy, o trafności i bezstronności w ocenie, na którą i dzisiaj w znacznej części pisać się możemy. Czasem tylko czuły (po części zmanierowany) jego smak obrażają wyrazy, na które my już tak bardzo się nie oburzamy, i owszem w niektórych dopatrujemy się nawet przy wielkiej prostocie niezwyklej siły wyrażenia. Nie ma tych słów pochwały dla Orzechowskiego, jak wogóle zasług jego około rozwoju polskiej prozy należycie nie ocenił. Przyznaje, że „zwroty ma częstokroć żywe i porywające uwagę“, że „w opisach jest mocny i niepospolity“, że jest to człowiek „napojony“ już czytaniem greckich i łacińskich wzorów; podnosi jednak ciężkie zarzuty, że lekceważy język polski, mniej się o jego gładkość i poprawność starając, że wiele jest u niego okresów zawikłanych, nie mających jedności i precyzji i wyrażen nieszlachetnych, „które tym bardziej oburzają, im się do wyższych osób i rzeczy stosują“, jak n. p. gdy o królu mówi: „aby żaden nie śmiał przeciwko zwierzchności kapłańskiej **h a r d e g o** p y s k a swego podnieść“, lub o wszystkich: „s m r o d l i w i s ą wszyscy bez kapłana“. Ale na jedno bardzo trafnie zwrócił uwagę, o czym dzisiaj czasem się zapomina, że Orzechowski — przez wpływ na współczesnych i późniejszych pisarzy — bodaj czy nie najwięcej się przyczynił u nas do skażenia języka makaronizmami, choć sam zachowywał w tem jeszcze pewną miarę. „Wada — powiada Słowacki — mniej rażąca w pisarzu, który umiał w tem zachować miarę, ale na złe użyta przez naśladowców, którym brakowało dobrego smaku, gotowała ze-psucie i skażenie języka“.

Z prozaików tego czasu wymienia jeszcze: Cypryana Bazylika, Jana Firlewicza, dwóch Budnych, Stanisława Koszutskiego, dwóch Bielskich, przy niektórych podaje wyjątki z dzieł, więcej zaś mówi o Skardze i Górnickim.

Skarga, „wymowny i poprawny pisarz“, ma nietylko „powagę i szlachetność“, „moc uczucia“, siłę obrazowania przy użyciu najprostszych środków — czasem bierze do ręki pendzel,

nie pióro i maluje, nie pisze — nie tylko nie znajdzie u niego jednego wyrazu, „jednego kształtu mówienia, którymby wzgardził najlepszy z terażniejszych pisarzów“; on ma i „godność i prostotę proroków, żywość i oryginalność wschodniego stylu“ (t. j. biblijnego), wprowadza pierwszy do języka polskiego „obrazy i przenośnie wschodniej mowy“. Z dzieł omawia 3 pierwsze Kazania sejmowe i Cztery końce ostatnie żywota ludzkiego (1606. r.)

O prozie Ł. Górnickiego mówi, że jest ona „najpoprawniejsza z pism owego wieku, a zdania i ważne myśli w dziełach jego rozsiane okazują rozum obszernemi wiadomościami oświecony“. W *Dziejach w Koronie* dobrze zauważa przewagę materiału anegdotycznego nad historycznym, omawia nadto obszerniej *Dworzanina* i *Rozmowę o elekcyi*. Bez porównania wyżej go stawia od Orzechowskiego, od którego Górnicki i tem się wyróżnia, „że nie duchem stronnictwa, ale prawdziwej miłości ojczyzny natchnionym być się zdaje“.

Przejdźmy do poetów tego czasu.

Jan Kochanowski „przeskakuje stopnie pośrednie i jak Neptun Homera, kilka kroków uczyniwszy, wstępuje na wierzchołek góry, u której podnóża długo czołgać się będą niedołążni naśladowcy“. „Twórczego wynalezenia w poezyi“ mu nie przyznaje. To też nie można go stawiać obok Tassa lub wielkiego Kornela; „ale zawsze był on tem dla Polski, czem Malherbe dla Francyi, wyższy nierównie od Ronsarda współczesnego swojego“. Ma on „szlachetną prostotę stylu“ i „jakąś czarującą słodycz“, wzbogacił język poetyczny „mnóstwem wyrażeń równie niepospolitych jak pięknych, zwięzłych i prawdziwie poetycznych“. Z żyjących wtedy poetów jeden Karpiński ma mu dorównywać! Z dzieł omawia: *Satyra*, *Szachy*, *Odprawę* („drama historyczne“ — nie tragedia), a najobszerniej *Pieśni* i *Treny*, które „najślusznniejsze mu prawo do nieśmiertelności zjednały“. Uwagi o Kochanowskim tak kończy: „Zastanawiając się nad najlepszymi tworcami rymotworstwa w naszym czasie, widzimy, iż oprócz wolności przechodzenia z wiersza na wiersz, której dziś ostrożniej używają, i wyboru w rymach, których łatwość jest poczytana za wadę, Kochanowski w tych miejscach, gdzie o tem, czem był, nie zapominał, i teraz jeszcze za wzór służyć może“.

W krótkości zaznaczę następnie najbardziej charakterystyczne uwagi Słowackiego o innych pisarzach. Przytaczanie wszystkich jego ważniejszych sądów o poszczególnych pisarzach zajęłoby dużo miejsca, a nie przyniosłoby najmniejszej korzyści wobec tego, że sądy te, jako bardzo ogólnikowe, po większej części nie różnią się od naszych. Zdaje mi się też, że wystarczą wyżej przytoczone próbki do wyrobienia sobie poglądu na istotne cechy zmysłu krytycznego Słowackiego. — Na wyróżnienie zasługuje Flis Klonowicza. Mamy dłuższy, wyczerpujący jego rozbiór z dokładniejszym streszczeniem. Wskazuje na „nierówność tonu“, nagłe przeskoki od myśli pięknych i szlachetnych do prozaicznych i błahych, wytyka mu zaniedbanie, niepoprawność, a za największą zaletę poczytuje wprowadzenie „wielu żeglarskich wyrazów“.

Prawdziwy talent widzi u Piotra Kochanowskiego, żywość, jasność i przejęcie się duchem wzoru, „któremu w późniejszym czasie Boileau nawet nie oddał zupełnej słuszości“. Co nie podobało się Słowackiemu w Jeruzolimie wyzwolonej (w tłóm. P. Kochanowskiego), to już zaznaczyliśmy wyżej, mówiąc o stylu. Ale, rzecz ciekawa, nie wini już tutaj autora ani nawet wieku i uznaje, że „odmiany w obyczajach wpływały w każdym czasie do odmian zachodzących w mowie ludzkiej“, że co było „przystojne i obyczajne“, może być później poczytane za „podłe i obrzydliwe“.

Wysoko ceni Szymonowicza. „Gdybyśmy — pisze — w naszym języku nic prócz wierszy Jana Kochanowskiego i Szymonowicza nie mieli; już moglibyśmy się chlubić, iż mamy poezję“. Sielanka Dafnis ma według niego najwięcej „słodczy“ i „szlachetnej prostoty“.

Zimorowicz (zna tylko Bartłomieja) ma zalety niepospolite, ale nadużywa już mitologii. Inny sielankopisarz Gawiński stoi nawet niżej od Zimorowicza.

Makaronizm, „przysada stylu“ i „myśli niezgrabne i nie stosowne“ to cechy okresu następnego. „Ludzie poświęceni naukom nie dali się unieść temu potokowi powszechnego zepsucia“. U Samuela Twardowskiego mało jeszcze jest obcych wyrazów, a choć rzadko mu się uda „wyrażenie“, jest u niego zapał. Kochowski ma „niepospolitą moc i żywość pióra“, „ale nie umiał pieśni swoich od powszechnego ochronić zepsucia“; Bardziński jest słaby i niesmaczny, Chrościński, tłumacz

klasyków, „rzadko się nad mierność podnosi“, Wacław Potocki ledwie tu na wzmiankę zasługuje, natomiast Morsztynowie zasługują na wyróżnienie przez przekłady „celniejszych dzieł teatru francuskiego“, co jest oznaką doskonalenia się smaku. Tak samo przy dużym talencie okazuje styl zepsuty kaznodzieja Birkowski i Piotr Zbylitowski („poeta nie bez imaginacji“). Omawia jeszcze i przytacza nawet dłuższe wyjątki z dzieł: A. M. Fredry (Przysłowia), Szymanowskiego (Mars Sauromatski), Opalińskiego (Satyry), Chrościńskiego (Elegia), M. Kuligowskiego (Heraklita chrześcijańskiego lamenta), Lubomirskiego (Tobiasz wyzwolony) i Bystrzonowskiego (Polak sensat). Ostatnie dzieło jest najbardziej typowym dowodem zepsucia smaku, znamieniem powszechnego już upadku, kiedy dano je do rąk młodzieży szkolnej i kazano jej „tak nikczemne wzory“ naśladować.

Ale zato Wieśniak Andrzeja Zbylitowskiego „to rymopism ze wszech miar godzien szacunku“, to prawie arcydzieło według Słowackiego. „W żadnym języku — czytamy o tym utworze — nie można znaleźć wierszów poetyczniejszych i miłszych w tym rodzaju“. Ba! nawet Kochanowskiemu „nie zdarza się tak długo i tak ciągle być równym sobie samemu“, jak tutaj Zbylitowskiemu. I znów jeden Karpiński równać się z nim może, jakkolwiek, co już bardzo zastanawiające, i u tego „szacownego poety nie w wielu miejscach znajdziemy tyle wyrażeń malowniczych, ile ich tu rozlanych widzimy“. Pod koniec wyróżnia jeszcze Walchera Pułłowskiego, którego Dydo, krótką historia Eneasza i Dydony, jest nudna i niesmaczna, Dziewosłab zaś dworski, mięsopustny, ucieśzny, „rodzaj komedii starożytnej polskiej“, jest rzadkim i ciekawym zabytkiem poezji tego rodzaju“. O Starowolskim niema nawet wzmianki.

Nie poszli „za powszechnem uprzedzeniem“ i czystą mówili i pisali polszczyzną jeszcze pod koniec 17. w.: Andrzej Załuski, biskup płocki, i Pikorski w przekładach żywotów świętych. Później zaś, około połowy 18. w., widzimy takich objawów reakcji przeciw zepsuciu więcej, np. 2 mowy Michała Potockiego (Swada oratorska sejmowa). „Przykład Włochów a zwłaszcza Francuzów“ przyczynił się najwięcej „do przyśpieszenia ważnej epoki odrodzenia nauk i literatury polskiej“. Niemalą mają tu zasługę i romanse, „przeznaczone

po większej części dla płci pięknej“, a więc bez makaronizmów pisane (np. Koloander z Leonildą, Hypolit i Julia, Chryseida, Historia o Meluzynie, Przypadki Telemaka). „Wkrótce przekonano się powszechnie, że mowa ojczysta zawierała w sobie zapas bogactw, których tylko rozsądnie użyć należało“. Zwrócono się do pism zygmunto-wskich czasów, literatura zaś francuska „dostarczała dzieł, które zaostrzały ciekawość, i rozszerzały miłość nauki“. Mnożą się przekłady, wre gorączkowa praca w różnych dziedzinach nauk. „Okolo tegoż czasu Naruszewicz zajaśniał w uczonym świecie“. O olbrzymich zasługach Konarskiego okolo podniesienia oświaty i literatury naszej z upadku mówi nie wiele, mimochodem tu tylko zaznacza, że był to „mąż, któremu literatura polska z licznych względów wiele winna, a rozwodzi się nad znaczeniem jego prywatnego teatru, założonego w wielkim konwikcie pijarskim w Warszawie. O Leszczyńskim nie wspomina. Natomiast rymy Elżbiety Drużbackiej, wydane przez J. Załuskiego okolo połowy 18. w., „stanowią epokę odrodzenia lepszego smaku“. Równocześnie z nią szczepi lepszy smak W. Rzewuski, poeta bez większego wprawdzie talentu, ale mający wszędzie czystą polszczyznę i udoskonalone już rymowanie.

Wreszcie zaroił się Parnas polski „pięknymi dowcipami“ jak nigdy. Najwyżej wzniosł się Krasicki. „Dzieła jego są w ustach i pamięci wdzięcznych mu rodaków. Doświadczał sił swoich w różnych rodzajach poezji, i w każdym chlubne otrzymał miejsce. Zwięzły, rozsądny i dowcipny w bajkach; żywy i pełen satyrycznej mocy w satyrach; wesoły i oryginalny w poematach bohatersko-żartobliwych; wyniosły i pełen ognia w wojnie chocimskiej i w tłumaczeniu pieśni Ossyana; żył na zaszczyt ojczyzny i wieku swojego, a jego dzieła będą zawsze przybytkiem i wzorem dobrego smaku“. Tak to wygląda ogólna, zbyt entuzjastyczna charakterystyka. Nie trzeba z tego wnosić, żeby nie widział i wad u Krasickiego. I tak doskonale wytyka wszystkie ujemne strony Wojny chocimskiej, mówiąc, że uważać ją można co najwyżej za poemat historyczne, które „zaledwo w rzędzie pierwszych doświadczeń“ wiersza epicznego mogłoby być pomieszczone. *Monachomachia*, *Satyry* i *Listy* to „najdoskonalsze twory geniuszu Krasickiego“. *Myszeis* stoi od nich znacznie niżej.

Niemniej sprawiedliwie ocenił dwóch naszych wielce zasłużonych komedyopisarzy z tych czasów: Bohomolca i Zabłockiego. Pierwszemu wytknął komiczność po większej części gminną i płaską (*Arlekin*), drugiemu w *Zabobonniku* gani „mniej zgodne z naszym sposobem życia i postępowania“ oddawanie głównej roli w rozwoju akcji służącym, na których „szalbierstwie i oszukaństwie cała komedia się zasadza“.

Doskonale widzi wszystkie wady w *Satyrach* Naruszewicza, o których między innymi mówi: „Uważając w ogólności satyry Naruszewicza, nie zasługują one po większej części na zaletę, ani z poezyi, ani ze stylu, ani z myśli nowych i głębokich; nie ma autor tych zwrotów niespodzianych, tych lekkich pociągów dowcipu, tego szczypiącego tonu szyderstwa, tych śmiesznych przystosowań, które całą moc satyryczną stanowią“. Widzi też jego nadętość i nie zawsze dobry smak w poezyi, mimo to stawia go jako poetę bardzo wysoko w polskim Parnasie. W prozie, jako historyk, nie ma sobie równego pod względem „mocy, pełności i gładkości stylu“, co nieraz Słowacki podnosi i stawia go jako wzór niedościgniony w swojej stylistyce.

Talent Książnina zbyt nisko ceni, przecenia zaś Karpińskiego. O *Pieśniach* jego mówi, że „rymotworstwo polskie nie ma piękniejszego w tym rodzaju zabytku“. W utworze tym on „jeden z terażniejszych poetów wyrównał Kochanowskiemu w prostocie i naturalności wyrażen, w przywiewującej gracyi opisów i malowideł“, a przewyższył go „przez poprawność, poezją myśli i delikatność uczuć“. „Natchnieniem jego jest głęboka czułość“, dlatego sprawiedliwie poetą serca jest nazywany. Ta to czułość, te myśli poetyczne i tkliwe pokryły w oczach Słowackiego wszystkie braki jego talentu, nawet manierę czułościowości, tak dzisiaj zrażającą nas do Karpińskiego. Sielankowość, z odcieniem marzycielskim, wniknęła wtedy głęboko w serca ogółu wykształconego. Puławy — Arkadya stały się uplastycznionymi sielankami, w kierunku zaś belletrystycznym wydała ta sielankowość utwory, w których lubiano szukać pociechy w smutku, jak i dopatrywać się ideału szczęścia znikłego. Dla tego to sentymentalnego kwilenia na nutę sielankową pod niebiosa podnosi *Wieśniaka* A. Zbylitowskiego, a brak mu często poczucia dla istotnego piękna tam, gdzie ono w sposób mniej czuły i sielski się objawia.

Wynikło to zapewne i z tego, że Słowacki bierze za jedno natchnienie, czułość i imaginację. Gdzie jest czułość, tam jest u niego i imaginacja, a gdzie jest imaginacja, tam znów czułość być powinna. Jest to ważny rys charakterystyczny twórczości Słowackiego, na który jeszcze zwrócimy uwagę.

Dla utworów dydaktycznych, od których roiło się wówczas w naszej literaturze, ma zawsze duży respekt. Dla tego zapewne respektu w marnocie Tomaszewskiego p. t. *Rolnictwo* widzi imaginację poety, choć powiada, że „dzieło to potrzebuje jeszcze przejrzenia i ostatecznego wygładzenia“.

Wreszcie poświęca autor parę słów Węgierskiego *Organom* i satyrze *Moja ekskuzja*. O tej tak mówi:..... „autor zdaje się własnej broniąc sprawy powstawać na zdrożności i wady. Sposób ten oddala zawiści i nie czyni krzywdy skromności autora. W obronie własnej wolno jest zadawać napastnikom razy bolesne. Chętnie słuchamy poetę, który przymuszony wziął pióro w rękę i wydał wojnę prześladowcom swoim“. Nie będę tu roztrząsał, czy i o ile słuszne są te uwagi w odniesieniu do Węgierskiego i tej jego satyry. To rzecz zresztą wiadoma. Ale mimowoli nasuwa się pytanie, czy jedyny a wielki syn Euzebiusza, tak do ojca z temperamentu podobny, nie znalazł i w tych słowach zachęty i podniety do wydania wojny „prześladowcom“ swoim i zadawania „napastnikom bolesnych razów“? Czy w myśli nie dopatrywał się pewnego podobieństwa w stanowisku i losach swoich i Węgierskiego? Możliwe, że nie, ale nie można zaprzeczyć i drugiej możliwości, że tak było.

Na końcu *Rozbiorów* umieszczono jeszcze recenzję części I. gramatyki jęz. pol. T. Szumskiego, wydanej w r. 1809 p. t. *Dokładna nauka języka i stylu polskiego*. Jest to ostra krytyka podanych tamże podziałów i definicji. Zarzuca mu, że „nie zgłębia metafizyki mowy ludzkiej“, a zaleca naśladowanie w tym względzie gramatyki Kopczyńskiego.

Tak w głównych zarysach wygląda nakreślony przez Słowackiego szkic literatury polskiej, a raczej wypisy do nauki języka i literatury polskiej, mogące w wyższych klasach i dzisiaj oddać uczniom niemałe usługi. Są to po większej części podręczne, do wykładów w Krzemieńcu, a zwłaszcza później we Wilnie szkicowane notatki, z których wiele zapewne zaginęło. W kilka dopiero lat po śmierci Słowackiego wydrukowano

je tak, jak się dochowały. Stąd te sprzeczności, czasem przesada w ocenie dzieła czy pisarza, która się zakrada zawsze tam, gdzie braknie uporządkowania całości i należytego rzeczy pogłębienia. Są i inne braki: tło historyczne zbyt ogólnikowo nakreślone, historię kultury i związek jej z literaturą zupełnie pominięto, o wpływach zewnętrznych ledwo wzmianki są stereotypowe, o wzajemnem oddziaływaniu pisarzy naszych na siebie niema mowy, brak nawet charakterystyk choćby najogólniejszych wielu pisarzy, których jedno tylko dzieło omawia w formie krótkiej, dorywczej recenzji, a ważniejsze czasem wylicza. Ale i tak, jak jest, choć to dorywczo kreślone szkice i recenzje, ma Słowacki jako badacz dziejów literatury naszej bez porównania większą wartość niż n. p. Bentkowski, występujący z pokaznem, dwutomowem o literaturze dziełem. Żałować tedy należy, że dzieła nie dokończył, bo przy znajomości starożytnych i nowszych literatur, a zwłaszcza dawniejszych naszych pisarzy, przy wrodzonym smaku i niepospolitych zdolnościach pisarskich mógł być stworzyć rzecz jeżeli nie wielką, to z pewnością wyższą nad wszelką według pseudo-klasycznej miary skrojoną pospolitość.

Tłumaczenia.

Jednym z dzielniejszych środków, za pomocą których krzewią się nauki i rozwija ojczysta mowa, są tłumaczenia pism z obcych języków. Dobrze to określa Słowacki, mówiąc¹⁾: „Nauka i doświadczenie trzydziestu wieków, imaginacja i geniusz stu narodów, ofiarują nam skarby swoje: ale te w obcych mowach po większej części zamknięte, tym tylko są dostępne, którzy naukę języków zrobili celniejszem zatrudnieniem swojego życia“. Niedogodnościom tym zaradza w części tłumaczenie. „Przez nie — pisze tamże — obeznajemy się z tworam i rozum i dowcipu wieków upłynionych i przez te godziwe zdobycze rozszerzamy państwo krajowej literatury“.

I na tem polu niemałe są Słowackiego zasługi. Wprawdzie w całości ani jednego większego dzieła nie przełożył i dlatego zdaje się nie zyskał sławy jako tłumacz, ale tych drobnych tłu-

¹⁾ O przekładaniu z obcych języków na ojczysty. Pisma t. III.

maczeń wierszem i prozą jest tyle i o tak niepospolitych zaletach, że śmiało możemy mu wyznaczyć miejsce obok najślawniejszych i najwięcej w tym kierunku zasłużonych.

Znaczną część tłumaczeń Słowackiego mamy w tak zwanych Przykładach stylu w prozie, które w II. części zawierają pisma jego oryginalne. Są to tłumaczenia z Cyclerona (poprzedzone krótką wiadomością o życiu), z Liwiusza, Tacyta, Sofoklesa, Bossueta i Barthelemiego¹⁾.

Nie wdając się w dociekania wierności tłumaczenia, muszę podnieść z uznaniem wielkiem dla Słowackiego, że jest wszędzie przejęcie się duchem wzoru, jest zgłębienie myśli i oddanie ich podług natury i toku mowy ojczystej. Pod względem językowym, stylistycznym tłumaczeniom tym nie wiele ze znanych nam z tych czasów dorównywa, żadne ich nie przewyższa.

• Przytoczę na dowód dwa małe wyjątki:

1) z rozdziału 1. mowy I Cyclerona przeciw Katylinie:

„Dopókiż, Katylinie, nadużywać będziesz cierpliwości naszej? Dopókiż ta wściekłość twoja urągać się nam będzie? Do jakiegoż kresu będzie się miotać wyuzdane twoje zuchwalstwo? Więc ani nocna straż góry Palatynu, ani warty czuwające po mieście, ani przestrach pospólstwa, ani to kupienie się ludzi cnotliwych, ani to miejsce obronne przeznaczone do zgromadzenia senatu, ani tych wszystkich twarze i wejrzenia, bynajmniej cię wzruszyć nie mogły?.....

2) rozdział I mowy Cyclerona za poetą Archiaszem:

„Jeżeli cokolwiek dowcipu dostało mi się w podziale, o którego jednak mierności jestem przeświadczony; cokolwiek wprawy w sztuce mówienia, w której, żem się nieco ćwiczył, nie przeczę; jeżeli cokolwiek mam w tym przedmiocie wiadomości, czerpanej w nauce sztuk i umiejętności, od których, wyznaję, nie miałem odrazy w żadnej mojego życia godzinie; z tych

¹⁾ I tak z Cyclerona mamy: tłumaczenie mowy I. przeciwko Katylinie, mowę za poetą Archiaszem, rozbiór mowy za Sexcyuszem, treść inowy za Plaucyuszem, list Sulpicyusza do Cyclerona (ks. IV. 5.).

Z Liwiusza tłumaczył: z ks. I. o waleczności Horacyusza Koklesa i czynie Mucyusza Scewoli, z ks. XXI mowę Scypiona i Haunibala do żołnierzy przed bitwą nad Tycynem; z Tacyta: z Dziejów rocznych mowę Germanika do żołnierzy (ks. I) i Zgon Agrypiny (ks. XIV); ze Sofoklesa: dłuższe przemówienie Elektry, kiedy to trzyma urnę w rękę, »w której mniema, iż się mieszczą popioły Oresta« i słowa Ajaxa »przed zadaniem sobie śmierci«. Z nowszych zaś są: tłumaczenie mowy Bossueta na pogrzebie królowej angielskiej, początek kazania misionarza Bridaine i z »Podróży Anarcharsysa«, dzieła Barthelemiego, bitwa pod Maratonem i elegja nad pierwszą wojną mессeńską.

wszystkich przymiotów, sędziowie, Licyniusz ma pierwsze prawo domagać się ode mnie korzyści. Jak daleko bowiem czasów upłynionych myśl moja zasięgnąć może, i stawić mojej pamięci młodociane dzieciństwa lata, cofając się aż do tej pory, widzę go pierwszego moim wodzem, który mnie wprowadził i kierował w tych wszystkich nauk zawodzie. Jeżeli więc głos ten, jego nauką i prawidłami ukształcony, stał się czasem dla niektórych zbawieniem; jeżeli obcym przynosił pomoc i obronę; temu zaiste, którego jest dziełem, ile to ode mnie zależeć będzie, wsparciem i ocaleniem stać się powinien. Niech ta moja mowa nie zadziwia nikogo: chociaż bowiem inna sposobność dowcipu, inny rodzaj wymowy, inne było Archiasza ćwiczenie; ale wiedzieć należy, że i my nie zawsze tej jednej poświęcaliśmy się nauce. Z drugiej strony, wszystkie umiejętności, które umysłem człowieka objęte być mogą, mają wspólny związek, i niby powinowactwem niejakiem między sobą są połączone“.

Ważniejsze od tych tłumaczeń są przekłady wierszem lub prozą z poetów rzymskich i nowoczesnych. Pomówimy na tem miejscu i o nich, bo, choć pomieszczone przez wydawcę w t. IV. razem z utworami oryginalnymi Słowackiego, pisanymi wierszem, tutaj one należą. Jest ich więcej. Są to przekłady z Wergiliusza, Horacyusza, Propercyusza i Owidyusza, a z nowszych z Tassa, Gesnera i Delilla¹⁾.

Tu wspomnieć jeszcze należy o przekładzie Henryady Woltera, ogłoszonej drukiem w Warszawie, jeszcze w r. 1803., a nieobjętej wydaniem zupełnem. Należy ona podobno do pierwszych tego rodzaju prób Słowackiego i uważana była przez niego za pierwsze tylko „doświadczenie sił swoich“ i środek „do nabycia wprawy w pisaniu mową wiązaną“. Tłumaczenia tego nie znamy. Możemy się tu powołać na L. Bo-

¹⁾ Z Wergiliusza wierszem przełożył: pasterkę I, z ks. II. Ziemiaństwa opis pożaru w lesie i o szczęśliwości życia wiejskiego, z Eneidy księgę IV. i z ks. XI. wstęp o Nizie i Euryalu. Prozą zaś: pasterkę IV., a z Eneidy księgę II, III. i VI. Poprzedził te tłumaczenia krótką wiadomością o życiu i dziełach poety. Z Horacego mamy wierszem: z ks. I. odę 1., z ks. II. odę 1, 2 i 16, z ks. III. odę 3, z listu do Pizonów o tworzeniu wyrazów nowych i o wiekach życia ludzkiego; prozą zaś z ks. I. odę 1, 2, 3, 4, 6, 35, z ks. II. odę 3, 10, 14, 16, z ks. IV. odę 7, z księgi Epodon odę 13 i 15, list 2. z ks. I. i list do Pizonów. Z Propercyusza, po uwagach nad charakterem jego elegii, są tłumaczenia wierszem następujących elegii: z ks. I. 1—9, 11—15, 17—19, 22, z ks. II. zaś 2, 3, 5, 8, 9, 10 i 20. Wreszcie z Owidyusza »Żalów« z ks. I. elegia 3 (wierszem). Z nowożytnych poetów z wyjątkiem początku pieśni V. z poematu Delilla o imaginacyi, przełożonej wierszem, są tylko przekłady prozą, a mianowicie: z Tassa »Jerozolimy wyzwol.« pieśń II., z Gesnera zaś poemat »Pierwszy żeglarz« (pieśń I. i II.) i idylla V. VIII. i IX.

rowskiego, który tak o niem mówi:¹⁾ „Zdarzenie to (ogłoszenie tego tłumaczenia „mimo chęć i wiedzę Słowackiego“) dla niego niespodziewane, tem więcej go zasmuciło, iż mając smak wyćwiczony wiedział doskonale, jak w robotach tego rodzaju wielka jest różnica między pierwszym rzutem pióra, a starannem dzieła wykończeniem. Natrafić jednak można w tym przekładzie na wiele wierszy szczęśliwych, które okazują niepospolity jego talent do poezyi“. Do pierwszych tłumaczeń należy także Andromacha i Ifigenia Rasyna, drukiem nigdy nie ogłoszone.

Z przekładów wierszowanych przytaczam dwa:

1) Początek ks. IV. Eneidy:

„Ale królowa ciężkiem dręczona strapieniem,
Jątrzy ranę i gore tajemnym płomieniem.
Wysoki zaszczyt rodu, wielkie męża dzieła,
I twarz wdzięczna, jej serce i umysł zajęła;
Chowa w pamięci wszystkie słowa bohatera,
Posilny członkom troska spoczynek odbiera.
Gdy zaś oświecił ziemię złoty promień Feba,
A jutrzeńka wilgotne mgły spędziła z nieba:
Dydo do siostry, która jej ufność posiada,
Miłością obłąkana, te słowa powiada:
Anno, niepokój spędza z mych powiek sen miły;
Cóżto za gość do naszej osady przybyły?
Co za twarz jego! jakie męztwo w piersiach dzielnych!
Niepłonna wieść, że idzie z rodu nieśmiertelnych.
Dusze zwyczajne serce wydaje lęklive.
Ach! jakże z nim walczyły wyroki straszliwe,
Z jaką srogością wojny opiewał toczony!
Gdyby nie przedsięwzięcie moje niewzruszone,
Że z nikim w świecie ślubne węzły mię nie spoją,
Odtąd, jak śmierć zdradziła pierwszą miłość moją;
Gdyby mię nie zrażały Hymenu pochodnie,
W tę jedną chyba tylko popadłabym zbrodnię.
Anno, wyznam; po smutnym Sycheusza zgonie,
Kiedy krwią zlały ołtarz zbójcze brata dłonie,
Ten tylko wzbudził zmysły i umysł omdlały;
Ten dawniejszych płomieni dał poczuć upały.
Lecz niech mię wprzód pochłona przepaści podziemne!
Lub niech Jowisz piorunem wtrąci w piekła ciemne!
I na noc wieczną wpośród białych cieni wskaże,
Niż się, wstydzie, twe prawa pogwałcić odważyć!
Ten, któremum przysięgła mą czułość jedynie,
Ma do niej prawo nawet w podziemnej krainie“.

¹⁾ Wstęp. str. XI.

2) Oda do Mecenasa:

„O Mecenasiu, krwi królewskiej płodzie,
Moja ozdoba i chlubna obrono!
Niech inny zbiera w olimpskim zawodzie
Wartkimi wozy kurzawę wzniesioną,
Gdzie kres uniknion i świetne wawrzyny
Wznoszą do bogów dzielne ziemi syny.

Ten do wysokich niech godności zmierza,
Na które wznosi zmienna ludu wola!
Ów niechaj składa do swego szpichlerza,
Ile libijskie wydać mogą pola.

Kto przywykł do swej ojczystej zagrody,
Ten się nie puści na morza odmęty:
Choćbyś mu dawał Attala dochody,
I z dębów Cypru złożone okręty.

Kupiec, morskimi strwożony bałwany,
Wzdycha do wioski, podróże przeklina;
Lecz wnet, ubóstwa wiłokiem stroskany,
Naprawia statki, i żagle rozpina.

Dobrego wina ten nie gardzi miarą,
I część dnia lubi poświęcać zabawie,
Czy to pod lipą rozciągnie się starą,
Czy nad strumykiem spocznie na murawie.

Ów lubi trąby, wojen głos chrapliwy,
Na które matki blednieją strapione.
Pod niebem nocy przepędza myśliwy,
Zapominając na troskliwą żonę:
Czy to mu łanią zwietrzyły ogary,
Czy stargał sieci dzik marsyjski stary.

Mnie chlubne wieńce, mnie świetne wawrzyny,
Mnie nimf śpiewania i cieniste gaje
Wznoszą nad ludu poziomego gminy,
Przez nie wywyższon w równi z bogi staję.

Gdy mi Euterpe nie wzbroni swych fletów,
I Polimnija da lutnią uczoną;
Między lirycznych policzon poetów,
Dotknę się nieba głową wyniesioną“.

Co powiedziałem o poprzednich tłumaczeniach, zawartych w Przykładach stylu w prozie, to samo trzeba odnieść i do drugiej ich grupy, o której obecnie mowa. Trudności tego rodzaju pracy pojmował Słowacki doskonale. W wymienionym wyżej odczycie, mianym na publicznem posiedzeniu „cesarskiego uniwersytetu wileńskiego“ d. 15. września 1813 r.,

mówi przy końcu: „Dobrze zrozumiana wierność jest najcenniejszem i wszystkie inne obejmującym tłumaczeniem prawidłem. Zgłębiwszy naturę obudwu języków, bądźmy aż do słowności wiernemi, tam, gdzie się dwie mowy z sobą zgadzają, gdzie zaś od siebie się różnią, zalety jednej zastąpmy pięknosciami drugiej. Nie rozlekajmy tekstu oryginalnego pisarza, bo to koniecznie odejmuje mu właściwą jego siłę, tak, jak mocny jaki napój rozpuszczony wodą, zyskując na ilości, utracą na mocy. Starajmy się, nie tylko w całym dziele, ale też w każdej jego części sprawić ten sam skutek, jaki sobie autor nasz uczynić zamierzył; zachowajmy obroty i cały ruch jego stylu, które najwięcej od podobnego przecięcia i składu okresów zależą. Nakoniec bądźmy przekonani, że tłumacz zaciąga dług, który, chociaż nie w tych samych monety gatunkach, w tej samej jednakże summie zalet i piękności dzieła, czytelnikom swoim wypłacić powinien“. Czy sam uczynił zadość wszystkim tym wymaganiom? Prawie w zupełności, bo jednobym mu tylko wytknął, to mianowicie, że celem zachowania „szlachetności i godności stylu“ nie tylko starannie unika wyrazów i wyrażeń „trwożących wstyd i przystojność“, ale wystrzega się i tych, które „zbyt częstem używaniem niejako upodlone, w piśmie bez poniżenia jego zwyczajnego tonu“ z trudnością dają się pomieścić. Pod tym względem przesadza. Wygładza więc wszelkie nierówności języka i stylu, odbierając przez to siłę, moc i całą nieraz oryginalność danemu pisarzowi, byle tylko nie urazić „nizką i błahą gminnością“ ówczesnej przeczułonej „delikatności“.

Utwory oryginalne.

W Przykładach stylu w prozie, jak to wyżej nadmieniałem, mamy prócz tłumaczeń znaczną część pism Słowackiego oryginalnych. O tych najpierw pomówię. Są to przemówienia, wygłoszone podczas rocznych popisów w Krzemieńcu, prelekcye wstępne przy rozpoczęciu wykładów w Krzemieńcu i Wilnie i inne. Nowych myśli, którychby gdzieindziej nie poruszył, mało tu znajdziemy. Ale potraça w nich czasem o kwestye aktualne, religijno-polityczne i społeczne, przeto ważnym

są te pisma przyczynkiem do bliższego zaznajomienia się z pisarzem i przy ogólnej charakterystyce nieraz się na nie powołam.

Odczyt O stanie oświecenia i literatury u dawnych, mianym przed zaczęciem lekcji w Krzemieńcu 24. czerwca 1807. r., jest po filipice na średniowieczną scholastykę i późniejsze praktyki księży, wynikające głównie ze „źle zrozumianej miłości religii“, treściwym i wcale wyczerpującym obrazem rozwoju oświaty i literatury u Greków i Rzymian aż do XI. w. Mówi nasamprzód o kolebce wszelkich nauk w Azyi, Egipt zaś uważa za pierwszą szkołę Europejczyków. On wydał „pierwszych nauczycieli nauczycielów naszych“. Zbyt wysoko ceni literaturę rzymską w porównaniu z grecką. Eneida stoi obok Iliady, Liwiusz może zająć miejsce obok Herodota, Cezar może być porównany z Ksenofontem, Salustyusz z Tucydidesem, Horacy i Cycero z Arystotelesem i Longinem, a Kwitylian w dziele swoim Ustawy krasomowskie „przewyższa wszystkich autorów greckich“. W mowie mianej przy rozpoczęciu popisów rocznych w gimnazjum wołyńskim, dnia 10. lipca roku 1808. przedstawia środki, jakich „używa tutejsze zgromadzenie, aby godnie odpowiadało zamysłom swojego założyciela“ i zjednało sobie ufność ziomków. Jest to pięknie naszkicowany obraz nauk, umiejętności i sztuk pięknych, udzielanych tamże, mówiący o wysokim poziomie umysłowym ludzi tej epoki, a będący zarazem najchlubniejszym świadectwem dla samej szkoły. Godna to zaiste pochwała zasług wielkiego tej szkoły założyciela i ministra Polaka, ofiarności ziemian i pracy nauczycieli, a wreszcie pożytków, płynących dla młodzieży z światła i wiedzy, wszechstronne i hojnie tam udzielanej.

Przechodzi wszystkie przedmioty nauki, poczynając od religii. Tyle tu Słowacki pięknych wypowiedział myśli, że godzi się przy tych uwagach nad nauką religii nieco dłużej zatrzymać, tembardziej, co już z żalem podnieść należy, iż wielu dzisiaj wychowawców młodzieży zbyt daleko odbiega od wzniosłych, tolerancyjnych haseł, głoszonych z zapałem przed stu laty przez światłych naszych przodków. Jest to nauka o prawdach wiary i o moralności. Religia, to „córnka nieba i źródło wszelkiej prawdy“, zarazem „poręka wszelkiego porządku i szczęścia na ziemi“. „Rozsądek i bezstronność, oddzielając jej istotę od

przesądów i nadużycia, pogodziły ją z filozofią, i wróciły berło, którem włada na uszczęśliwienie rodu ludzkiego“. Taki jest punkt zasadniczy, z którego ją widziano i w szkole wykładano. Tajemnice jej wykładano w sposób prosty i łatwy, nie rzucając „nasion próżnych sprzeczek, błędnych wniosków i marzeń: bo te więcej jak niewiedomość rozlały nieszczęść na ziemi“. Zresztą „dociekania głębokie mniej są potrzebne tam, gdzie wierzyć jest najpierwszym obowiązkiem i gdzie doskonałość jest często małej biegłości udziałem“. Starano się wreszcie zrobić z uczniów „dobrych chrześcian“, dalekich od zagorzałczej kłótliwosci i nietolerancyi innych wyznań, wpajano w ich serca przywiązanie do wiary przodków, „miłość twórcy i stworzenia“ i „pełnienie spraw towarzystwu pożytecznych“. W nauce zaś moralnej widział młodzieniec „wykreśloną w najwyższych farbach piękność cnoty i ohydę występku“. „Religia więc i moralność — mówi przy końcu — przyjmując młodego człowieka z łona rodzicielskiej opieki, otwierają mu w tej szkole obszerny zawód umiejętności. Uprawiają one tę ziemię, na której potem bujnie wzrastają nasiona mądrości: bo tylko pospolicie umysł prawy może przyjąć ukształcenie i dusza spokojna może się podnieść do wysokości nauki“. Następnie przechodzi do nauki języków, mówi o gramatyce, która już przestała być tylko ćwiczeniem pamięci, a stała się filozoficznym badaniem własności i praw mówienia. Podnosi tu znaczenie Konarskiego u nas, którego polskim Bakonem nazywa i Kopczyńskiego, „prawodawcy naszego języka“. W podobny sposób, pięknie i porywająco, mówi o innych przedmiotach, kończąc rzecz na nauce rysunków i gimnastyki. Ale najwspanialsze jest zakończenie, w którym po pochwaleniu obecnego na popisie biskupa łuckiego i panującego wówczas „dobroczynnego i mądrego“ monarchy, zwraca się z podzięką do kuratora ks. Adama Czartoryskiego. Jest to najpiękniejsza, jaka może być w krótkich słowach wypowiedziana pochwała i razem obrona niezwykle około krzewienia u nas oświaty zasłużonego męża: obrona przed pociskami zawiści, której głos „przeniknął nie dawno aż do podnóżka tronu“, a pochwała zwycięskiej cnoty i olbrzymich zasług. Kończy apostrofą do cnoty — cnotę ministra mając na myśli — którą tu, jako godną wyszczególnienia, w całości przytaczam:

„O cnoto, umiejętności wysoka dusz wielkich! . . . Czemuże są bez ciebie wszystkie przymioty rozumu i natchnienia geniuszu! . . . Ty jedna wznosisz człowieka nad nieszczęścia i przesładowania; ty mu podajesz rękę przewodniczą wśród burzy srożących się losów! przez ciebie zbliżony do bóstwa, poziera okiem politywania na walkę namiętności ludzkich! Ty, mu okazujesz znikomość sławy, która się nie zasadza na czynach pożytecznych dla rodzaju ludzkiego, i którą pochlebstwo albo bojaźń wiekom przesyła. Ty rzucasz kwiaty na drodze ciernistej życia, i bez zatrwożenia stawisz człowieka u wrót śmierci. . . Szczęśliwy, kto przymioty rozumu i wysokie talenta połączy z uczuciem twojej piękności i miłością twoich świętych przepisów“.

Przy rozpoczęciu popisów rocznych w Krzemieńcu dnia 16. lipca 1809. r. wygłasza rzecz O potrzebie doskonalenia języków i używania mowy ojczystej w wykładzie nauk. Kreśli w niej rozwój oświaty od czasów najdawniejszych, a zarazem języka i dobrego smaku, udowadniając, że „udoskonalenie narodowego języka jest najpewniejszym środkiem rozkrzewienia nauk“. Przy popisach rocznych w następnym roku (1810.) przemawia o szkodach wynikających z przerywania nauk. Wykazuje, że „jedną z wielkich zawad, tamujących upowszechnienie światła, jest zwyczaj przerywania biegu nauk przepisanego prawami, i przykładania się do jednych z zaniedbaniem drugich“.

O życiu i sprawach uczonych Józefa Czecha mówi w r. nast. przy obchodzie uroczystym jego pogrzebu. Był on profesorem matematyki w Szkole głównej krakowskiej, a pod koniec życia, wezwany przez Czackiego, był od r. 1805. do śmierci, t. j. do r. 1810. dyrektorem „gimnazyum wołyńskiego“ i na tem stanowisku zyskał sobie ogólną sympatyę. Jako uczony matematyk zasłużył się dwoma podręcznikami: *Krótki wykład arytmetyki* i *Początki jeometrii Euklidesa*. Dokładnym tych dzieł rozbiorem okazał Słowacki, że i nauki matematyczne nie były mu obcemi. Krótka elegia (prozą) na jego śmierć, tutaj pomieszczona przez wydawcę, świadczyć może o głębokiem przywiązaniu Słowackiego do Czecha i, stąd wielkiej boleści po jego zgonie, ale wydaje mi się zanadto płaczliwą.

W porządku chronologicznym następuje tu mowa, miana w r. 1811. przed rozpoczęciem lekcyi wymowy i poezyi w uni-

wersytecie wileńskim, w której kreśli rozwój teorii smaku, poczynając od starożytnych, z naszych szczegółowo rozbierając Sztukę rymotwórczą F. Dmochowskiego. Kończąc ten pierwszy wykład, zaznacza, że między innemi celem jego będzie „pobudzać talent, ale go nie ograniczać ani umarzać oschłością przepisów“, bo dlań „najsłodsza prac i usilności stanie się nagrodą, jeżeli postępując w tym zawodzie“, potrafi „rozwinąć rodzący się może dowcip jakiego nowego Kochanowskiego lub Skargi“. Niestety, nie było mu to danem, dopiero jego następcy. Ostatnią w tym zbiorze jest rozprawa z r. 1813. O przekładaniu z obcych języków na ojczysty, o której już wyżej była mowa przy tłumaczeniach.

W wierszowanych utworach Słowackiego, mniej lub więcej oryginalnych, mamy prócz drobnych wierszy dwie tragedye: *Mendog i Wanda*. Należą one bezsprzecznie w literackim jego dorobku do rzeczy słabszych. Zapewne i sam poeta nie bardzo wysoko je cenił, kiedy nie odważył się na ich publikację, choć ogłaszał niektóre mowy. I rzeczywiście, prócz zalet stylu i wiersza, przejrzystego i wogóle dość dobrego układu, wreszcie wielu miejsc i wyrażeń naprawdę pięknych, nic ich nie wyróżnia od przeciętnej miernoty, dość wówczas rozpowszechnionej. Nie trzeba przecież sądzić, by gorsze były one od znanych podówczas i wysławianych nawet przez współczesnych tragedye, czy generała Kropińskiego, czy Niemcewicza czy innych, a nawet od późniejszych, Wężyka i Felińskiego. *Wanda* np. Wężyka, który wprost już zamęcza czytelnika nieznośnemi tyradami, jest znacznie słabsza od *Wandy* Słowackiego, a *Mendog* niedaleko odbiega od najlepszych z tego czasu pseudo-klasycznych tragedyi. W rozwoju tragedyi historycznej za czasów Ks. Warszawskiego, opartej na tle dziejów narodowych i o tendencji patryotycznej, zajmują te dwie tragedye niepoślednie miejsce jako pierwsze próby i ważne ogniwo w dalszych usiłowaniach, zdążających do podniesienia poziomu naszej poezyi dramatycznej. Można powiedzieć, że jest to pierwszy u nas okaz typu rasynowskiego, uprawianego stale przez późniejszych poetów dramatycznych, gdzie na pierwszy plan wysuwa się czynnik miłości jako główna sprężyna w rozwoju

akcyi. Taką przynajmniej jest tragedia w pięciu aktach p. t. Mendog, król litewski.

Akcyą odbywa się bez przerwy w stolicy Mendoga w Nowogródku, jużto w pokojach zamkowych (akt I, II i IV), jużto w gaju poświęconym „bóstwu Pioruna“ przy mieszkaniu Mendoga (akt III i V). Treść jej następująca:

Żona Mendoga, umierając w kwiecie wieku, poleciła zboliałemu małżonkowi szukać pocieszenia w miłości siostry swej Aldony i przysiądz, że obca żoną jego nie zostanie. Mendog, wykonywając ostatnią wolę ukochanej małżonki, wezwał z odległych wschodnich krain na dwór swój Aldonę, która tymczasem bez jego wiedzy i woli oddała swą rękę Dowmuntowi, księciu Znalszczańskiemu, a „odległemu“ hołdownikowi litewskiego króla. Nic złego nie przeczuwając, przybyła Aldona, lecz kiedy opłakała zmarłą siostrę i chciała wracać, przemocą zatrzymał ją Mendog, w którym od pierwszego wejścia wdzięki Aldony, przy ogromnem podobieństwie do nieboszczki, zapaliły potężne ognie miłości. Ale ani wola święta umierającej ani przysięga złożona i wszystkie ognie miłości Mendoga nie zdołały nakłonić Aldony do złamania małżeńskiej wiary. Tymczasem Dowmunt na wieść o zamiarach Mendoga zbiera wojsko i ciągnie na stolicę. Przychodzi pod murami Nowogródka do morderczej bitwy, bo Dowmunt wspiera dzielnie Trojnat, synowiec Mendoga, który z powodu intryg Kiejstuta, wodza i przyjaciela królewskiego, zmuszony był uciekać z Litwy, a teraz skorzystał z nadarzonej sposobności do pomszczenia się za swe krzywdy. Było to w miesiąc po przybyciu Aldony do Nowogródka. Tu mamy początek akcyi.

Aldona, niepewna o swe losy, które się już od dłuższego czasu wąż na polu bitwy, oczekuje powrotu Uteny, krewnej swej i towarzyszki, wysłanej po dokładniejsze wiadomości. Utena, donosząc o przebiegu walki, dotąd nierozstrzygniętej, doradza ucieczkę, gdy trwoga się powiększa i nawet strażnicy w zamku i przy bramach miasta poopuszczali swoje stanowiska. Przeszkadza ucieczce Kiejstut, wysłany przez Mendoga z pola bitwy, by na wszelki wypadek uwięzić Aldonę w bezpieczne miejsce, do zamku w bliskości ujścia Dźwiny. Niebawem po odniesionem zwycięstwie, stawia się sam Mendog. Stara się jeszcze raz nakłonić Aldonę do swych zamiarów, wyjawiając teraz poraz pierwszy ostatnią wolę zmarłej i obiecując wzajem

za jej miłość przebaczyć Dowmuntowi i rozszerzyć nawet jego „władanie“. Gdy prośby i obietnice nie odniosły skutku, postanawia król zwalczyć swoją „niegodną“ słabość i zagrozić jej śmiercią. To jest akt I, w którym akcja jest dość ożywiona i budzi zainteresowanie. Natomiast akt II jest szeregiem rozmów, z których dowiadujemy się, że Mendog, idąc za podszeptami Kiejstuta, każe Aldonie obwieścić swój wyrok i że Aldona, niczem niewzruszona, postanawia umrzeć. Na Dowmunta i Trojnata, którzy w ucieczce po porażce dali się ze wszystkich stron obsaczyć nad Niemnem, wyprawia się Mendog z doborowym hufcem, by dostać buntowników w swoje ręce. Utena, widząc w tem wszystkim wolę nieba, skłania Aldonę do uległości Mendogowi, lecz Aldona chce wypić „do końca ten napój goryczy“ i postanawia poczekać do świtu, aż się losy Dowmunta rozstrzygną.

Tymczasem w gaju Pioruna (akt III) o świcie dnia następnego dzieją się rzeczy bardzo dziwne. Dowmunt i Trojnat, za którymi Mendog uganiał się gdzieś nad Niemnem, przebrani za rycerzy Mendoga, z zapuszczonymi hełmami dotarli aż do gaju bóstwa i układają straszny plan: zamordowania Mendoga i zdrajczyni Aldony, jeżeli okażą się prawdziwemi wieści, o niej rozszerzane, jakoby rękę i serce królowi oddała. Poczem Trojnat odchodzi do bramy, którą rano zwykł wychodzić Mendog, Dowmunt zostaje w gaju, gdzie poeta urządza czułe spotkanie się małżonków. Jak na zawołanie przybywa i Mendog w otoczeniu rycerzy. Daremnie Dowmunt rzuca się na niego, rozbrojony, dostaje się do więzienia. Podobny los spotkał Trojnata, ale ten przynajmniej zamordował Kiejstuta i zaspokoił swą żądzę zemsty. Jednakże w dalszym ciągu (akt IV)

. „Dowmunta życie zagrożone

Do mniej szlachetnych kroków zniewała Aldonę“.

Chwyta się podstępów i obiecuje zostać żoną Mendoga, jeżeli da jej uroczyste przyrzeczenie, że wszystkie winy daruje Dowmuntowi. Chętnie zgadza się na to Mendog, zaślubia Aldonę w gaju Pioruna (akt V.), lecz ta, zażywszy wpieryw truciznę, ginie teraz, a ocala od śmierci męża. Srogi zaś Mendog, który nie może bez niej żyć, na ten widok przebija się pugi-
nałem i pada martwy na ręce rycerzy, zostawiając tron Trojnata-
towi, a Dowmuntowi rozszerzone księstwo. Zazdrości mu ta-
kiego zgonu Dowmunt, lecz sam nie może iść w jego ślady,

bo umierająca Aldona kazała mu żyć dalej, choć on „nie żyć“ będzie, „lecz dłużej umierać“. Przy końcu wkłada jeszcze autor w usta Trojnata taką krótką charakterystykę Mendoga:

„Złą radą zepsowany, złudzon blaskiem tronu,
Padł ofiarą ślepego duszy obłąkania“.

Jest więc jedność miejsca i czasu z odstępstwami w granicach dozwolnych przez prawidła pseudo-klasyczne, bohaterem król, postać wybitna, charakterystyki osób zaznaczone rysami najogólniejszymi, takie same od początku do końca, przedmiot ważny, w którym miłość, jak u Rasyna, odgrywa najważniejszą rolę. Jest i kompozycja przejrzysta, wiersz wcale dobry, akcja z wyjątkiem aktu II. szybko się toczy, zmierzając do punktu kulminacyjnego w akcie IV. i katastrofy. To byłyby zalety, a przynajmniej za takie wówczas uchodziły. Ale większe są wady, które już wtedy były wykroczeniem przeciw przyjętym prawidłom. I tak brak zupełnie tła historycznego, choćby najogólniej nakreślonego. Wszystko to, pozmieniawszy nazwiska i wyrzuciwszy bogów i bożka Pioruna, możnaby również dobrze przenieść do czasów stanisławowskich, lub jakichkolwiek innych. A prawda historyczna? Ścieranie się dwóch kultur, chrześcijaństwo Mendoga? O tem ani wzmianki. Tak samo jest z językiem. U wszystkich osób jeden i ten sam wygładzony, „wystrugany“ styl pseudo-klasyczny. Krótko mówiąc, anachronizmów pełno, poczynawszy od powozów, którymi jeżdżą starzy, pogańscy Litwini, a skończywszy na dworskich manierach bohatera, podobnego zresztą do modnego w powieściach ówczesnych sentymentalnego kochanka. Stąd też śmierć jego nie robi na nas wrażenia, więcej już śmierć Aldony, ginącej przynajmniej dla jakiejś idei, choć mało nas i ona interesuje, bo z góry wiemy, że tak skończy, bez jakiejkolwiek ze swej strony winy, smutna ofiara losu. W tej też niewieście, ginącej w obronie świętości przysięgi i małżeńskiej wiary, jest o wiele więcej bohaterstwa niż w Mendogu, raz srogim, mściwym, nawet okrutnym, drugi raz czułym, chwiejnym, a tklwym, prawiącym o „wrzających w swem sercu zapalach“ jak piętnastoletni zakochany młodzieniec. „Wielki“ to zdaje się miał być według zamiarów poetów „przykład szaleństwa w kochaniu“, „ofiara ślepego duszy obłąkania“, ale nim naprawdę nie jest. Tak, jak go tu przedstawiono, jest on tylko zlepkim różnych myśli poety o szalonej miłości, istotą bez krwi i kości, której poeta każe mimo to rzucać się i miotać,

kochać i nienawidzić, a przede wszystkim długie mowy wygłaszać. Ta retoryczność to także nie mała wada tragedii. Wszystkie ważniejsze osoby: Aldona, Mendog, Utena, Kiejstut, a nawet Dowmunt i Trojnat mówią zawsze długo i szeroko, jakby się chcieli popisać swymi „krasomowskimi“ zdolnościami. A to przebranie się Dowmunta i Trojnata i cudownym jakimś sposobem znalezienie się w gaju Pioruna? Po co? By po czulej scenie z Aldoną i przypadkowym spotkaniu się z Mendogiem iść prosto do więzienia? Tak, było to wszystko pocie potrzebne do dalszego zawikłania węzła dramatycznego i byłoby dobre, gdyby było inaczej zrobione. A śmierć Mendoga, prowadząca rozwiązanie piękne, ale niezupełnie umotywowane? Przypomina on sobie wprowadzić w akcie dopiero IV., że tracąc Aldonę, sam ginąć musi, zaznacza tamże, że śmierć jej nie tyle go trwoży, jak myśl, że żyć będzie, ale zginie dla niego, coś, kiedy w to wszystko wierzyć jakoś nie możemy, bo czujemy sztukę, a nie odczuwamy prawdy życiowej. Gdyby to jeszcze było wyłącznie Słowackiego pomysłem! Kiedy tak nie jest. Wzorowanie się na Andromasze Rasyna jest widoczne w samej nawet treści tragedii. Mendog przypomina nam trochę Pyrusa, syna Achilla a króla Epiru, który zakochany w niewolnicy swojej Andromasze, wdowie po Hektorze, w szalonej miłości na nic nie bacząc, występuje do walki z całą Grecją i ginie. Ma także Pyrus doradcę Feniksa, jak Mendog ma Kiejstuta. Więcej jeszcze niż Pyrus Mendoga jest Andromacha pierwowzorem Aldony. Andromacha długo opiera się Pyrusowi, chcąc i „popiołom męża wierności dochować“, lecz gdy syn jej Astyanaks znalazł się w niebezpieczeństwie — wydania **jego** zażądali Grecy — pozwala sobie na „niewinną w miłości zdradę“ i zostaje żoną Pyrusa, powziąwszy wpierw niezłomne postanowienie ukrócenia „niewiernego dla Hektora życia“. Zakończenie jest inne. Z powodu zamordowania Pyrusa podczas ślubu znalazł się syn jej, dla którego chciała się poświęcić, w wielkim niebezpieczeństwie i musi bronić jego życia. Niemniej wierną odbitką „poufałej“ jej Cefizy jest Utena, powiernica Aldony. Dalej możnaby się również dopatrzeć pewnego podobieństwa w niektórych wyrażeniach, zwłaszcza w mowach Pyrusa i Andromachy. Wreszcie brak tak samo tła historycznego, a wzorowa, nienaganna wówczas retoryczność panuje wszechwładnie w niezmiernie długich dyalogach. W tem to dość niewolniczem

naśladownictwie Rasyna, wśród pięknych deklamacyi zagubiła się prawie zupełnie prawda. A trzeba to z naciskiem podnieść, że piękne są te deklamacye. Prócz małych usterek stylistycznych, jak: „Chcąc twoje serce nie być winnym tylko tobie“..... albo we wierszu: „I potwarz, na twym grocie ostrząc swoje groty“....., mógłbym wykazać cały szereg miejsc siłą uczucia i wyrażenia nie wiele mających równych sobie w całej naszej pseudo-klasycznej poezyi.

Jakże piękne jest np. przemówienie Trojnata (akt III. sc. I.), któremu na widok „groźnych murów“ mendogowego zamku te z głębi serca wyrwyją się słowa:

„Przy nim lat mych z dzieciństwa pędząc szereg długi,
Poświęcałem mu prace moje i usługi.
Nie wzdygałem się trudów, służyłem w pokoju,
Zawsze pierwszy na wojnach, i ostatni z boju.
A te blizny, co moje łono porały,
Są źródłem jego szczęścia, potęgi i chwały.
Jakaż za to nagroda, Dowmuncie waleczny?
Wnet jako podejrzany, jako niebezpieczny,
Byłem celem pocisków niezbożnej potwarzy,
Gniew, co w sercu Mendoga tak się łatwo żarzy,
Karmita tajemnymi szeptami obłuda.
Padłem, ofiara dumnych widoków Kiejstuda.
Wypędzony, w twym domu znalazłem ochronę.
Odtąd zemstą oddycham, nienawiścią płonę.
W każdą wojnę wmieszany ścigam moich wrogów;
I albo zawsze będę miał przeciwnych bogów,
Albo zbrodniom tyranów wieczny kres położę“.

A czy mimowoli nie przypomina nam się przemówienie Litawora w Grażynie Mickiewicza?

Albo takie lapidarne wyrażenia, wysoce dramatyczne:

„Nic nie mam, tylko mściwe, co tu bije, serce,
I ten miecz, który przeszyć powinien mordercę“.

.....

„A potem... już nadzieją niewstrzymany żadną,
W tych piersiach miecz utopię i w piekiel krainę
Pójdę, jak mściwa mara, udęczać zdrajczyne“.

.....

„Umiera, w mojem jednak łonie serce bije“!

.....

„Niestety!..... nie żyć będę, lecz dłużej umierać“.

Drugą tragedją Słowackiego, również w 5. aktach, jest Wanda. Miejsce akcji ogólnie zaznaczone: „scena w Krakowie“,

ale odbywa się akcja bez przerwy na jednym miejscu t. j. na zamku wawelskim króla Krakusa. Treść taka:

Waldemar, potężny książę z Niemiec północnych, bawiący na dworze Krakusa, ma niebawem zaślubić królowną Wandę. Przeszkadza temu Malud, chytry minister królewski, który w porozumieniu z wieszczkiem Gramorem postanawia wydać Wandę na łup smokowi wawelskiemu, rzekomo, by srogiemu boga wojny Marzanę przebłagać, w rzeczywistości zaś, by skorzystawszy z zaburzeń wewnętrznych, które sam wywołuje, obalić Krakusa i tron jego pojąć. Zabobonny Krakus, litując się nad dolą narodu, gnębionego przez smoka, a nadto ginącego z głodu i od zarazy, zgadza się na wszystko, chytrze przez Maluda w sieć jego intrygi uwikłany. Już Wandę przybito złotymi łańcuchami do skały koło pieczary smoka, ginie w jej obronie Waldemar, z garstką swych rycerzy rzucający się na tłumy ludu, by ukochaną ocalić, Malud blizkim jest tryumfu, gdy wtem Zema, przyjaciel ministra, otruty przez niego, wyjawia wszystko przed śmiercią. Lud ocala Wandę, prawda i cnota tryumfuje, a giną występni. Smok zamiast Wandy pożera podsunięte przez mieszczanina Skuba zwierzę, napchane jakimś materiałem palnym i ginie, a Wanda, tragiczną śmiercią Waldemara do głębi wzruszona, składa przyrzeczenie, że nikomu do śmierci nie odda swej ręki.

„Przepisujący“ dzieła Słowackiego — zapewne do druku — słusznie podniósł, że tragedia ta nie ma nic „historycznego“ prócz osób i smoka i że w układzie intrygi ma wiele podobieństwa do Ifigenii Rasyna, którą Słowacki tłómaczył jak i Andromachę w początkach swego literackiego zawodu. I rzeczywiście, podobieństw jest tyle w charakterystyce osób, w rozwoju intrygi i nawet w poszczególnych scenach, że można śmiało Słowackiego Wandę nazwać niezgrabną tylko przeróbką Ifigenii Rasyna, uważać ją za Ifigenię francuskiego poety przebraną w nasze bajeczne szatki. Cóżby bowiem naszego, swojskiego z Wandy zostało, gdybyśmy Krakusa nazwali Agamemnonem, Zbysławę, żonę Krakusa, Klitemnestrą, Wandę Ifigenią, Waldemara Achillessem, Gramora Kalchasem, a Maluda Odyseuszem lub Eryfilą? Gdybyśmy zamiast smoka, głodu i moru umieścili ciszę morską, Marzanę nazwali Neptunem czy Dyana, a scenę z Krakowa przenieśli do Aulidy? Mielibyśmy znów o jedną więcej Ifigenię, tylko znacznie od rasynowskiej

pod względem artystycznym słabszą. W przedstawieniu intryganta Maluda i jego wichrzeń, zmierzających do strącenia z tronu Krakusa, najdalej odbiegł Słowacki od swego wzoru, choć i tu nie jest ani oryginalny ani szczęśliwy w pomyśle wprowadzenia tego rodzaju postaci do naszych bajecznych czasów. Rolą swoją, jaką tu Malud odegrać usiłuje, bardzo przypomina on nam ponadto Artabana z Kserksesa Crebillona. Jeżeli zaś do tego wszystkiego dodamy jeszcze grube zapożyczenie się u Rasyna, w wielu wierszach widoczne, a nawet wprost tłumaczenia, to musimy wyznać, że pod względem oryginalności stoi ta tragedia jeszcze niżej od poprzednio omawianej. Ale niższą jest ona od tamtej i pod innym względem. Tam są przynajmniej miejsca niektóre piękne, kompozycja dobra, tu natomiast jest zagmatwanie duże a nieprawdopodobne. Zresztą wady te same, a mniej zalet. Do piękniejszych miejsc należy opowiadanie Masława o walce Waldemara z Maludem i Gramorem (scena II aktu V).

Z utworów poetycznych Słowackiego pozostają nam jeszcze do omówienia „lekkie rodzaje poezyi“, a mianowicie: 5 wierszy oryginalnych (List do Erazma, Wiersz na Jana Rustema, bajka Jałmużna, Nagrobki i Wiersze znalezione po śmierci poety) i 3 przeróbki z francuskiego (Modlitwa powszechna i 2 bajki z Dorata). Wymienić tu nadto należy 2 wiersze, których brak w kompletnem wydaniu: Oda na obchód uroczysty d. 15. sierpnia 1810 r. w Wilnie i Wiersz z powodu wielkiego zwycięstwa pod Lipskiem d. 6 (18) października 1813 r. otrzymanego (Wilno 1813 r.) Dorobek to nie duży. Powodem tego jest może nie tyle brak czy pociągu czy zdolności do twórczości samodzielnej, ile niepomysłne warunki życiowe, troski, a pewnie i praca ciężka, do której się zaprzął od wczesnej młodości. Tych chwil szczęśliwych, które daje błoga, niczem nie zakłócona „spokojność“, snadź nie wiele miał w życiu, kiedy tak tęskni za niemi, pisząc w Liście do Erazma:

„Szczęśliwyś: gdy w swej chatce siedzisz przy kominie,
Bez trosków i żądz próżnych wiersz ci słodki płynie.
I gdy cię twoja Filis wieczorem zabawi,
Tysiąc wesołych myśli poranek ci stawi.“

Stąd płyną „szczęśliwe myśli, lube spokojności dzieci“, których nie zna jego skołatany umysł, a gdy tak rzadko zjawia się odpowiedni poetycki nastrój, nic dziwnego, że szczupły jest plon oryginalnej jego twórczości. Mimo to Słowacki, który w przeciągu 14-15 lat i w takich warunkach tyle napisał, może uchodzić nawet za zjawisko wyjątkowe w literaturze tych czasów, wobec znanej bezpłodności i coraz większego zacierania się indywidualności u piszących, redukujących wtedy twórczość swoją do bardzo skromnych rozmiarów.

Z tych wierszy najważniejszy jest *L i s t d o E r a z m a* (r. 1808. 24. marca), zdaje się przed ożenieniem się poety pisany. Ważny jest jako najlepsze uzupełnienie charakterystyki poety, z którego nie omieszkamy skorzystać, mówiąc na końcu ogólnie o Słowackim.

Przytaczam bajkę *Jałmużna*, dobrą zarazem satyrę na obłudę lichwiarską:

„Co tydzień, w każdą niedzielę
Przed próg jednego lichwiarza
Schodzi się ubóstwa wiele,
Których on hojnie obdarza.
I na tę wspaniałą cnotę
Wydawał zawsze dwa złote:
Lecz aby mu nie braknęło
Spełniać to chwalebne dzieło,
Bez zgryzoty i spokojnie
Z tych, co obdarzał tak hojnie,
Śląc w niebo modły gorące,
Zdarł co tydzień dwa tysiące“.

Z *4 N a g r o b k ó w*, prawdopodobnie w ostatnich chwilach życia napisanych, najdłuższy i najlepszy jest czwarty:

Ty, co trawisz w rozkoszach szybkie życia chwile,
Zasmuć się na tej łzami skropionej mogile.
O! jak są krótkie szczęścia uśmiechy zwodnicze.
Tu, przerywając uczuć najmielszych słodycze,
Mąż, ojciec i przyjaciel, nagle przeniesiony,
Uniósł z sobą spokojność i szczęście swej żony“.

Zakończenie.

Zauważyliśmy, że uczuciowość, czasami w czułościowość przechodząca, jest cechą duszy Słowackiego najbardziej charakterystyczną. Uczuciowość to rzewna, skłonna raczej do tkliwych

narzekań, rozmyślań i marzeń w samotności, niezdolna zaś do silniejszych wybuchów. Głęboki, a przeważnie melancholijny smutek towarzyszy jej od wczesnej młodości. Złożyły się na niego, prócz wrodzonej może, naturalnej skłonności („Smutek jest towarzyszem moim od powicia“): ciężkie walki życiowe w pogoni za chlebem, zmuszające go nieraz do gorączkowej pracy, prawie nad „mdłe jego siły“, spotęgowała go w końcu nieuleczalna choroba, która znów budzić często musiała wcale nie radosne refleksye. Wyświecając „każdego postępkę przyczyny“, znajduje wprawdzie wiele błędów w „wieku“ swym „upłynionym“, „winy“ nie widzi i dochodzi do wniosku, że „cierpienia i kłęski, zamiary i troski“, „czyli to skład ciała, czyli nędze życia“

„Były i są przyczyną, że nigdy wesół
Myśl zoranego smutkiem nie wyjaśni czoła“.

Z czułem, tkliwem sercem do ludzi się zwracając, żądał w zamian „tkliwości“, a gdy jej nie znajdował nawet w miłości w mierze dostatecznej, uciekał najchętniej tam, gdzie mu było najlepiej, do „urojonej krainy marzenia“. Stąd płynie nawet czasem sarkazm, zgryźliwość i ironia w stosunkach z ludźmi, dlatego ludzi wogóle nie lubił, prócz niewielu wybranych, którym za przyjaźń najżywszem odpłacał się uczuciem. „Żył dla swoich przyjaciół, kochał, był kochany“, a L. Borowski szczególnie tę zaletę jego charakteru podnosi, mówiąc: „Człowiek, który z takim upodobaniem kształcił umysłu swego zdolności, posiadał w wysokim stopniu szlachetne serca przymioty. Mnogie przykłady jego usługomości i pomocy wdzięczna młodzież i przyjaciele z czułością powtarzają, i życie jego jest w ich ustach i sercach“. Dość sceptycznie zapatrywał się na ludzi i dlatego, że widział w nich więcej wad niż zalet i nieraz miał sposobność „nieszczęściami swemi sprawdzić te wnioski“. Obdarzony zaś „darem prawdziwym czy zwodniczym dalszego widzenia“, intuicyjnie poznawał się szybko na wartości tych, z którymi się spotykał i zwykle w sądach swoich się nie mylił. Ale choć miał tak duży dar obserwacji, wspomagany intuicją, choć widział fałsz i obłudę, „próżność nadętą“, „jezuicką chytryść“ i „żmii złośliwość“ i zwłaszcza w Krzemieńcu nie brakło mu na wzorach,

„które rada zbiera

Ta, co śmieszności ludzkie maluje, satyra“,

nie był zdolny do skreślenia satyrycznego obrazu wad i ułomności ludzkich. Równocześnie z oburzeniem i gniewem na wi-

dok głupoty czy przewrotności ludzkiej budzi się w duszy jego głęboki smutek, może żal i litość, stępując ostrze satyrycznych pocisków, jakto poeta dosadnie wyraża w *Liście do Erazma*:

„Gdy czasem jaki śmieszny przedmiot wyobrażę,
Łza upadnie na papier, i obraz zamaże“.

Lub tamże: „I chociaż kiedy zacznę w tonie Moliera;
Wnet głos żalсны Junga z piersi się wydiera“.

Natura to szlachetna, charakter nieskazitelny. Nadto „mąż czuły, ojciec dobry“, może też służyć wszystkim za wzór pracowitości, „która granic sobie naznaczyć nie umiała“. Popychała go zaś do tej pracy nie tylko chęć służenia „muzom, w pierwszej młodości przez niego wyznany“, a zawsze „szanowanym statecznie“, nie tylko troska o dochody, ale i duży zasób energii i ambicyi, nie pozwalającej mu zadowolić się wielkim, gdy większe i największe zdobyć można zaszczyty. Zawsze jednak tkliwość serca, „czułego na cuda przyrodzenia i sztuki“, „łagodność duszy, która pokój nadewszystko przenosiła“ i wrodzona dobroć są przymiotami najwybitniej cechującymi Euzebiusza Słowackiego.

W przekonaniach religijnych, choć już za jego czasów reakcja antiliberalna zaczęła głowę podnosić, nie wiele on się różni od uczonych i filozofów 18. w., owych „doktorów“ wyszydzanej przez Konarskiego „religii pocziwych ludzi“, polegającej na tem: „aby mieć cnót niektórych pozór, i aby mocno punkt utrzymywać honoru“. Co prawda, to nie tylko na tem, ale to pominiemy. Widzi on rodzaj ludzki w początkach rozwoju „w stanie zwierzęcej niewiadomości“, kiedy to ludzie „mieszkali po lasach i żyli żołądźią“. Nie jest to ateizm. Człowiek u niego to „szlachetne zwierzę, którego duszę iskierka bóstwa ożywia i zapala“, umysł zaś ludzki „przeniknął z czasem tajemnice stworzenia“. Z Jezuitami nie sympatyzuje. („Chytry jak jezuita“, mówi w *Liście do Erazma*). Im głównie przypisuje upadek nauki i skażenie mowy polskiej „przez ustawiczne jej z łacińską mieszanie.“ Wogóle w dziejach naszej edukacji narodowej smutną przypisuje im rolę. Jak cały „wiek oświecony“, uderza namiętnie na szranki stawiane przez „chytrość“ lub „bojaźń“ badawczemu umysłowi ludzkiemu, na proroków, potępiających, „jako niezbożne, wszystkie wiadomości ludzkie, owoce usiłowań tylu wieków i narodów“; na naukę mądrości (uprawianą u nas przez Jezuitów jeszcze w 18. w.), polegającą na „sub-

telnych sprzeczkach“ i „szkolnem szermierstwie“ lub płodzeniu w „rozbujałej imaginacyi“ „snów i przewidzeń, których się badać i dociekać nie wolno“.

A polityczne jego przekonania i zapatrywania na kwestye społeczne? Były takie, jak ówczesnych najlepszych synów ojczyzny. Miłość przeszłości wielkiej przebija się w każdym słowie, każdej myśli o ojczyźnie, jak i boleść z powodu smutnego jej losu. Jak prawie wszyscy wówczas, błogosławi on „imię dobroczynnego monarchy“, cara Aleksandra I, z którego łaski naród naprawdę żyć teraz poczynął i szybko podnosić się po upadku. Inna rzecz, gdy podnosi znaczenie państwowe Rosyi, „która męstwem swoich narodów i szczęściem oręża rozciągnęła swe panowanie nad niezmiernemi Azyi i Europy krainami“. Ale i tu usprawiedliwia go okoliczność, że mówił to podczas popisów w liceum wobec wielkiego zgromadzenia dygnitarzy duchownych i świeckich.

Tak samo ma się sprawa z kwestyą oświaty szerokich mas narodu. Najgorętszy jej zwolennik, widzi w tem szczęście rodu ludzkiego, a ciesząc się nową ustawą o szkołach parafialnych, która niebawem miała wejść w życie przy poparciu ministra Czartoryskiego, ma nadzieję, że skruszy ona „te zawady, które uprzedzenie kładło między człowiekiem a szczęściem“ i że niebawem „promień światła przeniknie w zakąty wiosek“. Współczucie głębokie i żal odczuwamy wszędzie u niego, gdzie mówi o ciemnocie ludu, kiedy zaś tak nad nim boleje, na sprawców jego doli się oburza, a raduje się szczęściem, musi go bardzo kochać. Do okazania tej miłości w czynie i na szerszą skalę nie wiele miał w swem krótkim a pracowitem życiu sposobności.

Słowacki jako mowca musiał się u współczesnych cieszyć niemałą sławą. Świadczą o tem tak częste jego przemówienia w Krzemieńcu podczas rocznych popisów i przy innych okolicznościach. Mowy te były drukowane bez podania miejsca i czasu. Później, we Wilnie, obarczony większą pracą, zajęty nadto redakcją dziennika, gdy wreszcie i zdrowie psuć się zaczęło, rzadziej występuje. W każdym razie mowom i odczytom jego pod względem stylistycznym nic, a pod względem rzeczowym nie wiele zarzucić możemy. Wogóle strona zewnętrzna, technika jego utworów, czy oryginalnych czy tłumaczeń, czy poetycznych czy prozaicznych, jest już posunięta do wysokiego stopnia do-

skonałości. Niestłuchana gładkość i dźwięczność, zadziwiająca precyzja stylu i wykuintność formy, znana cecha klasyków Księstwa Warszawskiego, ujawnia się i u Słowackiego. Pod tym względem wysuwa on się nawet na czoło licznego zastępu pisarzy tej doby i rywalizuje o palmę pierwszeństwa z najlepszymi.

Co do przestrzegania prawideł o czystości języka, to przeszli pseudo-klasycy samego nawet Horacego, na którego zresztą lubią się powoływać. W liście do Pizonów wyraźnie przecież Horacy pisze: „I my i nasze rzeczy są śmierci podległemaż zatem wiecznie trwać sława i wziętość języka? Wiele słów odrodzi się, które już zaginęły, a wiele teraz używanych zginie, jeżeli tak zechce zwyczaj, przy którym jest sąd, prawo i wzór mówienia“.¹⁾ Tem bardziej może to zastanawiać, że Słowacki doskonale rozumie, iż, „aby rozszerzyć oświecenie i na stałej zasadzie ugruntować szczęście rodu ludzkiego“, nie można dzielić języka na „uczony i pospolity“. „Któż zaprzeczy — powiada dalej w mowie o doskonaleniu języka — że podział języka, stawiać nieprzebytą między dwiema częściami narodu przegrodę, z nieważa plemię człowieka, skazując podobne jemu jestestwa na pogardę i nędzę; że umieszcza obok nauki najgrubszą ciemnotę, a odejmując sposobność wzajemnego powierzania myśli, zatracą źródło tysiącznych wynalazków“. Poglądając „z zadumaniem“ na ten smutny stan — czytany tamże — „ubolewa mędrzec nad losem człowieka i obłąkaniem jego rozumu“. A czyż — zapytamy — nie należy ubolewać nad zaślepieniem tych, którzy chcąc szczerze tę „nieprzebytą przegrodę“ usunąć, zwiększają jeszcze przepaść, dzielącą „dwie części narodu“, przez skrępowanie języka, jego żywotności i siły, więzami prawideł? Kiedy oddalali się nawet od języka codziennego warstw wykształconych, potępiając bezwzględnie wszelkie stamtąd — z dołu — naleciałości, bo co spowszedniałe i codzienne, to błahe i niskie, co gminne, to podłe? Wiedli też ten język na najkrótszej drodze do unieruchomienia, skostnienia nakształt klasycznych, jak skostniałymi były już prawie wszystkie formy ich poetycznej twórczości. Choć więc widzieli skutki opłakane i rozrzewniali się ich widokiem, choć nie tajne były im nawet główne tego stanu przyczyny, nie umieli jeszcze wynaleźć najlepszych środków zaradczych, najprostszej do celu drogi. Dokonali tego do-

¹⁾ Tłumaczenie E. Słowackiego.

piero romantycy, którzy, rzucając zasypiający już Parnas i niewygodne koturny, zniżyli się do ludu, poznali go bliżej i jego język i odkryli niewyczerpaną skarbnicę nowych form i pomysłów.

W teorii, w poglądach swoich estetycznych, nie toruje wprawdzie Słowacki nowych dróg, ale nieśmiało, rzucając niekiedy myśli, usuwające podstawy pseudo-klasycznego kanonu, prostuje ścieżki przed mającym niebawem objawić się nowym kierunkiem romantycznym; w praktyce, podobnie jak późniejszy Brodziński, trzyma się jeszcze starych prawideł, twórczość jego, szczupła zresztą, zamyka się wyłącznie w obrębie form wówczas uznanych i uprawianych z zapałem.

To, co zaprzętało umysły naszych literatów, głównie przez Towarzystwo Przyjaciół Nauk zorganizowanych, widoczne jest także w całej literackiej pracy Słowackiego. Celem przybliżenia naszej literatury do europejskiej, a właściwie do francuskiej, starano się zaradzić brakowi: dobrej epopei, dobrego poematu opisowego czy dydaktycznego i dobrej tragedii. Z tego źródła płyną liczne przekłady francuskich autorów, nawet tego samego dzieła kilkakrotnie podejmowane, próby twórczości oryginalnej i rozprawy, w których rozwijano zasady sztuki, jakim miały odpowiadać upragnione przez wszystkich utwory. Te główne kierunki można też wyśledzić w jego działalności pisarskiej. „Przekonany — pisze w jego życiorysie L. Borowski, — że dla talentu obierającego zawód pisarski, po ozdobieniu umysłu mnóstwem potrzebnych rzeczy, nabycie łatwości pisania z wdziękiem i powagą, owoc pracy i głębokiej nauki języka, jest istotnym i najpierwszym warunkiem; cały się tej pracy poświęcił, pióro swoje naprzód zaprawując i kształcąc na tłumaczeniach. Zaczynaj od tłumaczenia obcych wzorów, jeżeli chcesz, aby twoje potem tłumaczono, powiedział jeden ze znakomitych francuskich pisarzy. Prawidło to, tak dla młodych pożyteczne, tak pochlebne, byle tylko niezaniebawiali i z własnej głowy pracować, tem więcej dla nich mieć powinno powabu, że w tej części literatury naszej mają jeszcze bardzo rozległe pole do prędkiej zasługi i sławy. Mało jeszcze wybornych płodów rozumu i dowcipu cudzego, na grunt ojczysty przeniesionych, utrzymało się w swoim blasku i mocy“. I Słowacki, idąc za ogólnym prądem, zaczyna od tłumaczeń, poczem przystępuje do twórczości oryginalnej w tej trojakiej dziedzinie poezji. Owocem tych usiłowań są

2 próby tragedyi i liczne tłumaczenia, zwłaszcza epopei, poematów opisowych i dydaktycznych, przedewszystkiem zaś rozprawy, którym zawdzięcza wybitne stanowisko i niemałą na Litwie sławę, gdzie, stosownie do ówczesnej w literaturze mody dziedziczenia wielkich tytułów, zwano go Dmochowskim, jak znowu Dmochowskiego w Warszawie Laharpem, a Laharpa Kwintylianiem w Paryżu.

Wielkim, oryginalnym ani w twórczości swojej poetycznej ani w pismach estetyczno-krytycznych nie jest, ale jako jeden z najlepszych ówczesnych pisarzy, stylista niezrównany, mowca świetny, w estetyce i krytyce bezpośredni poprzednik Brodzińskiego, starający się pogodzić klasyczne prawidła z nowemi, rewolucyjnemi hasłami w dziedzinie sztuki, zajmuje Słowacki w rozwoju naszego piśmiennictwa z tego czasu wybitne stanowisko, jakkolwiek dotąd go nie zajął w opinii ogółu wykształconego i w dziejach literatury, gdzie często dużo mówi się o Koźmianie, Wężyku lub Osińskim, a milczy o zasłużonym wileńskim profesorze „wymowy i poezyi“. Od zupełnego zapomnienia ratowała go jeszcze jako tako okoliczność, traf szczęśliwy, że był ojcem Juliusza. Temu zapewne przypisać należy krótkie biograficzno-literackie szkice, w których przyznawano jednomyślnie, że nie jest „wprawdzie genialnym poetą, ale także i nie tuzinkowym“, że jest to „klasyk najczystszej wody w duchu rzymsko-francuskim“, ale „znał także teorye estetyczne Niemców i niejedną z nich myśl przeniósł do swoich pism i wykładów w uniwersytecie wileńskim“. Ale na tem poprzestano. W szkicu niniejszym, znacznie od poprzednich szerszym, oceniwszy poraz pierwszy dokładniej dzieła Słowackiego, starałem się wyświecić stan i charakter jego umysłowości, talent i stanowisko w literaturze, wykazując zarazem, jakto pseudo-klasyczna krytyka — przy zamieszaniu pojęć panującym zawsze w początkach — dochodziła powoli, ale wyraźnie do coraz lepszego uświadomienia głównych czynników artystycznej twórczości.



CZĘŚĆ URZĘDOWA.



I. Skład grona nauczycielskiego

przy końcu roku szkolnego 1909.

A) Dla nauki przedmiotów obowiązkowych:

1. **Staromiejski Józef**, dyrektor, zastępca przewodniczącego c. k. Rady szkolnej okręgowej, członek Rady miejskiej, uczył języka łacińskiego w kl. Va. — 6 godzin tygodniowo.
2. **Bajer Józef**, zastępca nauczyciela, w II. półroczu nie pełnił obowiązków służbowych.
3. **Bernacki Kazimierz**, zastępca nauczyciela, gospodarz kl. IIIa., uczył języka łacińskiego w IIIa., języka greckiego w IIIa. i języka polskiego w IIIc. i IVa. — 17 godzin tygodniowo.
4. **Dr. Biegeleisen Henryk**, profesor, w roku szkolnym 1909. nie pełnił obowiązków służbowych.
5. **Birczak Włodzimierz**, nauczyciel, zawiadowca biblioteki ruskiej dla młodzieży, uczył języka ruskiego w kl. Ia., Ib., Ic. i od II.—VIII. — 18 godzin tygodniowo.
6. **Cebula Stanisław**, nauczyciel, gospodarz kl. VIIa., uczył języka łacińskiego w kl. VI. i VIIa., języka greckiego w kl. VIIa. — 15 godzin tygodniowo.
7. **Chrzastowski Franciszek**, profesor, zawiadowca gabinetu rysunkowego, uczył rysunków w kl. od I.—VIII. — 24 godzin tygodniowo.
8. **Czelny Hieronim**, zastępca nauczyciela, gospodarz kl. IIb., uczył języka łacińskiego w kl. IIb., języka polskiego w kl. IIb., IVb. i Vb. — 17 godzin tygodniowo.
9. **Eichenkatz Filip**, zastępca nauczyciela, gospodarz kl. IIc., uczył języka łacińskiego w kl. IIc., języka polskiego w IIc., języka niemieckiego w Ib. — 17 godzin tygodniowo.
10. **Figwer Jan**, zastępca nauczyciela, uczył języka niemieckiego w kl. IIa., IIIb., IVb. i Vb. — 17 godzin tygodniowo.

11. **Frysztak Ludwik**, zastępca nauczyciela, gospodarz kl. IIIb., uczył języka łacińskiego w kl. IIIb., języka greckiego w IIIb. i IVa. i języka polskiego w IIIa. — 18 godzin tygodniowo.
12. **Fyda Stanisław**, zastępca nauczyciela, w II. półroczu nie pełnił obowiązków służbowych.
13. **Goldberg Owadje**, zastępca nauczyciela, uczył języka niemieckiego w kl. IIb., IIIa., IVa. i VI. — 17 godzin tygodniowo.
14. **Gostkowski Rajmund**, zastępca nauczyciela, gospodarz kl. IIIc., uczył języka łacińskiego w kl. IIIc., gimnastyki w IIa., IIb., IIc., IIIa., IIIb., IIIc., IVa. i IVb. — 22 godzin tygodn.
15. **Górski Adam**, zastępca nauczyciela, gospodarz kl. Ia., uczył języka łacińskiego w kl. Ia., geografii i historii w IIc., IVa. i Vb. — 19 godzin tygodniowo.
16. **Hraca Aleksander**, zastępca nauczyciela, gospodarz kl. Vb., uczył języka łacińskiego w kl. Vb., języka greckiego w Vb., języka polskiego w Ia. i IIa. — 17 godzin tygodniowo.
17. **Ks. Kmit Polleukt**, prof. w VIII. randze, katecheta, Radca bisk. Konsystorza gr. kat. w Przemyślu, egzaminator synod., uczył religii gr.-k. od kl. I.—VIII. — 16 godzin tygodniowo.
18. **Kultys Zdzisław**, profesor, zawiadowca biblioteki nauczycielskiej, uczył geografii i historii w kl. IIb., IVb., VIIb. i VIII., propedeutyki w kl. VIIa. i VIIb. — 18 godzin tygodniowo.
19. **Lach Stanisław**, zastępca nauczyciela, gospodarz kl. IIa., uczył języka łacińskiego w kl. IIa., języka polskiego w VIIa., VIIb. i VIII. — 17 godzin tygodniowo.
20. **Lam Longin**, zastępca nauczyciela, gospodarz kl. Ib., uczył języka łacińskiego w kl. Ib., języka polskiego w Ib., Va. i VI. — 17 godzin tygodniowo.
21. **Łucyk Anatol**, profesor w VIII. randze, gospodarz kl. VIIb., zawiadowca przyborów muzycznych, uczył języka łacińskiego w kl. VIIb., języka greckiego w IVb., VI. VIIb. — 18 godzin tygodniowo.
22. **Nawrocki Maryan**, egzaminowany zastępca nauczyciela gimn., uczył geografii i historii w kl. Ic., IIIa., gimnastyki w Ia., Ib., Ic., Va., Vb., VI., VIIa., VIIb., VIII. — 25 godzin tygodniowo.
23. **Niemców Jan**, profesor, w II. półroczu nie pełnił obow. służbowych.

24. **Ogniewski Antoni**, zastępca nauczyciela, w II. półroczu nie pełnił obow. służbowych.
25. **Pinkas Henryk**, zastępca nauczyciela, gospodarz kl. Ic., uczył języka łacińskiego w kl. Ic., języka polskiego w Ic., języka niemieckiego w Ia. — 17 godzin tygodniowo.
26. **Pytel Franciszek**, nauczyciel, zawiadowca gabinetu geograficznego i obrazów, uczył geografii i historii w kl. IIa., IIIb., IIIc., Va., VI. i VIIa. — 20 godzin tygodniowo.
27. **Schabowski Józef**, zastępca nauczyciela, gospodarz kl. IVa., uczył języka łacińskiego w kl. IVa. i IVb., języka greckiego w IIIc. — 17 godzin tygodniowo.
28. **Schneider Zygmunt**, egzaminowany zastępca nauczyciela, uczył geografii w kl. Ia. i Ib., matematyki w IIa., IIb., IIc. i IIIa., historii naturalnej w Ic. — 20 godzin tygodniowo.
29. **Siczyński Walery**, profesor w VIII. randze, zawiadowca gabinetu historii naturalnej, uczył historii naturalnej w kl. Ia., Ib., IIa., IIb., IIc., IIIa., IIIb., IIIc., Va., Vb. i VI. — 22 godzin tygodniowo.
30. **ks. Toczek Walenty**, nauczyciel, katecheta, uczył religii rzym.-kat. w kl. od I. - VIII. — 16 godzin tygodniowo.
31. **Vrabetz Tadeusz**, egzaminowany zastępca nauczyciela, uczył matematyki w kl. Ia., Ib., Ic., IIIb., IIIc. i VI., propedeutyki w VIII. — 20 godzin tygodniowo.
32. **Waydowicz Stanisław**, zastępca nauczyciela, uczył języka polskiego w kl. IIIb., języka niemieckiego w Ic., IIc. i IIIc. — 18 godzin tygodniowo.
33. **Witek Jan**, profesor, w roku 1909. nie pełnił obowiązków służbowych.
34. **Wojnar Franciszek**, zastępca nauczyciela, uczył matematyki w kl. IVa., IVb., Va. i Vb., fizyki w IVa. i IVb. — 20 godzin tygodniowo.
35. **Wróbel Józef**, nauczyciel gimnastyki, zawiadowca gabinetu fizycznego, uczył matematyki w kl. VIIa., VIIb. i VIII, fizyki w VIIa., VIIb. i VIII. — 18 godzin tygodniowo.
36. **Zassowski Adam**, nauczyciel, gospodarz kl. Va., uczył języka niemieckiego w kl. Va., VIIa., VIIb. i VIII. — 16 godzin tygodniowo.
37. **Zubczewski Antoni**, profesor w VIII. randze, gospodarz klasy VIII., uczył języka łacińskiego w klasie VIII., języka greckiego w Va. i VIII. — 15 godzin tygodniowo.

B) Nauczyciele poboczni:

1. **Margulies Baruch**, doktor filozofii, nauczyciel poboczny, uczył religii mojżeszowej w kl. od I—VIII. — 16 godzin tygodniowo.
2. **Berthelot Eugeniusz**, nauczyciel poboczny, uczył języka francuskiego w jednym oddziale — 2 godziny tygodniowo.
3. **Chrzastowski Franciszek**, j. w., uczył geometrii wykreśl. w dwóch oddziałach — 4 godziny tygodniowo.
4. **Górski Adam**, j. w., uczył historii kraju rodzinnego w kl. IVa. — 1 godzinę tygodniowo.
5. **Kultys Zdzisław**, j. w., uczył historii kraju rodzinnego w kl. IVb. i VIIb. — 2 godziny tygodniowo.
6. **Łucyk Anatol**, j. w., uczył śpiewu w 2 oddziałach — 4 godziny tygodniowo.
7. **Nawrocki Maryan**, j. w., uczył historii kraju rodzinnego w kl. IIIa. — 1 godzinę tygodniowo.
8. **Pytel Franciszek**, j. w., uczył historii kraju rodzinnego w kl. IIIb., IIIc., VI. i VIIa. — 4 godziny tygodniowo.
9. **Pytel Franciszek**, j. w., uczył kaligrafii w 2 oddziałach — 2 godziny tygodniowo.



II. Zmiany w gronie nauczycielskiem w ciągu roku szkolnego 1909.

J. E. Pan Minister W. i O. **przyznał** VIII. klasę rangi służbowej prof. Waleremu Siczyńskiemu (4. sierpnia 1908. l. 21.992).

C. k. Rada szkolna krajowa przeniosła w stały stan **spoczynku** prof. Włodzimierza Pasławskiego (26. lipca 1908. l. 34.073); **przywróciła** do służby w c. k. gimnazjum w Drohobycz prof. Dra Henryka Biegeleisena, przydzielonego do służby w lwowskim c. k. gimnazjum VI. (14. lipca 1908. l. 19.998); **przeniosła** do tut. zakładu nauczyciela Włodzimierza Birczaka z c. k. gimnazjum w Samborze (9. września 1908. l. 43.775); z tut. zakładu prof. Kazimierza Eliasza do c. k. gimnazjum w Żółkwi (1. września 1908. l. 41.408); z tut. zakładu zast. naucz. Józefa Chłandę w tym samym charakterze do c. k. gimnazjum I. w Tarnowie (18. lipca 1908. l. 30.748); zast. naucz. Władysława Prajera w tym samym charakterze do c. k. gimnazjum w Brodach (18. lipca 1908. l. 30.748); zast. naucz. Bolesława Keima w tym samym charakterze do c. k. gimnazjum w Stryju (13. października 1908. l. 50.412); zast. naucz. Semen Humeńniuka w tym samym charakterze do c. k. gimnazjum w Stryju (26. stycznia 1909. l. 4243); a do tut. zakładu zastępców nauczycieli w tym samym charakterze Aleksandra Hracę z c. k. gimnazjum w Jarosławiu (18. lipca 1908. l. 30.748), Stanisława Fydę z c. k. gimnazjum w Nowym Sączu (16. września 1908. l. 45.191), Stanisława Waydowicza z c. k. gimnazjum w Dębicy (28. września 1908. l. 46.355); **zamianowała** dla tut. zakładu zastępcami nauczycieli kand. stanu naucz. Henryka Pinkasa (15. września 1908. l. 30.818), Ludwika Frysztaka (15. września 1908. l. 36.052), Franciszka Wojnara (23. września 1908. l. 44.645), Kazimierza Bernackiego (24. września 1908. l. 26.700), Maryana Nawro-

ckiego (13. października 1908. l. 50.412), Jana Leśniaka (24. września 1908. l. 27.052), Zygmunta Franciszka Schneidra (24. stycznia 1909. l. 26.691), Tadeusza Vrabetza (17. grudnia 1908. l. 62.260); **przyznała** pierwszy dodatek pięcioletni prof. Dr. Henrykowi Biegeleisenowi (26. marca 1909. l. 15.061), drugi dodatek pięcioletni prof. Waleremu Siczyńskiemu (29. listopada 1908. l. 57.551), trzeci dodatek pięcioletni prof. Anatolowi Łucykowi (21. listopada 1908. l. 57.551) i prof. Antoniemu Ludwikowi Zubczewskiemu (26. grudnia 1908. l. 61.658); **cofnęła nominację** kandyt. stanu naucz. Jana Leśniaka (25. października 1908. l. 53.395); **uwolniła** od obowiązków służbowych Stanisława Niemca (4. marca 1909. l. 11.875); **zaliczyła** lata służby, odbytej w charakterze egzaminowanego katechety ks. Walentemu Toczki (11. marca 1909. l. 65.872); **zatwierdziła** w zawodzie nauczycielskim i nadała tytuł profesora ks. Walentemu Toczki (20. maja 1909. l. 25.154); **udzieliła urlopu** z powodu choroby, na przeciąg pierwszego półrocza prof. Janowi Witkowi (13. lipca 1908. l. 31.044), prof. Dr. Henrykowi Biegeleisenowi (17. października 1908. l. 52.197); na przeciąg drugiego półrocza prof. Dr. H. Biegeleisenowi (16. stycznia 1909. l. 65.477), prof. Janowi Witkowi (24. stycznia 1909. l. 3.199) i prof. Janowi Niemcowowi (9. marca 1909. l. 12.955); dla przygotowania się do egzaminu zast. naucz. Longinowi Lamowi na wrzesień i październik (15. września 1908. l. 34.538), Adamowi Górskiemu na październik (11. września 1908. l. 41.735), Rajmundowi Gostkowskiemu na kwiecień (25. marca 1909. l. 15.306); na przeciąg drugiego półrocza Józefowi Bajerowi (12. grudnia 1908. l. 62.513) i Stanisławowi Fydzie (12. grudnia 1908. l. 62.513); **przedłużyła** urlop do końca lutego zast. naucz. Semenowi Humeniukowi (14. stycznia 1909. l. 827) **udzieliła** bezpłatnego urlopu zast. naucz. Antoniemu Ogniewskiemu (12. grudnia 1908. l. 62.513).

III. Plan nauki.

Nauki poszczególnych przedmiotów udzielano według planów i instrukcyi c. k. Ministerstwa W. i O. i c. k. Rady szkolnej krajowej; Nauka rysunków odręcznych była w klasach I.-IV. dla wszystkich uczniów obowiązkową, dla klas V.-VIII. względnie obowiązkową; nauka gimnastyki obowiązywała uczniów z klas I.-VIII.; nauka języka ruskiego była względnie obowiązkowa we wszystkich klasach.

Sprawozdanie niniejsze zawiera tylko wykaz lektury z języków klasycznych, tudzież utworów polskich, ruskich i niemieckich, nie objętych wypisami, a czytanych w całości.

Lektura z języka łacińskiego.

KLASA IIIa., b., c. Corn. Nep.: Aristides, Cimon, Epaminondas, Pelopidas, Miltiades, Themistocles, Aristides, Hannibal. Pryw. Hamilcar, Phocion. Conon.

KLASA IVa., b. C. Julii Caesaris de bello Gallico Comm. I. 1—40; II. 1—35; VII. (w wyjątkach). Ovidii Metam. I. 89—312. Pryw. Caes. comm. de b. g. I. (dokończenie) IV.

KLASA Va., b. T. Livii ab urbe cond. I. 1—49; II. (w wyjątkach); Ovidii Metam. I. 144—415; V. 385—437; 462—571; VI. 146—312; VIII. 618—720; X. 1—63; 72—77; XI. 87—193; Amor. I. 15; Fast. II. 83—118; 193—242; 687—710; III. 713—790; Trist. I. 3; IV. 10; Epist. IV. 3. Prywat. II. 1—332. VI. 5—145. Liv. ab. u. cond XXI.

KLASA VI. C. Sall. Crispi bellum Jugurthinum; Cic. Cat. I.; Verg. Ecl. I., V.; Georg. Laudes Italiae, de signis tempestatum; Aen. I. 1—185. II. Pryw. Sall. de c. Catil.; Cic. in Cat. II., III., IV.; de imp. Cn. Pompei.

KLASA VIIa., b. Cic. pro Milone, pro Archia; Verg. Aen. VI., VII. (wyjątki). Pryw. Verg. Aen. IV.

KLASA VIII. Tac. Ann. I.; Hor. Carm. I. 1, 3, 7, 10, 14, 20, 32, 36; II. 3, 13, 14, 17; III. 1, 2, 3, 4, 30; IV. 2, 7, 12; Epod. I. 2; Sat. I. 1; II. 6.

Lektura z języka greckiego.

KLASA Va., b. Xenoph. (według Chrestom. Fiderera) Anab. 1—9; Cyrop. 2, 6; Hom. Iliad. I., III. Prywat. Hom. Iliad. II.

KLASA VI. Hom. Iliad. VI., XVIII., XXIV; Herod. VII. Pryw. Iliad. VII., XVII.

KLASA VIIa., b. Demosth. Phil. I.; Ol. I., II.; Hom. Od. I., VI., IX., XI. Pryw. Hom. Od. III., V., X.

KLASA VIII. Plat. Apol., Crito; Sophocl. Electra; Hom. Od. XV., XVI.

Lektura polska.

KLASA Va., b. Czytanie, objaśnianie i zdawanie sprawy z ustępów, zawartych w wypisach dla kl. V. przyczem zaznajamiali się uczniowie z rozmaitymi gatunkami poezji i prozy. Nadto obowiązkowo przeczytali wszyscy uczniowie Pana Tadeusza A. Mickiewicza, a wielu uczniów zdawało sprawę z lektury nieobowiązkowej, na którą się złożyły niektóre nowele Sienkiewicza i Prusa, Byrona Więzień Czylonu, Kochanowskiego Treny, Słowackiego powieści poetyckie i tragedye.

KLASA VI. Czytano i zdawano sprawę z dzieł i wyjątków, zawartych w wypisach (Cz. I. do okresu V.), a nadto Heidensteina „Komentarz o wojnie Stefana Batorego“, Paska „Pamiętniki“, Kochanowskiego „Treny“, „Odprawa posłów“, Sienkiewicza Trylogia.

KLASA VIIa., b. Oprócz ważniejszych wyjątków i całych utworów z wypisów (Cz. I. i II. do Słowackiego) czytano w całości: Niemcewicz „Powrót posła“; Zabłockiego „Zabobonnik“, „Fircyk w zalotach“; Mickiewicza „Ballady“, „Konrad Wallenrod“, „Sonety“, „Dziady“, „Księgi pielgrzymstwa polskiego“; Fredry „Śluby panieńskie“, Malczewskiego „Marya“, Słowackiego „Balladyna“, „Lilla Weneda“, „Jan Bielecki“.

KLASA VIII. Oprócz wypisów cz. II. czytano w całości: Krasńskiego „Nieboska komedya“, Irydyon“, „Przedświt“ Romanowskiego „Dziewczę z Sącza“, Korzeniowskiego „Mnich“ i jedną z powieści Wyspiańskiego „O Bolesławie Śmiałym“, Prusa „Faraon“.

Lektura z języka niemieckiego.

KLASA Va., b. Czytanie, objaśnianie i zdawanie sprawy ustne (niekiedy pisemne) z ustępów wybranych a zawartych w wypisach. Niektóre ustępy czytano prywatnie.

KLASA VI. Oprócz wybranych ustępów z wypisów przeczytano w szkole: Goethe: Hermann und Dorothea, Lessing: Minna von Barnhelm.

KLASA VIIa., b. Ustępy zawarte w wypisach z uwzględnieniem szczególnem ustępów, odnoszących się do historii literatury do Herdera włącznie. Prywatnie niektóre dramaty Szekspira, Schillera, Goethego, Ibsena.

KLASA VIII. Wiadomości z historii literatury wieku XVIII. i XIX. W całości przeczytano: Schiller: Demetrius i utwory dobrane drobniejsze. Prywatnie czytano niektóre utwory Szekspira, Szyllera, Goethego, Heinego, Ibsena.

Lektura z języka ruskiego.

KLASA V. Oprócz ustępów, zawartych w wypisach, poznali uczniowie następujące utwory w całości: Mogilnickiego: Скит манявський; Franki; Захар Беркут; Wowczka; Оповідання.

KLASA VI. Przerobiono historię literatury od X.—XVIII. wieku włącznie. Oprócz ustępów z cenniejszych dzieł literatury najd. i średniego okresu według chrestomatyi Ogonowskiego poznali uczniowie w całości: Hrebinki: Чайківський; Kostomarowa: Кудеяр.

KLASA VII. Oprócz wyjątków z dzieł trzeciego okresu do Szewczenki i Szaszkiewicza włącznie przeczytali uczniowie w całości: Kwitki: Перекотиполе; Szewczenki: Назар Стодола.

KLASA VIII. Ukończono naukę literatury. Oprócz ustępów z wypisów przeczytali uczniowie Kulisza: Чорна рада; Czajczenki: Соняшний промінь.

Nauka rysunków odręcznych.

a) obowiązkowa dla klas I.—IV.

KLASA I. Przysposobienie do ozdób swobodnych na podstawie zasad geometrycznych. Zasadnicze linie krzywe, koło, elipsa, linia ślimakowata. Łączenie składników tych w jedną

całość ozdoby liniowej. Kształty liści według natury. Ozdoby płaskie o motywach roślinnych. Materyał: ołówek, węgiel, farba. Objasnienia: Zastosowanie i znaczenie rysowanych ozdób. O ozdobach stylizowanych.

KLASA II. Perspektywiczne rysowanie z poglądu modeli geometrycznych oraz przedmiotów z otoczenia o powierzchniach płaskich, pojedynczo i w grupach ułożonych. Ciąg dalszy rysowania ozdób swobodnych, indywidualny układ motywów roślinnych przy użyciu luster. Materyał: węgiel, ołówek, farba, pióro. Objasnienia: Zasady rysunku perspektywicznego z poglądu.

KLASA III. Ciąg dalszy rysunku perspektywicznego z modeli o powierzchniach krzywych, tudzież zdobienie płaszczyzn o danych rozmiarach. Przejście do ozdób wypukłych podług modeli gipsowych. Materyał: węgiel, ołówek, farba, pióro. Objasnienia: O zdobieniu płaszczyzn, o rodzaju ozdób i tworzeniu się stylów.

KLASA IV. Ciąg dalszy rysunku perspektywicznego według kształtów naczyń oraz części architektonicznych. Rysowanie ozdób plastycznych, tudzież ozdób stylizowanych. Materyał: ołówek, farba, pióro, węgiel. Objasnienia: Ogólne pojęcia o architekturze, nauka o stylach.

b) względnie obowiązkowa dla klas V.—VIII.

Nauka rysunków odręcznych jako przedmiotu względnie obowiązkowego udzielaną była w biegłym roku szk. w klasie V.—VIII. w dwóch oddziałach. Oddział pierwszy tworzyły klasy V, ab, VI. klasy zaś VII ab, VIII. składały się na oddział drugi.

W oddziale I. rysowano według martwej natury i odlewów gipsowych, szkice na wolnem powietrzu, obserwacya ruchów, modelowanie figuralne. Materyał: ołówek, węgiel, farba.

Oddział II. Szczegóły ornamentu wypukłego, głowy według gipsów i natury, szkice na wolnem powietrzu, modelowanie figuralne. Materyał: ołówek, węgiel, farba.

Nauka gimnastyki

(dla klas I.—VIII. obowiązkowa).

Nauka gimnastyki odbywała się według planu ministeryalnego z r. 1897. W dni pogodne zajmowano młodzież zabawami

i grami ruchowemi, z których uczniowie poznali następujące: **Klasa I.** Chiński mur, kto prędzej do koła, kot i mysz, pyłka, trzeciak, dyabełek. **Klasa II.** Kto prędzej do koła, przerywany król, rabuś, dyabełek, kucie, wieża. **Klasa III.** Trzeciak, rabuś, piłka w rzędzie, piłka uszata, dyabełek, kucie, wieża, piętówka. **Klasa IV.** Rabuś, trzeciak, piłka w rzędzie, piłka uszata, wieża, dyabełek, kucie, palant, piętówka, rzucanka. **Klasa V.** Trzeciak, rabuś, wrywka, odrzucanka, uszata, dyabełek, kucie, palant, wieża, piętówka. **Klasa VI.—VIII.** Trzeciak, odrzucanka, wieża, piłka uszata, dyabełek, palant, piętówka, wolant.

Nauka przedmiotów nadobowiązkowych.

1. Język francuski. Wniosek Dyrekcji o wprowadzenie nauki języka francuskiego, której nie udzielano w tut. zakładzie od roku 1894, poparła c. k. Rada szkolna krajowa i J. E. Pan Minister W. i O. zezwolił reskryptem z dnia 3. marca 1909. l. 49.674. ex 1908., aby w bieżącym półroczu wprowadzono naukę języka francuskiego jako przedmiotu nadobowiązkowego w dwóch, w roku szkolnym 1910. udzielano jej w czterech, a począwszy od roku szkolnego 1911. w sześciu godzinach tygodniowo na czas trwania potrzeby. C. k. Rada szkolna rozporządzeniem z dnia 17. marca 1909. l. 15.048. poleciła przeprowadzić bezzwłocznie wpisy na tę naukę, którą Dyrekcyja z pozwoleniem Przełożonej Władzy powierzyła nauczycielowi pobocznemu Eugeniuszowi Berthelot'owi. Nauka języka francuskiego jako przedmiotu nadobowiązkowego rozpoczęła się dnia 16. kwietnia. Z pomiędzy zgłoszonych na ten przedmiot 162 uczniów przyjęto 53. Remuneracya roczna wyznaczona po 100 koron za jedną godzinę nauki w tygodniu.

2. Kaligrafii udzielano uczniom klasy I. i II. w dwóch oddziałach po jednej godzinie tygodniowo. Ćwiczących uczniów w piśmie polskim, ruskim i niemieckim podług wzorów, wypisanych przez nauczyciela na tablicy na podstawie książki J. Czerneckiego. Remuneracya roczna za 2 godziny nauki wynosi 200 koron.

3. Nauki śpiewu udzielano w dwóch oddziałach po 2 godziny tygodniowo. W oddziale pierwszym, przeznaczonym dla początkujących, uczono teoryi śpiewu, w drugim ćwiczących uczniów w śpiewie choralnym. Uczniowie oddziału drugiego śpiewali na głosy podczas nabożeństwa w kościele i cerkwi,

nadto wykonali kilka pieśni świeckich na poranku, urządzonym na cześć Adama Mickiewicza i T. Szewczenki, jakoteż na uroczystych obchodach jubileuszowych w 60. rocznicę wstąpienia na tron Najj. Pana i w 50. rocznicę święceń kapłańskich Ojca św. Remuneracya roczna za naukę śpiewu wynosi 320 koron.

Nauki **śpiewu cerkiewnego** самопівки (na **jeden** głos) uczył ks. Polieukt Kmit uczniów kl. I. II. III. obrz. gr. każdej niedzieli i święta po pół godziny. Przekładano i objaśniano Тропарі і кондаки воскресні і празничні. Śpiewano Воскресні восьми гласів, тропарі, кондаки і празникам; прокимени гл. 4. і 6. **начало** **обычне**, **полнелей**, **благословен** **єси** **Господи**, **пєсни** **набожні**: **вихваляйте**, **Назарета**, **вси** **Тя** **хори**, **Ой** **кто** **кто**, **коляди**.

Przed egzortą uczniowie klas niższych śpiewali pieśni kościelne w obecności dyrektora dla poznania ich melodyi i przyswojenia sobie tekstu.

4. **Geometrii wykresłnej** udzielano uczniom klasy V.—VIII. w dwóch oddziałach po dwie godziny tygodniowo. W oddziale I. przerobiono rzuty prostokątne punktu, prostej, płaszczyzny i bryły, z uwzględnieniem rzutni krzyżowej, kłady i obroty płaszczyzn. W II. oddziale poznali uczniowie perspektywę wolną, zasadnicze ćwiczenia perspektywy punktów, prostych, płaszczyzn, oraz brył z wyznaczeniem ich cieniów rzucanych i własnych. Remuneracya roczna 400 koron za 4 godziny nauki tygodniowo.

5. Nadto odbywał się w zakładzie z wiedzą dyrekcji i pod jej nadzorem **prywatny kurs języka angielskiego**. Nauki udzielał nauczyciel prywatny p. Kremer. Koszta nauki pokrywali uczniowie. Dyrekcyja popierała naukę użyczaniem sali a w zimowych miesiącach także światła. Do końca drugiego półrocza wytrzymało na tym kursie 9 uczniów, inni, nie mogąc ponosić jej kosztów, ustąpili w ciągu roku.

Kółka uczniów.

W wolnych godzinach popołudniowych dwa razy w tygodniu zbierali się uczniowie pod kierownictwem **prof. Łucyka** na ćwiczenia w grze zbiorowej na instrumentach smyczkowych i dętych. Orkiestra gimnazjalna składała się w b. roku z 30 uczniów i brała udział we wszystkich uroczystościach szkolnych a nadto urządziła dwa koncerty publiczne.

Grywano utwory na orkiestrę mieszaną. Nuty nabywano częścią drogą zakupną, częścią otrzymywano je w darze od prof. Łucyka. Orkiestra gimnazjalna miała w b. roku w dochodzie: 1. z koncertów 379 K. 12 h. 2. Od dyrekcyi na nuty 92 K. 43 h. 3. Z funduszków na gry i zabawy 92 K. razem 563 K. 55 h.; w rozchodzie zaś wykazuje: 1. kosztu urządzenia koncertów i naprawa instrumentów 131 K. 40 h. 2. kupno i przepisywanie nut 92 K. 43 h. 3. opłata naucz. fach. 80 K. 61 h. Pozostałą kwotę 269 K. 12 h. przeznaczyła orkiestra dla powiększenia funduszu dla ubogich uczniów. Profesorowi A. Łucykowi za gorące zajęcie się orkiestrą i utrzymanie jej a szczególnie za wspa- niałą część muzyczną w obchodach jubileuszowych na cześć Najj. Pana i Ojca św. Dyrekcyja składa gorące podziękowanie.

Oprócz kółka orkiestry gimnazjalnej rozwinęło się ładnie w b. roku kółko mandolinistów, złożone na razie z 16. członków. Mandoliniści zbierali się w wolnym czasie pod przewodem ucznia klasy VII. D. Kellhoffera na wspólne ćwiczenia a występami swoimi przyczyniali się do uświetnienia obchodów szkolnych.

Kółko **deklamatorów** ćwiczyło się na zbiorowych deklamacyach. Na obchód Słowackiego przygotowało recytację dzieła poety p. t. Mindowe.

Fizyczne wychowanie młodzieży.

Młodzież tut. zakładu przepędzała wszystkie pauzy, o ile dozwalała pogoda, na boisku gimnazjalnem. Dla zabawy mieli uczniowie stale umieszczone przyrządy gimnastyczne, a nadto urządzali sobie w porządku, ułożonym na klasy i pauzy, różne ćwiczenia i gry, jak: pochody na szcudłach i bez nich, moco- wanie się zapomocą liny, różne rodzaje skoków przez linę, gry w piłkę nożną, uszatą, w palanta, wolanta i t. d. W zimie w czasie większych mrozów i wiatrów uczniowie przepędzali pauzy w budynku szkolnym; ale i w dni łagodne dawali się tylko z trudem sprowadzać na podwórze, a nawet sanki nie wszystkich wyciągały z klas i kurytarzy. Do wzmocnienia fizycznego przyczyniały się różne roboty, które uczniowie wykony- wali w czasie pauz, jak oczyszczenie boiska z kamieni, czy śniegu, budowy ze śniegu, kopanie i oczyszczanie rowka, upra- wa ogródka botanicznego, rąbanie i rżnięcie drzewa i t. d. Wy- padku w czasie zabaw nie było żadnego.

Zakład tutejszy na niedostateczną wymianę powietrza skarżyć się nie może. Mimo to jednak korzystali ci nauczyciele, których przedmiot na to pozwalał, aby uczyć poza budynkiem szkolnym, na miejscach zupełnie otwartych. Najręczniejszą ta rzecz da się urządzić i urządziła w istocie przy nauce botaniki i niektórych partyi zoologii; ale także nauczyciel rysunków wyzyskiwał, o ile pozwalały stosunki i pogoda, możliwość uczenia na wolnem powietrzu.

Do podniesienia warunków higienicznych zakładu przyczyniło się przebudowanie wychodków, przezco, jeżeli już nie usunięto, to bardzo zmniejszono nieprzyjemny odór, zarażający kurytarze szczególnie w dni wietrzne lub niepogodne.

W godzinach poza szkolnych odbywały się wycieczki naukowe z ograniczoną ilością uczniów i wycieczki dla gier i zabaw. Zakład posiada miejsce dla zabaw, wyznaczone przez gminę, ale ponieważ leży ono daleko, a uczniowie z powodu zajętych godzin popołudniowych nie mają wiele czasu, dlatego zabaw wspólnych nie można urządzić tak, jakby sobie tego życzyć należało. Niektóre wycieczki już zapowiedziane i przygotowane, z powodu nagłych przeszkód, musiała Dyrekcyja odwołać. Z dalszych wycieczek wymienia Dyrekcyja wyjazd uczniów dla zwiedzenia gór mizuńskich, skał w Uryczu i Spasie.

Na wszystkich wycieczkach byli uczniowie pod opieką nauczycieli.

W sezonie zimowym mogli uczniowie korzystać ze ślizgawki, urządzonej przy ulicy Liszniańskiej i Truskawieckiej, a za niewielką opłatą także na stawku u ogrodnika miejskiego.

Rzeczka płynąca w pobliżu Drohobycza z powodu mnóstwa zakładów fabrycznych, rozsianych nad nią i w jej pobliżu, jak również z powodu bliskości Borysławia, bogatego w olej skalny, jest zupełnie nieprzydatna do używania w niej kąpeli. Chcąc zapobiedz powstającym stąd niedomaganiom i przyzwyczaić uczniów do utrzymania naskórki w czystości, Dyrekcyja zbudowała w roku 1905. łazienki do kąpeli natryskowych. Uczniowie mogli używać kąpeli w czasie godzin szkolnych, mianowicie podczas długiej pauzy, i na godzinie gimnastyki, kiedy nauczyciel urządzał dla nich odpowiednią i niemęczącą zabawę na boisku gimnazyalnem, a równocześnie pozwalał piątkami kąpać się. Doświadczenie nauczyło, że jedna taka partya przy nadzorze nauczyciela potrzebuje około 10

minut na kąpanie się nawet z użyciem mydła i ubranie, wskutek czego w ciągu jednej godziny wykąpie się około 25—30 uczniów czyli w pogodny tydzień podczas samych godzin gimnastyki wielu uczniów mogłoby kąpać się nawet dwa razy. Uważa się na to, aby po kąpielach uczniowie brali udział w zabawach ruchowych, a nie szli zaraz do klas. W braku innych zajęć pompują wodę do rezerwoaru. Prócz godzin szkolnych mogą uczniowie kąpać się i kąpią za wiedzą Dyrekcyi także w czasie wolnym od zajęć szkolnych. Korzyść, wynikająca stąd dla uczniów, jest łatwa do zrozumienia, jeżeli weźmie się pod uwagę, że dawniej kąpali się tylko „energiczniejsi“, którzy mogli pozwolić sobie na to, aby iść do potoka pod Śniatynkę i stracić na kąpiel ze trzy przynajmniej godziny czasu.

Żałować tylko wypada, że cały miesiąc wrzesień z powodu obniżenia się temperatury i braku pogody przeszedł dla uczniów bez korzyści i że te same przyczyny pozwoliły otworzyć łazienki dopiero w drugiej połowie czerwca.

W roku 1907 zakład tut. wziął udział czynny w wystawie przyrodniczo-lekarskiej i higienicznej, posyłając modele i fotografie tut. urządzeń, jakoteż lekcyi i zabaw uczniów na wolnem powietrzu. Komitet wystawy uchwalał z dnia 25. lipca 1907. przyznał tut. c. k. gimnazyum medal srebrny za starania około podniesienia fizycznego rozwoju młodzieży.

IV. Tematy do wypracowań piśmiennych.

a) w języku polskim:

Klasa Va. 1. Ogień jako przyjaciel i wróg człowieka. 2. a) Zachód słońca. Na podstawie epizodu z I. ks. Pana Tadeusza; b) Spór Achillesa z Agamemnonem i jego skutki.* 3. Zasługi Egipcyan około cywilizacji. 4. Trzy różne sądy o Sycylii w gawędzie Mickiewicza: Popas w Upicie.* 5. Bitwa pod Grunwaldem. Opis obrazu J. Matejki. 6. Rola Jana w „Wiesławie“ Brodzińskiego.* 7. Środki dyplomatyczne ks. Robaka, których zręcznym użyciem zwraca szlachtę litewską przeciwko Rosji. Na podstawie Pana Tadeusza. 8. Litwini a Niemcy w Grażynie.* 9. Rozwinąć myśl zawartą w wierszu Asnyka: „Nie pomogą próżne żale, Ból swój niebu trzeba zlecić, A samemu wciąż wytrwale, Trzeba naprzód iść i świecić!“ 10. Tok myśli w III. kazaniu Skargi.* 11. Dziewosłoby. Na tle Mohorta i Wiesława. 12. Idea wiersza Wasilewskiego: „Wesoło żeglujmy, wesoło, Po życiu burzliwym potoku.“* 13. Świat starszszlachecki w gawędach Wojciecha. 14. Cześnik a Rejent w zemście Fredry.*

Klasa Vb. 1. Garść najpiękniejszych wspomnień moich z ostatnich wakacji. 2. Początek francuskiej mody w Polsce. Opowiadanie podkomorzego.* 3. Przedpiekle dantejskie. Na podstawie lektury szkolnej. 4. Ile jest prawdy historycznej w gawędzie Mickiewicza „Popas w Upicie“?* 5. Racławice. Opis obrazu J. Matejki. 6. Tok myśli w utworze K. Ujejskiego „Maraton.“* 7. Odwieczne puszcze litewskie. Na podstawie Pana Tadeusza. 8. Wykazać na „Mohorcie“ W. Poła cechy gawędy. 9. Tok myśli w „Echu kołyski“ Asnyka.* 10. Wskazać najpiękniejsze motywy malarskie i rzeźbiarskie w Panu Tadeuszu. 11. Wykazać na sonecie A. Mickiewicza „Ajudah“ zgodność formy z treścią.* 12. Znaczenie wypraw Aleksandra W. dla cywilizacji. 13. Kto jest głównym bohaterem w „Panu Tadeuszu“ i dlaczego.* 14. Węzeł dramatyczny w „Zemście“ Fredry.

* Tematy, oznaczone gwiazdką, były zadane do opracowania w szkole.

KLASA VI. 1. Quidquid agis, prudenter agas et respice finem. Powiastka. 2. Stan oświaty w epoce Piastów.* 3. Poglądy Reya na życie i jego obowiązki. Na podstawie lektury szkolnej. 4. Związek literatury w XVI. w. z ruchem politycznym.* 5. Co natchnęło Orzechowskiego obawą o przyszłość Rzeczypospolitej? 6. Stanowisko Kochanowskiego wobec zatrąty ducha rycerskiego w narodzie.* 7. Związek chórów w „Odprawie posłów greckich“ z osnową dramatu. 8. Dola chłopca w „Żeńcach“ Szymonowicza. 9. VIII. Kazanie Skargi. Objaśnienie obrazu Matejki. 10. Powody i cechy upadku literatury naszej w II. okresie.* 11. Pasek, Kmicic, Jacek Soplica. Charakterystyka porównawcza. 12. Kochanowski a Morsztyn o życiu wiejskiem.* 13. Polska w „Kazaniach Sejmowych“ Skargi i „Lamencie“ Starowolskiego. 14. Jakie błędy wytykają społeczeństwu polskiemu Krasicki i Naruszewicz w „Satyrach“ swoich?*

KLASA VIIa. 1. a) Rozbiór jednej z komedii Zabłockiego; b) Typ „Fircyka“ z czasów St. Augusta. Na podstawie nauki literatury; c) Szlachta zaściankowa z „Sarmatyzmu“ Zabłockiego a z „Pana Tadeusza“ A. Mickiewicza. Charakterystyka porównawcza. 2. Myśl przewodnia w „Hymnie do Boga“ J. P. Woronicza.* 3. a) Ocena klasyków i romantyków w „Listach do klasyków i romantyków“ Fr. Morawskiego; b) Obóz romantyków. Charakterystyka na podstawie Fr. Morawskiego „Listu do romantyków“. 4. Ideały filareckie. Na podstawie „Ody do młodości“ A. Mickiewicza.* 5. a) Wina Robaka w opowiadaniu Gerwazego a w świetle jego własnej spowiedzi; b) Znamiona bajronicznej powieści poetycznej. Na podstawie Konrada Wallenroda. 6. Rozwinąć i uzasadnić myśl zawartą w końcowych słowach „Romantyczności“ A. Mickiewicza: „Czucie i wiara silniej mówią do mnie, Niż mędrca szkielek i oko“.* 7. Konrad a Gustaw. Charakterystyka porównawcza. 8. Ślady bajronizmu w „Maryi“ Malczewskiego.* 9. Ukraina i kozacy w poezji Malczewskiego, Goszczyńskiego i Zaleskiego. 10. Gustaw a Albin w „Ślubach panieńskich“ A. Fredry.*

KLASA VIIb. 1. a) Napór świata germańskiego na słowiański do końca XII. w. Na podstawie nauki historii. 2. Wykazać na jednej z komedii Fr. Zabłockiego złe skutki naśladownictwa komedjopisarzy francuskich. 2. Różnice w politycznych i społecznych zapatrywaniach Podkomorzego i Starosty. Na podstawie „Powrotu posła“. J. Niemczewicza.* 3. Istota

klasycyzmu i romantyzmu. Na podstawie lektury K. Brodzińskiego „O klasyczności i romantyczności“; b) Rozwinąć myśl zawartą w zdaniu Słowackiego: „Póki jesteśmy młodzi, wszystko jest przed nami“. 4. Nauki duchów w „Dziadach“ A. Mickiewicza.* 5. a) Alf a Konrad Wallenrod. Charakterystyka porównawcza; b) Charakterystyka filareckich utworów A. Mickiewicza. 6. Charakterystyka filaretów. Na podstawie III. cz. „Dziadów“.* 7. Jakie znaczenie w życiu Mickiewicza mają słowa, wypisane na ścianie celi bazylikańskiej: „Gustavus obiit Hic natus est Conradus“. 8. Zasadnicze rysy bohatera bajrońskiego.* 9. Konrad z III. części „Dziadów“ a ks. Robak z „Pana Tadeusza“. 10. Charakterystyka głównych osób w „Zemście“ Fredry.*

KLASA VIII. 1. Konrad z III. części „Dziadów“ A. Mickiewicza, a Kordyan Słowackiego. Charakterystyka porównawcza. 2. a) Rozwiązać i uzasadnić zdanie A. Mickiewicza „Samotność mędrców mistrzyni“; b) Dwa obozy w „Nieboskiej komedii“ Z. Krasińskiego. c) Myśl przewodnia „Nieboskiej komedii.“* 3. a) Idea zemsty w bohaterach Z. Krasińskiego; b) Wpływ Halbana na Konrada Wallenroda porównać z oddziaływaniem Masynissy na Irydyona. 4. a) Motłoch w „Nieboskiej komedii“ a w „Irydyonie“; b) Sokrates sędzią swoich sędziów. Na podstawie Platona „Apologii Sokratesa“; c) Pierwsze widzenie poety w „Przedświcie.“* 5. a) P. Skarga a H. Kajsiwicz jako kaznodzieja; b) Wskazać analogie myśli w „Kazaniu o pokucie“ H. Kajsiwicza, „Psalmie dobrej woli“ Z. Krasińskiego i „Anhellim“ J. Słowackiego. 6. Przedświt jako szczyt poezji wieszczej.* Stosunek „Niedokończonego poematu“ do „Nieboskiej komedii.“* 8. a) Obraz społeczeństwa polskiego na podstawie dowolnie wybranej powieści Korzeniowskiego. b) Św. Stanisław w „Mnichu“ Korzeniowskiego a w dramatach Wyspiańskiego.*

b) w języku ruskim:

KLASA V. 1. a) Природа в зимі засипляє — будить ся на весну; b) Дощі на останніх вакациях. 2. a) Хто то був Боян? На основі Слова о полку Ігоря; b) Які рефлексії будить у нас затміне сонця — які збудило в дружині Ігоря Сьвятославича?*

3) VI. кн. Одиссеї а Орися іділя Киліша. 4. Милош здобуває перстїнь турецького царя. На основі епопеї „Косове поле“.* 5. а) Не той бідний, що мало має, а той, що багачко жадає; б) Не той бідний, хто хліба не має, а той, хто душі. 6. Хід думок в 1-й піснї „Божественної Комедії“ Дантого. На основі шк. лектури.* 7. Алеґорії в III-ох перших піснях Дантової „Божественної Комедії“. 8. Дума про княгиню кобзаря.* 9. а) За гроші не купиш ні батька, ні матери, ні родини; б) Без вірного друга велика туга. 10. Духова культура київської Руси в добі домонгольській. На основі шкільної лектури.* 11. а) Чим Греки побідили Перзів? б) Значіне перських воєн для Греції. На основі науки історії. 12. а) Диспозиция Окуневського „В гімалайських горах“. На основі шк. лектури; б) Дніпрові пороги. На основі шк. лектури. 14. а) Покора і гордість. На основі лектури. б) Овіда „Ніоба і Філемон та Бавкіс“.

KLASA VI. 1. а) Добрі і злі сторони залізниць; б) Природа на службі чоловіка. 2. а) Вплив Візантії на стару Русь; б) Володимир Великий і його заслуги для піднесення культури і літератури.* 3. Іларіон а Кирило еп. Турівський. 4. Народні перекази в літописи Нестора. 5. а) Описи битв в „Слові о полку Ігоревім; б) Природа в „Слові о полку Ігоревім“.* 6. Перевід і обяснене довільного уступа зі „Слова о полку Ігоря“; 7. Боги і божища в „Слові о полку Ігоря и коли згадаєть ся їх?*. 8. Провідні думки в „Почученю Володимира Мономаха“. 9. а) Хитрий і долом рибу ловить. На основі Одиссеї або иншого твору;*. 10. Правда не втоне в воді, не згорить в огню. 11. а) Під якими впливами розвинула ся руська література другої доби? б) Мова староруських творів в XVI. і XVII. віку.* 12. Користи з науки рідної мови. 13. Сіркова війна в Кримі. На основі шк. науки.* 14. Важнійші твори староруської літератури. .

KLASA VII. 1. а) Суспільні мотиви в Енеїді Котляревського. На основі I. і IV. піснї Енеїди б) На чім полягає комізм Енеїди Котляревського. На

основі I. і IV. п. Енеїди.* 2. а) Що може нас навчити жите Демостена? б) Без волі чим биляб ти Гелюдо? Без тебе, Грецією чим бивби нині сьвіт? 3. а) Характеристика творів Квітки. На основі повістий прочитаних в школі; б) Сентименталізм і реалізм в повістях Квітки. На основі повістий прочитаних в школі.* 4. а) Чоловік в борбі з природою; б) Оскільки може людська культура змінити якийсь краєвид? 5. Мотиви байок Гребінки. На основі шк. лектури.* 6. а) Початок народної літератури на Україні а в Галичині; б) Аналіза Пашкевичового вірша „Побратим“.* 7. Красота войною ороуже и кораблю вітрила, тако й праводьнику почитанне книжное. Збірник Сьвятослава. 8. Хід думок в Костомарова: Дві руські народности.* 9. а) Війна чи мир? Діяльог; б) Погубні наслідки війни. 10. Хід думок в вірші Шевченка „До Основ'яненка“. На основі шк. лектури.

KLASA VIII. 1. а) Тільки у власній силі спочиває доля кожного народа; б) Чоловік завдячує свої найліпші сили своїй вітчизні, як дерево свої соки глибокому коріню (Ібзен). 2) Дісгармонія між думкою а чином у Гамлета. На основі трагедії Шекспіра.* 3. а) Мотиви повістий Марка Вовчка; б) Марко Вовчок а Квітка. 4. Археологія на услугах історії. На основі розвідки Антоновича „Розкопи в околиці Деревлян“.* 5. Сила зброї а наука. Подана диспозиція. 6. Змагання України перед комісією Катерини II.* 7. Мотиви творів Федьковича.* 8. Представники нової української повісти.*

c) w języku niemieckim:

KLASA Va. 1. Wie erklärten sich die Alten das sorgenvolle Leben des Menschen? Mit Benützung der Herder'schen Paramythie „das Kind der Sorge“. 2. Ein guter Handel. Auf Grund des Lesestückes von Euslin. 3. Die Zauberflöte. Das Märchen v. Ludwig Bechstein und seine Spuren in der polnischen Literatur. 4. Disposition und Grundgedanke der Schiller'schen Romanze „Die Bürgschaft“.* 5. Wie kam man den Mör-

dern des Ibykus auf die Spur? 6. Der Bau des antiken und der des modernen Theaters.* 7. Die Entstehungsgeschichte unseres Planetensystems. Auf Grund der Schullektüre. 8. Entwicklungsgang unseres Planeten. Auf Grund des Schulunterrichtes und der Lektüre. 9. Einladung zum Diner. Auf Grund der Lektüre. 10. Was ist ein Gentleman. 11. Eine Episode aus dem Soldatenleben. Auf Grund der Schullektüre. 12. Inhaltsübersicht und Disposition des Schillerschen „Tauchers“.* 13. Die Pünktlichkeit im täglichen Leben. Auf Grund der Lektüre. 14. Der Haupttreffer, eine lustige Geschichte aus dem Schulleben.*

KLASA Vb. 1. Der erste Schultag. 2. Der Seehandel der alten Phönizier.* 3. Die Freuden des Herbstes. 4. Inhaltsangabe der Goethe'schen Ballade „Hochzeitslied“.* 5. Die Sage von Ödipus und seinen Nachkommen. 6. Der Triumph der Freundschaft in Schillers „Bürgschaft“.* 7. Vergleich des menschlichen Lebens mit den Jahreszeiten. 8. Inhalt und Grundidee des Schillerschen Gedichtes „Der Handschuh“.* 9. Die Freuden des Winters. 10. Der Glaube macht selig.* 11. Welche Aufnahme fand bei dem Volke Gellerts Gedicht „Ich habe in guten Stunden...“? 12. Die Erziehung bei den Spartanern und Athenern.* 13. Der Frühling, ein Sinnbild der Jugend. Nach angegebener Disposition. 14. Die Entdeckung der Mörder in Schillers Gedichte „die Kraniche des Ibykus“.*

KLASA VI. 1. Erklärung des Sprichwortes: *Suae quisque fortunae faber*. 2. Hektors Abschied. Gedankengang und Erklärung des Schillerschen Gedichtes.* 3. Frühling und Jugend. Eine Parallele. 4. Dornröschen. Inhaltsangabe und Erklärung des zugrundeliegenden Märchenmotivs.* 5. Hermanns und des Apothekers Bericht über den Zug der Vertriebenen in Goethes „Hermann und Dorothea“. 6. Gedankengang und Grundidee des Schillerschen Gedichtes „Die Teilung der Erde“.* 7. Würdigung des zweiten Gesanges in Goethes „Hermann und Dorothea“ für die Komposition des ganzen Gedichtes. 8. Der Kampfplatz in Schillers „Kampf mit dem Drachen“.* 9. Der Fluss ein Bild des menschlichen Lebens. 10. Tellheims Ehrgefühl in Lessings „Minna von Barnhelm“.* 11. Roland Schildträger drei Situationsbilder. 12. Gedankengang und Idee in Uhlands „Glück von Edentall“.* 13. Einfluss der Kreuzzüge auf den Handel. 14. Vater und Sohn. Nach Björnson.*

KLASA VIIa. 1. Wie erklären wir uns die Entstehung des Volksepos von den Nibelungen? 2. Die ritterliche Poesie des deutschen Mittelalters. Auf Grund der Schullektüre.* 3. Charakteristik Hagens und Gunthers im Nibelungenliede. 4. Die Meistersingerschule auf Grund des Wagnerschen Musikdramas.* 5. Was für eine Idee liegt der Allegorie von dem König und seiner Bibliothek in Rückerts „Weisheit der Brahmanen“ zugrunde? 6. Reichtum vergeht, Kunst besteht. 7. Welche Idee liegt dem Romane „Peter Schlemihl“ von A. Chamisso zugrunde? 8. Die italienische Renaissance und ihr Wesen an den hervorragendsten Kunstwerken Raffaels und Leonardo da Vinci erläutert.* 9. Was für eine Idee liegt dem Schillerschen Gedichte „das verschleierte Bild zu Saïs“ zugrunde? 10. Egmont der Geschichte und der Titelheld der Goetheschen Tragödie.*

KLASA VIIb. 1. Unser Wissen von der Entstehung der grossen Volksepen des deutschen Mittelalters. 2. Der deutsche Minnegefang. Auf Grund der Schullektüre.* 3. Charakteristik Kriemhildens in den beiden Teilen des Nibelungenliedes. 4. Die Entstehung der deutschen Schriftsprache. Nach der Schullektüre.* 5. Wie und was sollen wir lesen? Auf Grund der gegebenen Weisungen. 6. Geschichte eines Wassertropfens von ihm selbst erzählt? 7. Peter Schlemihls Lebensgang. Auf Grund des gelesenen Romans von Chamisso. 8. Die Gotik, ihr Wesen und ihre Beziehung zur italienischen Baukunst der II. Renaissance.* 9. Die Bedeutung der „Fabel von drei Ringen“ in Lessings „Nathan der Weise“. 10. Egmont und Oranien im Lichte der Goetheschen Tragödie.*

KLASA VIII. 1. Herders Verdienste um die deutsche Literatur. 2. Lenore. Komposition der Bürgerschen Musterballade.* 3. „Sturm und Drang“ der deutschen Literaturgeschichte, seine Vorgeschichte und sein Wesen. 4. Demetrius der Geschichte und der Titelheld der Schillerschen Tragödie.* 5. Marinas Rolle in der Schillerschen Tragödie „Demetrius“. 6. Auf welchen Wegen gelangten Schiller und Goethe zu Klassizität.* 7. Einfluss des Lessingschen Laokoon auf Goethes „Hermann und Dorothea“.* 8. Kurzer Bericht über meine letzte Lektüre.*

V. Tematy do piśmiennego egzaminu dojrzałości.

1. Temat łacińsko-polski: P. Cornelii Taciti, Ann. IV. 67.
 2. Temat grecko-polski: Platona Fedon r. LXVII.
 3. Tematy polskie: a) Cierpi człowiek, bo służy sam sobie za kata, Sam sobie robi koło i sam się w nie wplata. (Mickiewicz); b) Wpływ wolnej elekcji i liberum veto na polityczne i moralne życie narodu; c) Znaczenie powieści w literaturze i jej wpływ na kształcenie umysłu i serca.
-

VI. Zbiory naukowe.

Biblioteka nauczycielska, umieszczona w sali konferencyjnej, jest zupełnie uporządkowana. Katalog jej dzięki ofiarnej pracy nauczyciela p. St. Cebuli został doprowadzony do końca, a biblioteka przy pomocy kilku kolegów przeskontrowana. Znalezione, że dzieła niektóre zaginęły, a niektórych nie udało się już ściągnąć, choć rewersy na nie znajdują się w teczce. Dyrekcyja będzie musiała zwrócić się do c. k. Rady szkolnej krajowej o pozwolenie wykreślenia brakujących książek. W roku bieżącym przybyły do biblioteki nauczycielskiej następujące dzieła:

- a) przez zakupno: 1) Załęski ks.: O masonii w Polsce.
- 2) Papée: Studya i szkice z czasów Kazimierza Jagiellończyka.
- 3) Zakrzewski: Zagadnienia historyczne.
- 4) Brentano: Kaiser Franz Josef I.
- 5) Nudzymir: Nuda.
- 6) Obserwator: Portret hr. Potockiego.
- 7) Schönfeld: Warzywnictwo.
- 8) Sawicki: Galicya w powstaniu styczniowym.
- 9) Natur und Schule.
- 10) Owidyusz: Metamorfozy przekł. Świby.
- 11) Sołtysik: Reforma klasyfikacji.
- 12) Wundt: Die Logik.
- 13) Hojnacki: Księga zdrowia.
- 14) Szełagowski: Najstarsze drogi z Polski na Wschód.
- 15) Arystofanes:

Achamy przekł. Butrymowicza. 16) Hanslik: Gedanken über ästhet. Erziehung. 17) Majewski: Nauka o cywilizacji. 18) Orkan: Młoda Ukraina. 19) Lewicki: Nowe szkoły. 20) Lewicki: Bibliografia Komisji edukacyjnej. 21) Dostojewski: Idyota. 22) O wychowaniu. Odczyty w stowarz. matek chrześcijańskich. 23) Krawczyński: W Rosji. 24) Dechamps: Niedomagania demokracji.

b) otrzymano w darze: 1) Wydawnictwa Akademii Umiejętności w Krakowie. 2) Od prof. A. Pady: a) Jacobitz-Seiler: Griech.-deutsches Wörterbuch. b) Próchnicki: Wskazówki do nauki j. polskiego. c) Tacitus: Historiae ed. Halm. d) Vergilius: Carmina selecta, e) Herodot: Historiae, f) Plato: Apologia, Kryton, Eutyfron, g) Sofokles: Antygona, Filoktet, Ajas, Trachinki, h) Ksenofon: Chrestomatya, i) Cicero: Reden gegen Catilina, gegen Verres, Caecilius, pro Sulla Cato maior. 3) Od autora: ks. Józefowicz: a) Egzorty niedzielne, b) Egzorty rekolekcyjne, c) Egzorty świąteczne, d) Egzorty i przemówienia przygodne, e) Rocznik egzort niedzielnych dla młodzieży. 4) Od dyrektora: a) Staatliche Bedeutung der Gymnasien, b) Czajkowski: Zasady umiejętnego rachowania, c) Romer: Geografia dla kl. I., d) Officiosa pietatis exercitia. 5) Od wydawcy: Norwid Cypryan: Wybór Poezyi — wyd. Zrębowicz.

c) zakład prenumerował następujące pisma: 1) Biblioteka uniwersalna, 2) Biblioteka warszawska, 3) Österr. Rundschau, 4) Dwutygodnik katechetyczny, 5) Encyklopedia wychowawcza, 6) Eos, 7) Geogr. Zeitschrift, 8) Kwartalnik historyczny, 9) Lehrproben und Lehrgänge, 10) Literaturno-naukowy wistnyk, 11) Lud, 12) Muzeum, 13) Pamiętnik literacki, 14) Polskie Muzeum, 15) Poradnik językowy, 16) Przegląd filozoficzny, 17) Przegląd polski, 18) Przewodnik bibliograficzny, 19) Słownik jęz. polskiego, 20) Thesaurus linguae latinae, 21) Wszechświat, 22) Zeitschrift f. österr. Gymnasien, 23) Zeitschrift f. Zeichenunterricht, 24) Vierteljahrschrift für körperliche Erziehung.

B) Biblioteka dla młodzieży.

a) Polska.

Klasy V.-VIII. maja, każda dla siebie, osobne szafki na książki, umieszczone po salach szkolnych, celem ułatwienia wypożyczania książek i kontrolowania lektury. Wskutek chwi-

lowych stosunków w zakładzie wypożyczał książki dla klas wyższych tylko zawiadowca biblioteki dla uczniów. Uczniowie klas najwyższych korzystali bardzo licznie także z biblioteki nauczycielskiej.

W klasach niższych otrzymywali nauczyciele języka polskiego na swe imię z biblioteki uczniów pewną ilość książek, by je rozdać uczniom a następnie prowadzić wymianę i kontrolę lektury.

Z biblioteki korzystali uczniowie klas II.-VIII.

Biblioteka liczy obecnie 1727 dzieł w 2189 tomach. W bieżącym roku szkolnym zakupiono: 1) Łoziński: Życie polskie w dawnych wiekach. 2) Żuławski: Dyktator. 3) Dyakowski: Atlas państwa zwierzęcego. 4) Żywot św. Jozafata. 5) Kasprowicz: Uczta Horodyady. 6) Piniński: Przechadzka po muzeach madryckich. 7) Bełza i Horain: Historia o strasznym potworze. 8) Rawita-Gawroński: Historia ruchów hajdamackich. 9) Nauka i sztuka. T. 5.-8. 10) Dr. Stella-Sawicki: Galicya w powstaniu styczniowym. 11) Blanka Halicka: Nemezis. 12) Nusbaum: Szkice i odczyty. 13) Fredro: Pan Jowialski. 14) Goszczyński: Król zamczyska. 15) Zabłocki: Fircyk w zalotach. 16) Kornel: Cyd. 17) Nowela polska. 18) Pilat: Historia poezyi polskiej XVIII. w. 19) Zieliński: Kirgiz. 20) Niemcewicz: Puławy. 21) Libett: O miłości ojczyzny. 22) Kramsztyk: Doświadczenia fizyczne bez przyrządów. 23) Pol: Mohort. 24) Stevenson: Skarb z Franchard. 25) Smoleński: Szkoły historyczne w Polsce. 26) Rodziewiczówna: Błękitni. 27) Słowacki: Dzieła. 28) Kraszewski: Dzieła (10 tomów). 29) Turczyński: Z niedalekiej przeszłości. 30) Olszewski: Rozwój malarstwa polskiego. 31) Górka: Żywot bł. Hofbauera. 32) Tretiak: Pamiętniki Domejki. 33) Krucek: Zbiór powieści i gawęd. 34) Podwin: Drogowskazy. 35) Norwid: Wybór poezyi. 36) Kasprowicz: Ballada o słoneczniku. 37) Wieseman: Fabiola. 38) Urbański: Spotkanie Jana III. 39) Listy do przyjaciół. 40) Mickiewicz: Nadeszły inne czasy (zebrał Górski). 41) Z nad Wilii i Niemna. 42) Rapacki: Kostka Napierski. 43) Sieroszewski: Dno nędzy. 44) Gebert: Księstwo warszawskie. 45) Klimaszewski: Precz z alkoholem. 46) Popławski: Stanisław Żółkiewski. 47) Rodziewiczówna: Z głuszy. 48) Upiory, powieść z r. 1863. 49) Kultys: W pięćdziesiątą rocznicę gimnazjum drohobyckiego. 50) Ogiński-Kontrymowicz: Węzeł gordyjski. 51) Blanka

Halicka: Ostatni Stuart. 52. Balicki: Chaos. 53) Klaczko: Przygotowania do Sadowy. 54) Blanka Halicka: Nowele włoskie. 55) Mielżyński: Wyprawa na Litwę. 56) Barrès: W usługach Niemiec. 57) Balicki: Dla ludzi. 58) Ogiński-Kontrymowicz: Tragedya w Glinianach. 59) Zmorska: Nitka jedwabiu. 60) Hoesick: Jan Kochanowski.

b) Ruska.

Z biblioteki ruskiej dla uczniów wypożyczano książki dwa razy w tygodniu naprzemian uczniom klas niższych i wyższych. Dział książek ruskich obejmuje 415 dzieł. Wielką część jednak jako zużyte lub niestosowne trzeba będzie w roku przyszłym usunąć. Przybyły do tego zbioru: 1) Франко: Твори т. I.—V. 2) Ленкий: З життя; Листки надуть. 3) Мирний: Твори т. II. 4) Ярошинська: Перекинчики. 5) Чайченко: На розпутті. 6) Бордуляк: Влижні, Оповідання. 7. Коцюбинський: В путях шайтана. 8) Кравченко: Буденне життя. 9) Кобилянська: До сьвіта. 10) Тисяча й одна ніч. 11) Толстой: Севастопольські оповідання. 12) Лепкий: Кара.

c) Niemiecka.

Klasy V.—VIII. mają także na niemieckie książki szafki, umieszczone w salach naukowych, dlatego wypożyczanie tych książek może się odbywać tak samo jak książek polskich. Liczba książek niemieckich ulegnie dość znacznej redukcji, gdyż albo treść ich nie może budzić u naszych uczniów zainteresowania, albo druk nakazuje ich wycofanie: W b. roku zakupiono: 1) Goethes Werke. B. 24, 26, 29, 30. 2) Ebner-Eschenbach: Uhrmacherin. 3) Kraepelin: Naturstudien im Garten. 4) Kraepelin: Naturstudien im Hause. 5) Kraepelin: Naturstudien im Wald und Feld. 6) Das grosse Weltpanorama.

C) Zbiór map i obrazów.

Map i obrazów historycznych liczy zakład 253, obrazów do nauki biblii i filologii klasycznej 171 a nadto 3 odlewy płaskorzeźb, modelowanych przez uczniów naszego zakładu.

Do nauki geografii służy dzieło w 3-ch tomach z widokami okolic, miast i typów mieszkańców.

Dla ćwiczeń praktycznych w języku niemieckim są osobne obrazy. Dla ozdoby sali i zwrócenia uwagi uczniów na pięk-

ności kraju rodzinnego zakupiono wielkie fotografie okolic, sąsiadujących z Drohobyczem, bardzo ładnie wykonane przez prof. Siczyńskiego.

D) Gabinet przyrodniczy.

Do gabinetu przyrodniczego zakupiono w bieżącym roku następujące środki naukowe: Chróścika (*Phrygonea grandis*) grupa biologiczna w spirytusie, 18 gatunków pajęczaków (*Arachnoidea*) w spirytusie, preparaty anatomiczne Karpia, jaszczurki, żaby, szczęzui, ślimaka, nowy palnik do lampy aparatu projekcyjnego, kilka tablic zoologicznych i botanicznych.

Do biblioteki podręcznej zakupiono: G. Müller: *Mikroskopisches und physiologisches Praktikum der Botanik für Lehrer* 1908. I.—II. i Dr. Ludwig und Karl Linsbauer: *Vorschule der Pflanzenphysiologie. Eine experimentelle Einführung in das Leben der Pflanzen* 1906.

Uczeń kl. II. Leopold Flecker darował piękny okaz koralu (*Madrepora*).

E) Gabinet fizyczny.

W b. roku szkolnym zakupiono następujące przyrządy: szalkownicę Galileusza, model dźwigni, przyrząd do doświadczeń Plateau, aneroid, naczynia połączone, wodotrysk w próżni, radiometer Crooksa, elektroskop Boetza, megaskop, lampę do aparatu projekcyjnego, gramofon z płytami.

Po odcięciu części sali gabinetu fizycznego na klasę i przestawieniu przyrządów okazało się, że wiele z pomiędzy nich jest już niedoużycia, albo wymagają naprawy. Uporządkowaniem gabinetu zajął się p. Wróbel i pracę doprowadził do końca.

Wyrób dyapozytywów dla zakładów obcych i w tym roku nie wzrósł. Większą liczbę przeżroczy zamówiło tylko gimnazjum I. z j. wykładowym polskim w Przemyśle.

Dla własnego użytku zakład posiada dwa scyoptykony i dwie sale, urządzone dla rzucania obrazów świetlnych.

F) Gabinet rysunkowy.

Z dotacyi zwyczajnej zakupiono w bieżącym roku szkolnym: *La figure d'apres nature. Collection des croquis, dessins, études*, naczynia mosiężne i miedziane, wyroby bednarskie, aparat do wypalania na drzewie, model taczek.

VII. Pomoc dla ubogich uczniów.

A) BURSY.

a) Bursa polska im. Adama Mickiewicza dla młodzieży gimnazjalnej narodowości polskiej obrz. rzyms. kat. jest tak obszerna, że może bardzo wygodnie pomieścić 52 wychowanków; nadto łączy się z nią dobudowane skrzydło, w którym jest mieszkanie wiceprefekta i pomieszczenie dla służby. Pawilon izolacyjny z łazienką i pokojem dla chorego stoi odosobniony od głównego gmachu. Szpitalik ten nie mieścił dotąd w sobie żadnego wychowanka niebezpiecznie lub ciężko chorego. Obok budynku bursy rozciąga się dość obszerne podwórze i ogród, w części oddany prefektowi pod uprawę warzywa, w części zasadzony drzewami i przeznaczony dla wychowanków do przechadzek i zabawy.

Bursa polska przyjęła w r. 1908/9. na początku 52 wychowanków, w ostatnich trzech miesiącach było ich tylko 40. Opłata normalna wynosiła 20 koron, ale 13 uczniów było za opłatą znacznie niższą a 1 bezpłatnie; 15 wychowanków składało opłatę nieco wyższą. Zachowanie się wychowanków było w ogóle dobre, wynik klasyfikacji można nazwać pomyślnym, pięciu wychowanków złożyło egzamin dojrzałości, z nich trzech byli wychowankami bursy przez cały czas swej nauki gimnazjalnej.

Bursą zarządza Wydział, którego prezesem jest Stanisław hr. Tarnowski ze Śniatynki, prefektem bursy był w r. b. prof. Witek, zastępcami prefekta pp. Bernacki i Frysztak. Pomocy lekarskiej udzielali bezpłatnie pp. Dr. Z. Pelczar i Dr. Br. Kozłowski. Wydatki na utrzymanie bursy pokrywa się z opłat uczniów i dobrowolnych ofiar Dobrodziejów młodzieży, do których oprócz P. T. Obywateli miasta i okolicy zalicza się Wysoki Sejm krajowy, Świetna Rada powiatowa, Rada miasta Drohobycza, Kasa Oszczędności i Towarzystwo zaliczkowe w Drohobyczu.

b) Towarzystwo „Bursa św. Jana Chrzyciela“ (Бурса св. Іоана Крестителя) w Drohobyczu utrzymywało 27 uczniów w swym parterowym domu przy ul. Św. Jana 22. Wynajmowało u sąsiada dwie izby, które miały służyć ewentualnie na szpitalik, jednak w tym roku, dzięki P. Bogu, nie było potrzeby ich używać. Ekonomię i wychowanie prowadził P. Włodzimierz Birczak, nauczyciel gimnazjalny, do pomocy w nauce uczniów był akademik. Na utrzymanie wpływały jednorazowe zapomogi od P. T. Dobroczyńców. Pomocy lekarskiej udzielali WP. Dr. Kozłowski i Dr. Eljasiewicz.

c) Bursa im. br. Hirscha dla uczniów wyznania mojżeszowego nie utrzymywała internatu, lecz udzielała zasiłków pieniężnych na opłatę szkolną, ubranie i utrzymanie. W ostatniem sprawozdaniu wykazuje w funduszu żelaznym 13.500 koron, w dochodzie 7.850 koron, w rozchodzie 7.800 koron.

B) PUSZKI:

Fundusz ten powstaje z dobrowolnych datków składanych a) przy wpisach, b) przez uczniów i nauczycieli w czasie egzort, c) przez instytucje lub Dobrodziejów, d) z dochodu, wpływającego z fundacyi Jachniewiczówny. Rachunek z tego funduszu tak się przedstawia:

I. DOCHÓD:

1. Pozostałość z roku 1908	379	kor.	62	gr.
2. Przy wpisach na rok 1909 zebrano	531	„	—	„
3. Datki ofiarodawców	83	„	70	„
4. Z puszek	47	„	07	„
5. Dochód z koncertu	142	„	70	„
6. Zwroty	90	„	—	„
Razem	1274	kor.	09	gr.

II. ROZCHÓD:

1. Pomoc w chorobie	84	kor.	—	gr.
2. Utrzymanie	86	„	20	„
3. Książki	303	„	10	„
4. Ubrania	335	„	90	„
5. Część opłat i taks	80	„	—	„
Razem	889	kor.	20	gr.
Pozostaje na rok przyszły	384	kor.	89	gr.

VIII. Kronika zakładu.

Rok szkolny rozpoczął się dnia 3. września 1908 uroczystem nabożeństwem w kościele parafialnym obrz. rzymsko-katolickiego.

Wpisy uczniów odbywały się dnia 4. i 5. lipca 1908. do klasy I. a 30. i 31. sierpnia 1908. do wszystkich klas.

Egzamin wstępny do klasy I. odbył się w dwóch terminach dnia 6. i 7. lipca a następnie dnia 1. i 2. września 1908. Do tego egzaminu przypuszczono przed wakacjami 135 uczniów publicznych, 6 uczennic publicznych, 44 prywatystów i 2 prywatystki; po wakacjach zaś 33 uczniów publicznych, 2 uczennice publiczne, 27 prywatystów i 1 prywatystkę. Z pomiędzy nich reprobowano 32 prywatystek i 41 uczniów publicznych, przyjęto zatem na mocy egzaminu wstępnego razem 177 uczniów i uczennic, reprobowano 73.

W ciągu całego roku zapisało się 781 uczniów publicznych, 12 prywatystów i 42 prywatystek. Uczniów tych rozmieszczono w 17 klasach, klasa I.—III. miały po trzy oddziały, klasy IV., V. i VII. po dwa a VI. i VIII. po jednym.

Dnia 19. września i 19. listopada 1908. odbyło się uroczyste nabożeństwo za spokój duszy śp. Cesarzowej Elżbiety.

Dnia 17. września przystąpili uczniowie do spowiedzi a dnia 18. do Stołu Pańskiego.

Dnia 5. października obchodził zakład uroczystem nabożeństwem dzień imienin Najj. Pana. Dla uczniów wyznania mojżeszowego wyznaczono nabożeństwo na niedzielę dnia 4. października.

Dnia 25. listopada obchodził zakład jubileusz 50-letni kapłaństwa Ojca św. uroczystem nabożeństwem i porankiem, urządzonym w auli. Życie i działalność Ojca św. Piusa X. przedstawił uczniom w swem przemówieniu prof. Pytel. Na telegram wysłany do Rzymu otrzymał zakład następującą odpowiedź: „Josepho Staromiejski, directori 'lycae, Drohobycz, Austria. Romae 29./XI. 1908. Beatissimus pater oblata

vota pergrata habuit et filiis amantissimis ex animo benedicit. Card. Merry del Val.“

Dnia 2. grudnia obchodził zakład sześćdziesiątą rocznicę wstąpienia na tron najmiłościwiej nam panującego Cesarza i Króla Franciszka Józefa I. O godz. 9. odbyło się nabożeństwo dla uczniów katolików w kościele parafialnym i cerkwi św. Trójcy; o godz. 10. zebrali się na nabożeństwie w templum uczniowie wyznania mojżeszowego, o godzinie zaś 11. zgromadzili się uczniowie wszyscy na uroczysty poranek w sali Sokoła, na który przybyli także przedstawiciele Władz rządowych i autonomicznych jako też obywatele miasta z Radą miejską na czele w strojach galowych. Program tego poranku, urządnego przez uczniów był następujący: 1. Słowo wstępne wypowiedziane przez prof. Kultysa. 2. St. Moniuszko: Polones z „Halki“ — chór z orkiestrą. 3. Deklamacja a) polska, b) ruska (dwaj uczniowie z klas niższych). 4. a) Weber: Pieśń rusałki z op. „Oberon“, b) Bortniański: Hymn — orkiestra mandolinistów. 5. Deklamacja ruska (uczeń kl. VI.) 6. St. Moniuszko: Uwertura z op. „Hrabina“ — orkiestra. 7. Deklamacja polska (uczeń kl. VIII.) 8. Niszczyński: Zakuwała zazula — chór z orkiestrą. 9. Końcowe przemówienie dyrektora. 10. Hymn ludów — chór z orkiestrą. Po obchodzie porannym grono złożyło gratulacje na ręce p. starosty.

W dniu obchodu jubileuszowego na cześć Najj. Pana zakład był illuminowany kartkami, przedstawiającemi popiersie Monarchy.

Dnia 19. grudnia urządziła młodzież uroczysty poranek ku czci Adama Mickiewicza w sali „Sokoła“. Słowo wstępne wygłosił uczeń klasy VIII., zakończenie prof. Zubczewski. Część muzyczną i deklamacyjną poranku powtórzono wieczorem na dochód ubogich uczniów.

Dnia 3.—6. kwietnia odbyły się rekolekcyje dla uczniów obu obrządków katolickich, dnia 5. kwietnia przystąpiła młodzież do spowiedzi wielkanocnej, a dnia 6. kwietnia do Stołu Pańskiego.

Dnia 24. kwietnia młodzież urządziła obchód ku czci T. Szewczenki w miejskiej sali gimnastycznej.

Dnia 10., 11. i 12. maja odbył się w zakładzie pisemny egzamin dojrzałości, do którego zgłosiło się 47 uczniów publicznych i 8 prywatstek.

Dnia 19. czerwca urządziła młodzież uroczysty wieczór ku czci Słowackiego. Grano obraz dramatyczny wieszczą Minnowe, antrakty wypełniła muzyka gimnazyalna.

W dniach 21.—26. czerwca odbywał się w zakładzie ustny egzamin dojrzałości pod przewodnictwem c. k. Rady rządu WP. Ignacego Rychlika, dyrektora gimnazjum jarosławskiego. Dnia 27. czerwca wręczono abiturientom w sposób uroczysty świadectwa dojrzałości.

Dnia 28. czerwca młodzież gimnazyalna wraz z gronem nauczycielskiem wzięła udział w nabożeństwie żałobnem za spokój duszy śp. Ces. Ferdynanda.

Dnia 2. lipca odbyła młodzież spowiedź a dnia 3. lipca przystąpiła do Komunii świętej.

Dnia 6. lipca zakończono rok szkolny uroczystem nabożeństwem dziękczynnem i rozdaniem świadectw rocznych.



IX. Statystyka uczniów.

(Liczby drobniejszym drukiem oznaczają prywatystów).

	K L A S A																	Razem
	I a	I b	I c	II a	II b	II c	III a	III b	III c	IV a	IV b	V a	V b	VI	VII a	VII b	VIII	
	VI a b																	
I. Liczba uczniów.																		
1. Z końcem roku szkolnego 1908	49 ¹⁰	49	49	40 ⁸	40	41 ¹ 45 ¹⁰	49	—	—	45	42 ¹	27 ⁵	31	57 ²	39 ⁰	—	23	626 ⁴¹
2. Z począt. r. szk. 1909 przyjęto																		
a) z innych zakładów:																		
a) z promocyą	55 ¹²	52	58	4	—	1	0 ²	—	—	2 ²	1	2	1	—	1	—	1	178 ¹⁶
b) repetentów	2	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	1	—	1	—	—	5
b) z tutejszego zakładu:																		
a) z promocyą	—	—	—	40 ¹⁰	37	37	32 ⁸	36	35	36 ⁶	39	36	36	52 ⁵	26	28 ¹	39 ⁴	509 ³⁴
b) repetentów	5	11	5	1	7	6	2	5	7	3	2	1	1	2	—	—	—	58
c) po przerwie przyjętych	3	2	2	—	—	—	—	2	1	—	—	1	1	1	—	—	—	13
Razem	65 ¹²	65	65	45 ¹⁰	44	44	34 ⁵	44	43	41 ⁸	42	40	40	55 ⁵	28	28 ¹	40 ⁴	763 ⁵⁰
3. W ciągu I. półrocza przyjęto	2	2	1 ¹	—	1	—	—	—	1	0 ¹	0 ¹	1	—	—	—	1	—	9 ⁸
" " " ustąpiło	4	8	2	28	2	1	—	1	1	2	2	—	2	—	1	—	—	28
Pozostało z końcem I. półrocza	63 ¹²	59	64 ¹ 43 ¹⁰	43	43	43	34 ⁵	43	43	39 ⁰	40 ¹	41	38	55 ⁵	27	29 ¹	40 ⁴	744 ⁵³
W ciągu II. półrocza przyjęto	0 ¹	3	1	1	0 ¹	0 ²	0 ¹	2	—	2	2	0 ¹	1 ²	0 ¹	1 ¹	—	0 ¹	11 ¹¹
" " " ustąpiło	71	4	5 ¹	2 ¹	5 ¹	4 ¹	2 ¹	2	2	5	0 ¹	3	4 ²	1 ¹	1	—	1 ²	48 ¹²
Liczba uczniów z końcem II. półr.	56 ¹²	58	60	42 ⁰	38	39 ¹	32 ⁵	41	41	36 ⁰	42	38 ¹	35	54 ⁵	27 ¹	29 ¹	39 ⁸	707 ⁰²

	K L A S A																	Razem
	I a	I b	I c	II a	II b	II c	III a	III b	III c	IV a	IV b	V a	V b	VI	VII a	VII b	VIII	
A) Według miejsca urodzenia.																		
a) z Drohobycza	12 ³	21	24	9 ⁴	14	15	4 ²	19	22	6 ²	13	11	19	18 ³	5 ¹	16 ¹	17 ⁷	245 ²³
b) z powiatu drohobyckiego	23 ⁴	20	16	12	15	11	16	10	6	11	16	14 ¹	7	14	8	4	6 ¹	209 ⁶
c) z innych powiatów	21 ⁵	16	19	19 ⁵	9	13 ¹	12 ³	12	12	18 ⁷	11	13	8	21 ²	14	9	16	243 ²³
d) z Bukowiny	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1
e) z Austrii dolnej	—	—	1	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2
f) z Czech	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	1
g) z Węgier	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	1
h) z Rumunii	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	1
i) z Królestwa	—	—	—	1	—	—	—	—	1	1	—	—	—	—	—	—	—	3
j) z Ameryki	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	1
B) Według miejsca pobytu rodziców.																		
a) z Drohobycza	29 ¹⁰	39	43	21 ⁸	28	28	15 ²	33	34	14 ²	33	22	26	36 ³	19 ¹	24 ¹	30 ⁶	474 ³³
b) z powiatu drohobyckiego	23 ²	16	12	15 ¹	8	7	16 ²	6	6	11 ⁶	8	10 ¹	4	14 ²	2	3	1 ²	162 ¹⁶
c) z poza pow. drohobyckiego	4	3	5	6	2	4 ¹	1 ¹	2	1	11 ¹	1	6	5	4	6	2	8	71 ³
C) Według pomieszczenia.																		
a) u rodziców	32 ¹²	40	45	22 ⁹	30	28 ¹	14 ⁵	33	32	15 ⁸	34	21 ¹	26	39 ⁵	19 ¹	24 ¹	27 ⁸	481 ⁵¹
b) w bursie polskiej	9	1	—	8	—	—	4	—	—	2	—	5	—	2	5	1	3	40
c) w bursie ruskiej	2	6	—	4	—	—	12	—	—	3	1	3	—	1	—	—	—	32
d) na stancjach	13	11	15	8	8	11	2	8	9	16 ¹	7	9	9	12	3	4	9	154 ¹

D) Według języka ojczystego.

a) Polaków . . .	42 ¹²	42	47	36 ⁹	35	34 ¹	18 ⁵	31	30	24 ⁹	37	34 ¹	25	46 ⁵	24 ¹	20 ¹	35 ⁸	560 ⁵²
b) Rusinów . . .	14	16	13	6	3	5	14	10	11	12	5	4	10	8	3	9	4	147

E) Według wyzn. religijnego:

a) rzymsko-katol. . .	19 ²	15	19	24 ⁴	10	12	12 ²	17	12	17 ²	10	17 ¹	6	19 ⁸	10	8	16 ⁸	243 ¹⁷
b) grecko-kat. . .	14	16	13	6	3	5	14	10	11	12	5	4	10	8	3	9	4	147
c) ewangelickiego . . .	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	2
d) mojżeszowego . . .	23 ¹⁰	27	28	12 ⁵	25	21 ¹	6 ³	14	18	7 ⁷	27	17	19	27 ²	14 ¹	11 ¹	19 ⁵	315 ³⁶

F) Wiek uczniów:

Lat 11 miało	15 ⁸	14	19	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	48 ⁸
" 12	22 ⁴	20	19	23 ¹	6	14	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	104 ⁵
" 13	14	15	13	7 ⁸	9	15 ¹	6 ¹	7	10	10 ¹	6	—	—	—	—	—	—	—	96 ¹⁰
" 14	5	5	6	9	10	8	10 ¹	10	7	10 ¹	7	6	—	—	—	—	—	—	86 ²
" 15	—	4	3	1	13	1	10 ³	11	11	1 ⁸	10	12 ¹	4	—	—	—	—	—	72 ⁶
" 16	—	—	—	1	—	—	5	10	7	9 ⁵	14	9	8	11 ¹	3	5 ¹	—	—	73 ⁷
" 17	—	—	—	1	—	—	1	2	5	6	2	4	7	12 ⁸	9 ¹	11	9	—	66 ⁴
" 18	—	—	—	—	—	—	—	1	1	8	2	5	7	14 ¹	7	8	8 ¹	—	66 ²
" 19	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2	2	1	1	9	6	4	8 ¹	—	48 ¹
" 20	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	2	1	6	1	1	8 ¹	—	28 ¹
" 21	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	2	1	1	6 ⁵	—	11 ⁵
" 22	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	6 ¹	—	7 ¹
" 23	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2	—	2
" 24	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—

[illegible]

IV. Stypendya.

Liczba stypendystów . . .	—	2	1	—	—	—	—	2	—	2	—	1	—	8
Ogólna kwota stypendystów .	—	660	200	—	—	—	—	230	—	180	—	400	—	1670

V. Klasyfikacja uczniów.

a) Uzupełnienie klasyfikacji za rok szkolny 1908.

Do egzaminu poprawczego i uzupełniającego przeznaczono przy końcu roku 1908 .	—	2	2	1	1	5	7 ²	3	—	2	2	2	7	9	6	—	49 ²
Egzamin poprawczy złożyło .	—	2	1	1	—	5	6 ¹	3	—	2	2	2	7	7	6	—	44 ¹
Egzaminu poprawcz. nie złożyło	—	—	1	—	1	—	1 ¹	—	—	—	—	—	—	2	—	—	5 ¹
Egzamin uzupełniający złożyło .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—

Według tego wyniku ostateczny rezultat klasyfikacji za r. 1908 jest następujący:

Stopień celujący otrzymało .	8 ⁴	1	7	6	—	2	0 ²	1	—	4	2	2 ²	1	3	2 ⁶	5	44 ¹⁴
pierwszy „ .	31 ⁶	39	34	30 ⁸	33	33 ¹	38 ⁷	38	—	35	38 ¹	24 ³	29	52 ²	35 ³	18	507 ²⁶
drugi „ .	4	5	3	1	4	4	4 ¹	4	—	4	2	1	—	2	2	—	40 ¹
trzeci „ .	5	4	5	3	3	2	3	6	—	2	—	—	1	—	—	—	34

Razem . 48¹⁰ 49 49 40⁸ 40 41¹ 45¹⁰ 49 45 42¹ 27⁵ 31 57² 39⁹ — 23 625⁴¹

	K L A S A																	Razem
	I a	I b	I c	II a	II b	II c	III a	III b	III c	IV a	IV b	V a	V b	VI	VII a	VII b	VIII	
b) Klasyfikacya uczniów z koń- cem r. szk. 1909.																		
Chlubnie uzdolnionych . . .	3	6	3	4	2	5	5	—	2	1	1	4	2	3	2	3	2	48
Uzdolnionych . . .	33	36	37	24	20	16	24	25	19	27	27	12	17	31	18	21	35	422
Na ogół uzdolnionych . . .	7	5	3	1	4	1	1	1	1	1	1	—	—	—	—	—	—	26
Do egzaminu poprawczego . .	—	—	1	3	1	1	—	2	1	—	1	8	5	3	2	2	2	32
Do egzaminu uzupełniającego .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	1
Nieuzdolnionych . . .	13	11	16	11	11	16	2	13	18	7	12	14	10	17	5	3	—	179
Razem . . .	56	58	60	43	38	39	32	41	41	36	42	38	35	54	27	29	39	708

Klasyfikacya uczniów.



X. Klasyfikacya uczniów za rok 1908/9.

KLASA I. A.

Chlubnie uzdolnieni :

Fischerówna Zofia (pryw.)	Mandelbaum Wilhelm
Jawrowerówna Berta (pryw.)	Meszyńska Marya (pryw.)
Kammermanówna Rebeka (pryw.)	Prokopow Michał Szajna Stanisław.

Uzdolnieni :

Arvay Adam	Magas Paweł
Arzt Adolf	Nussbaum Józef
Barszcz Władysław	Otowski Ksawery
Chmiołek Eugeniusz	Podolska Marya (pryw.)
Cynada Mojżesz	Propper Izaak
Czapowski Jan	Rosenfeld Zygmunt
Domadzierski Karol	Rothenberg Sruł
Gasser Salomon	Schönfeld Natan
Gottlieb Leon	Sozański Mirosław
Grech Jan	Spitzmanówna Frania (pryw.)
Hahn Henryk	Steciuk Michał
Herzig Ryfka (pryw.)	Tannenbaum Jakób
Jabłoński Władysław	Tannenbaum Józef
Januszka Zenon	Taub Maurycy (pryw.)
Kalt Leon	Waldmann Bruno
Kolbe Mieczysław	Ważny Stanisław
Kriegel Mojżesz	Weselyj Bazyli
Landauówna Karolina (pryw.)	Wiśniewski Ludwik
Maćków Jan	Zielonka Michał.

Na ogół uzdolnieni :

Grauer Leon	Pierzchała Kazimierz
Josefsberg Mojżesz	Pilecki Adam
Kumor Rudolf	Romański Maryan
	Mager Rafał.

Nieuzdolnionych do następnej klasy 13 uczniów.

KLASA I. B.

Chlubnie uzdolnieni :

Bechtloff Antoni
Grenik Mieczysław
Lauterbach Adam

Łuciów Łucyan
Popiel Mikołaj
Stojałowski Roman.

Uzdolnieni :

Bässler Rajmund
Bejba Jan
Bergwerk Maksymilian
Białogłowicz Adolf
Brunnengraber Aron
Bukład Tadeusz
Ehrenfeld Wolf
Hallemann Mojżesz
Hauser Emanuel
Iwanyk Mikołaj
Jarecki Włodzimierz
Jaworski Elias
Jaworski Piotr
Katz Izaak
Klisiecki Władysław
Kłoś Eustachy
Kowalów Jan
Kowalów Stanisław

Krzyształowski Antoni
Kreisberg Dawid
Löwenberg Jakób
Ławrowski Jan
Mul Michał
Prinz Maks
Pflanzer Wilhelm
Rathausers Maks
Reichmann Maks
Robak Tomasz
Schauder Ber.
Schmer Izrael
Steciów Michał
Steinhausers Wolf
Tabak Henryk
Tanne Leisor
Tchórzelski Hieronim
Segal r. Wilf Ire.

Na ogół uzdolnieni :

Badian Aron
Balicki Julian

Kocko Włodzimierz
Wagmann Salomon
Żurak Tadeusz.

Nieuzdolnionych 11.

KLASA I. C.

Chlubnie uzdolnieni :

Kowalów Jan

Niżankowski Zenon
Rubinstein Feliks.

Uzdolnieni :

Dubyk Jan	Liszka Ludwik Maryan
Feuerstein Markus Wolf	Łohyn Teodor
Flunt Stefan	Martyn Teodor
Gartenberg Mojżesz	Metanomski Kornel
Gärtner Bernard	Pasternak Koppel Leon
Grauman Leiser Józef	Scheiner Israel
Heimer Natan	Schreier Mates
Herman Alfred	Selinger Chaim
Hirschhaut Nachman	Solczak Mieczysław Kazimierz
Hoffmann Samuel	Stecyk Stefan
Jasienicki Sabin Orest	Sussman Samuel
Kawecki Karol	Szwabowicz Michał
Kornblüh Abe	Tannenbaum Elias
Kreisberg Adolf	Tatarski Jan
Kriegel Moritz	Tepper Nusen Wolf
Krupiczka Tadeusz Bolesław	Werdinger Mendel
Lew Jan	Wesołowski Grzegorz
Lieberman Szymon	Wieszczek Józef
Znak Piotr.	

Na ogół uzdolnieni :

Grudziński Otton	Smolnicki Tadeusz
Żuk Władysław.	

Do egzaminu poprawczego przeznaczono 1 ucznia.

Nieuzdolnionych 16.**KLASA II. A.****Chlubnie uzdolnieni :**

Kozołubski Juliusz	Staromiejska Janina (pryw.)
Kurek Aleksander	Szajna Antoni
Nieświatowski Stefan (pryw.)	Szwabowiczówna Zofia (pryw.)
Noel Bronisław	Wilderówna Emilia (pryw.)

Uzdolnieni :

Bloch Abraham	Eliasiewicz Władysław
Bojnarowski Mieczysław	Feuerstein Alfred
Drohobycki Michał	Fritz Kazimierz

KLASA II. C.

Chlubnie uzdolnieni :

Flecker Leopold	Koffler Oskar
Josefsberg Salomon	Rothenberg Mojżesz
	Töpfer Seinwel.

Uzdolnieni :

Bloch Józef	Pieczko Władysław
Dzióba Eugeniusz	Rudermann Juliusz
Fastmann Lippe	Sussmann Wilhelm
Gold Abraham	Szandrowski Józef
Hewryk Jan	Tatomir Teofil
Horszowski Abraham	Winnicki Radziewicz Michał
Körner Jakób	Zeiler Karol
Lesiak Franciszek	Znak Eustachy.

Na ogół uzdolnieni :

Poliwczak Zdzisław.

Do egzaminu poprawczego przeznaczono 1 ucznia.

Nieuzdolnionych : 16.

KLASA III. A.

Chlubnie uzdolnieni :

Eliasiewicz Marcelli	Kotarba Benjamin
Gartenberg Henryk	Kuzan Elias
	Stoffel Adam.

Uzdolnieni :

Bojko Józef	Jarosz Bolestaw
Czuszak Grzegorz	Jednaki Emil
Dumin Józef	Kobilnik Piotr
Eisner Aleksander	Lovell Stanisław
Galiński Adam	Łysiak Sergiusz
Gawlewicz Stanisław	Maczek Jan
Gwozdecki Michał	Maczak Michał
Hołota Andrzej	Minczak Michał

Münnich Józef
 Ostafiński Stefan
 Pricak Mikołaj
 Słonina Ludwik

Steciów Eustachy
 Sussman Ezechiel
 Turek Jan
 Wasyleńko Jan.

Na ogół uzdolnieni :

Blam Mozes.

Nieuzdolnionych : 2.

KLASA III. B.

Uzdolnieni :

Bergwerk Salo
 Boroński Stanisław
 Borysławski Teodor
 Chorkawców Ignacy
 Czupkiewicz Jan
 Danhoffner Mieczysław
 Goldhammer Karol
 Gołębiowski Jan
 Gorgoń Henryk
 Hauser Herman
 Herschdörfer Mojżesz
 Hławacz Mikołaj

Hołowej Michał
 Hopfinger Samuel
 Jarema Michał
 Karp Osias
 Kirner Gustaw
 Krechowicz Dyonizy
 Pawliszak Józef
 Schreier Izrael
 Starak Franciszek
 Teitelbaum Maurycy
 Urbanowicz Kazimierz
 Wesołowski Włodzimierz

Wilf Abraham.

Na ogół uzdolniony : 1.

Do egzaminu poprawczego przeznaczono 2 uczniów.

Nieuzdolnionych : 13.

KLASA III. C.

Chlubnie uzdolnieni :

Terlecki Eustachy

Zubczewski Roman.

Uzdolnieni :

Bardach Mojżesz
 Fedyna Stanisław
 Fiała Tadeusz

Hoffmann Elias
 Kossak Bazyli
 Kupferberg Leon

Lachowicz Michał
 Medwedyk Michał
 Oberländer Aleksander
 Oberländer Jakób
 Pikulski Tadeusz
 Pikulski Wiktor

Schmeer Jakób
 Stecyk Józef
 Stempień Józef
 Weingarten Joachim
 Winnicki Stefan
 Żuk Józef.

Na ogół uzdolniony :

Plutecki Teofil.

Do egzaminu poprawczego przeznaczono 2 uczniów.

Nieuzdolnionych : 18.

KLASA IV. A.

Chlubnie uzdolnieni :

Aschkenazówna Hala (pryw.)	Fischerówna Anna (pryw.)
Chmiołkówna Janina (pryw.)	Wasilewska Stanisława (pryw.)
Wilder Józef.	

Uzdolnieni :

Arztówna Leontyna (pryw.)	Körnerówna Sara (pryw.)
Bartoszewski Mieczysław	Kuziów Stefan
Bernfeld Maryan	Łagusz Piotr
Boroński Roman	Łucyk Andrzej
Czernecki Adam	Majewski Aleksy
Dobromilski Michał	Małyk Andrzej
Duma Franciszek	Mazurkiewicz Stanisław
Fiałkiewicz Julian	Mermelstein Dawid
Gabrysz Wawrzyniec	Niżankowski Emil
Hnatków Jan	Rosenblatt Dawid
Iwaniszyn Bazyli	Schusterówna Fryderyka (pryw.)
Jamrozik Bolesław	Szmelowski Kazimierz
Kiwicki Mikołaj	Wekluk Bazyli
Klisiecki Jan	Władysław Władysław
Kornhaber Józef	Złupko Andrzej.

Na ogół uzdolniony :

Sobol Michał.

Do egzaminu poprawczego przeznaczono 1 ucznia.

Nieuzdolnionych : 7.

KLASA IV. B.**Chlubnie uzdolniony:**

Harth Leon.

Uzdolnieni:

Anker Chaim	Lesiak Stanisław
Ascher Artur	Metanomski Roman
Daszkiewicz Tadeusz	Schäftler Eisig
Grzyb Adolf	Segal Ozyasz
Hallamann Samson	Sikora Ryszard
Hruszowski Samuel	Spindler Hillel
Huczyński Władysław	Strasmann Leon
Jawrower Otto Bernard	Szul Franciszek
Kawecki Bronisław	Szwabowicz Mieczysław Jan
Kłoś Franciszek	Tabak Mojżesz
Kocko Roman	Wasilewski Roman Jan
Kołodij Grzegorz	Tabak Naftale
Krajewski Tadeusz	Wiesel Markus
Zaczkiewicz Włodzimierz.	

Na ogół uzdolniony:

Bulfan Albin Józef

Do egzaminu poprawczego przeznaczono 1 ucznia.

Nieuzdolnionych: 12.**KLASA V. A.****Chlubnie uzdolnieni:**

Friedländer Michał	Kiesler Maryan
Kahane Ignacy	Pelczar Kazimierz.

Uzdolnieni:

Diug Michał	Ribner Jan
Hershdörfer Szymon	Ruhdörfer Ignacy
Löw Izrael	Stefczak Grzegorz
Łazowski Roman (prywatnie)	Szayna Mieczysław
Łuczyński Alfred	Teicher Mojżesz
Metanowski Maryan	Zagórski Jan

Zając Kazimierz.

Do egzaminu poprawczego przeznaczono 8 uczniów.

Nieuzdolnionych: 14.

KLASA V. B.

Chlubnie uzdolnieni:

Chajes Michał

Händel Leon

Uzdolnieni:

Balicki Mikołaj

Rutter Mojżesz

Bloch Dawid

Saumselig Samuel

Dziedziniewicz Maryan

Szypajło Mikołaj

Kaufmann Leon

Tatarski Włodzimierz

Kupferberg Bruno

Teuch Jakób

Niżankowski Maryan

Tustanowski Emil

Petrykiewicz Włodzimierz

Załużny Włodzimierz

Popławski Władysław

Zussmann Leon

Zwei Izrael.

Do egzaminu poprawczego przeznaczono 1, do uzupełniającego
1 ucznia.

Nieuzdolnionych: 10.

KLASA VI.

Chlubnie uzdolnieni:

Błażkiewicz Jan

Staromiejska Jadwiga (pryw.)

Fuhrmann Mendel

Tiegermann Ignacy (pryw.)

Weiss Maksymilian

Uzdolnieni:

Ambros Michał

Krajczyk Emil

Aschkenaze Joel

Książek Ferdynand

Bachmann Chaim

Lautner Dawid

Chmiołek Maryan

Lichtschein Melech

Cybulski Józef

Mansberg Samuel

Goldhammer Henryk

Pallas Stefan

Hammerschmidt Izydor

Pikulski Adam

Hopfinger Hersch

Pilpel Emanuel

Jelonek Waleryan (pryw.)

Rosenblatt Izydor

Josefsberg Nachem

Schreier Liepe

Jurków Bazyli

Schreier Ozyasz

Kaczmar Włodzimierz

Stankiewicz Leon

Knebloch Bronisław

Strzelczyński Konstanty

Szemelowski Michał
Tatarski Teofil
Tokarzewski Michał

Wagman Rafał
Weingarten Dawid
Zubczewski Stefan.

Do egzaminu poprawczego przeznaczono 3 uczniów.

Nieuzdolnionych 17.

KLASA VII. A.

Chlubnie uzdolnieni:

Burghardt Bronisław

Kluzowicz Jan.

Uzdolnieni:

Birnbaum Wolf
Fink Hersch
Gawlik Czesław
Hrapkiewicz Piotr
Kahane Abraham
Kelhoffer Dawid
Kleinberg Fryderyk
Kocko Bazyli
Kreisberg Izak

Lachowicz Tadeusz
Lippmann Emanuel
Łańcucki Seweryn
Meth Jakób
Rosenberg Aleksander
Rubinstein Juda
Walter Jerzy
Wierzbicki Karol
Znamirowski Albin.

Do egzaminu poprawczego przeznaczono 2 uczniów publicznych,
1 pryw.

Nieuzdolnionych: 5.

KLASA VII. B.

Chlubnie uzdolnieni:

Jasieniki Eugeniusz
Schergel Abraham

Schulz Bruno
Taubenfeld Karol (prywatnie.)

Uzdolnieni:

Bohonos Mikołaj
Buchwald Leopold
Fedyna Roman
Herman Rudolf
Hopfinger Maksymilian
Illicki Neonyli
Janczałek Henryk

Konwicki Henryk
Kreisberg Samuel
Löwenberg Jakób
Maczek Franciszek
Maczek Stanisław
Modrycki Sebastian
Silberschlag Salomon

Stankiewicz Bronisław
Stern Abner
Szypajło Julian

Terlecki Mikołaj
Trau Kelman
Wiesenberg Leon
Zdebski Włodzimierz.

Do egzaminu poprawczego przeznaczono 2 uczniów.

Nieuzdolnionych: 3.

KLASA VIII.

Klasę ukończyli z wynikiem **chlubnym** :

Reinharz Hersch	Hamerschmidtówna Hadassa
Seller Maurycy	(prywat.)
Falkówna Scheindel (prywat.)	Łańcucka Marya (prywat.)
Fritzówna Wiktorya (prywat.)	Turkówna Zofia (prywat.)

Z wynikiem **dobrym** :

Berger Abraham	Landes Aron
Berger Mojżesz	Lustig Szymon
Buchwald Józef	Majewski Andrzej
Ciosłowski Klemens	Mermelstein Jakób
Dauermann Salomon	Münnich Michał
Drechsler Izrael	Niemiłowicz Teodor
Duciak Michał	Rabbach Mojżesz
Dziedziniewicz Alfons	Rajchel Jan
Eisenstein Hersch	Rarutkiewicz Stanisław
Flecker Oskar	Rosenbusch Maksymilian
Fritz Jan	Serwacki Stanisław
Gawlik Michał	Słoński Julian
Händel Salomon	Szayna Józef
Heiss Chaim	Turner Samson
Horowitz Herman	Wagner Michał
Hruszowski Józef	Wojtowicz Maryan
Jednaki Julian	Zajączkowski Kazimierz
Kuźmin Stanisław	

Brawerówna Lea (prywat.)

Friedländerówna Nechuma (prywat.)

Reinharzówna Marjem (prywat.)

Pozwolenie na egzamin poprawczy otrzymało 2 uczniów.



XI. Wynik egzaminu dojrzałości.

Do egzaminu dojrzałości w terminie letnim zgłosiło się w b. roku szkolnym 37 uczniów publicznych i 8 prywatystek razem 45.

Komisja egzaminacyjna pod przewodnictwem WP. Ignacego Rychlika, c. k. Radcy Rządu i dyrektora gimnazjum jarosławskiego uznała:

- a) za dojrzałych z odznaczeniem uczniów publicznych 3
- b) za dojrzałe z odznaczeniem prywat. 2
- c) za dojrzałych uczniów publicznych 33
- d) za dojrzałe prywat. 6
- e) reprobowała na pół roku ucznia publicz. . . . 1

Wykaz imienny abiturjentów:

a) dojrzali z odznaczeniem: Hammerschmidtówna Helena (prywat.), Seller Maurycy, Serwacki Stanisław, Turkówna Zofia (prywat.), Wagner Michał.

b) dojrzali: Berger Abraham, Berger Mojżesz, Brawerówna Lea (prywat), Buchwald Józef, Ciosłowski Klemens, Dauermann Salomon, Drechsler Izrael, Duciak Michał, Dziedziniewicz Alfons, Eisenstein Hersch, Falkówna Scheindel (pryw.), Flecker Oskar, Friedländerówna Nechuma (prywat.), Fritz Jan, Fritzówna Wiktorya, (pryw.), Gawlik Michał, Heiss Chaim, Horowitz Herman, Hruszowski Józef, Jednaki Julian, Kuźmin Stanisław, Landes Aron, Lustig Szymon, Łańcucka Marya (pryw.), Majewski Andrzej, Mermelstein Jakób, Münich Michał, Niemiłowicz Teodor, Rabach Mojżesz, Rajchel Jan, Rarutkiewicz Stanisław, Reinharz Hersch, Reinharzówna Marjem (pryw.), Rosenbusch Maksymilian, Słoński Julian, Szajna Józef, Turner Samson, Wojtowicz Marryan, Zajączkowski Kazimierz.

XII. Do wiadomości rodziców i opiekunów.

Wpisy uczniów na rok 1909/10 odbywać się będą w dniach 30. i 31. sierpnia b. r. Późniejsze zgłoszenia nie będą uwzględnione.

Do wpisu uczniowie winni zgłosić się osobiście w towarzystwie rodziców lub opiekunów, przedłożyć świadectwo z ostatniego półrocza i zapłacić 2 kor. na zbiory naukowe; uczniowie nowo do zakładu wstępujący mają wykazać się metryką, świadectwem szczepienia ospy lub rewakcynacji, odbytej niedawniej jak przed rokiem i prócz datku na zbiory naukowe uiścić takse wstępną w kwocie 4 koron 20 hal.

Egzamin wstępny do I. kl. odbywa się w 2. terminach z końcem roku szkolnego 5. i 6. lipca i dnia 1. i 2. września. W każdym z tych terminów rozstrzyga się o przyjęcie ucznia stanowczo, a powtórzenie egzaminu wstępnego w innych zakładach jest wzbronione.

Do egzaminu wstępnego do klasy I. ma każdy uczeń przynieść ze sobą książkę polską i niemiecką z IV. kl. szkoły ludowej i przybory do pisania.

Zakres wymagań przy egzaminie wstępnym do kl. I.:

a) **Z religii:** wiadomości, których według teraźniejszego rozkładu nabyć powinien uczeń w pierwszych czterech latach obowiązkowej nauki szkolnej w szkołach czteroklasowych.

b) **Z języka wykładowego:** Czytanie płynne i wyraziste, objaśnianie odczytanych ustępów pod względem treści i związku myśli; opowiadanie treści większymi ustępami, znajomość części mowy, odmiana imion i czasowników, znajomość zdania pojedynczego rozszerzonego i rozbiór jego części składowych pod względem składni zgody i rzędu; poprawne napisanie dyktatu z zakresu pojęć znanych uczniom i piśmienny rozbiór jednego zdania pojedynczego z kilku zwykłymi określeniami.

c) **Z języka niemieckiego:** Czytanie płynne i zrozumiałe, znajomość odmiany rodzajników, rzeczowników, przy-

miotników, zaimków (osobistych dzierżawczych, wskazujących i względnych) odmiany słów posiłkowych i czasowników słabych we wszystkich formach strony czynnej i biernej, tudzież odmiana najwykleszych czasowników mocnych, zasób wyrazów z zakresu pojęć uczniom znanych, poprawne napisanie łatwego dyktatu, którego treść poda się uczniom przed dyktowaniem w języku wykładowym.

d) **Z rachunków:** Pisanie liczb do miliona włącznie, biegłość w czterech działaniach liczbami całkowitemi, pewność w tabliczce mnożenia, znajomość ważniejszych miar metrycznych.

Egzamina poprawcze odbędą się dnia 30. i 31. sierpnia.

Opłata szkolna w kwocie 30 kor. na każde półrocze musi być złożoną w pierwszych sześciu tygodniach każdego półrocza. Uczniowie klasy I. złożą ją za I. półrocze w ciągu miesiąca listopada.

Według rozp. c. k. Rady Szk. kraj. z dnia 15. kwietnia 1894 l. 7342 ma każdy uczeń między 1. a 15. lutego złożyć 1 kor. na cele zabaw szkolnych.

Rodzice i opiekunowie powinni zasięgnąć wiadomości w Dyrekcyi przed umieszczeniem ucznia na stancyi, aby uniknąć często niemiłych następstw. Również jest obowiązkiem rodziców i opiekunów porozumiewać się często ze szkołą o postępie i prowadzeniu się uczniów. W tym celu będą się gromadzili panowie profesorowie co drugą niedzielę po nabożeństwie w sali konferencyjnej i z całą gotowością będą udzielali potrzebnych wyjaśnień.

W Drohobyczu, dnia 6. lipca 1909.

Józef Staromiejski

dyrektor.

